

**Opus**<sup>1/2017</sup>**cula**  
Sociologica

#### RADA NAUKOWA

Adam Bartoszek (UŚ), Anna Buchner-Jeziorska (UŁ), Urszula Chęcińska (US), Waldemar Domachowski (US), Krzysztof Frysztański (UJ), Piotr Gliński (IFIS PAN, UwB), Marian Golka (UAM), Leszek Gołdyka (UZ) – przewodniczący Rady, Grzegorz Kaczyński (University of Catania), Zofia Kawczyńska-Butrym (UMCS), Nina Kraško (UW), Barbara Kromolicka (US), Zbigniew Kurcz (UWr), Anna Matuchniak-Krasuska (UŁ), Ewa Narkiewicz-Niedbalec (UZ), Justyna Nowotniak (US), Teresa Rzepa (SWPS), Andrzej Sadowski (UwB), Katarzyna Stokłosa (University of Southern Denmark), Józef Styk (UMCS), Renata Suchocka (UAM), Marek S. Szczepański (UŚ), Zdzisław Zagórski (UWr), František Zich (University of J.E. Purkyně in Ústí nad Labem), Teresa Żółkowska (US)

#### REDAKTOR NACZELNY

**Irena Machaj**

#### ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO

**Anna Królikowska**

#### REDAKTORZY NAUKOWI TOMU

**Andrzej Sakson**

**Karolina Ciechorska-Kulesza**

Lista recenzentów znajduje się na stronie internetowej czasopisma: [www.opuscula.whus.pl](http://www.opuscula.whus.pl)

W uzasadnionych przypadkach recenzentami są specjaliści spoza listy recenzentów.

#### ADRES REDAKCJI

Instytut Socjologii Uniwersytetu Szczecińskiego  
71-004 Szczecin, ul. Krakowska 71–79, pok. 173  
[socjologia@whus.pl](mailto:socjologia@whus.pl)

Elektroniczna wersja czasopisma jest dostępna na stronie: [www.opuscula.whus.pl](http://www.opuscula.whus.pl)

Streszczenia opublikowanych artykułów są dostępne online w międzynarodowej bazie danych

The Central European Journal of Social Sciences and Humanities <http://cejsh.icm.edu.pl>

Czasopismo jest indeksowane w Index Copernicus i CEEOL

#### REDAKTOR JĘZYKOWY

Izabela Krupa

#### KOREKTOR

Monika Trybocka

#### TŁUMACZENIE STRESZCZEŃ

Jakub Księżnik

#### SKŁAD KOMPUTEROWY

Agnieszka Leśniak

#### PROJEKT GRAFICZNY

Agata Kosmacz

#### ZDJĘCIA NA OKŁADCE

Zofia Puszcz

Fotografia pochodzi z projektu „Lidzbark Warmiński – Dwa Oblicza – od przeszłości do teraźniejszości” (organizator: Stowarzyszenie Kobiet „Miej Marzenia”).

© Copyright by Uniwersytet Szczeciński, Szczecin 2017

ISSN 2299-9000

#### WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIwersYTETU SZCZECIŃSKIEGO

Wydanie I. Ark. wyd. 5,0. Ark. druk. 4,8. Format B5. Nakład 64.

## Spis treści / Contents

Od redaktorów naukowych numerów 1 i 2 z 2017 roku / From the Academic Editors of Issues 2017, 1 and 2 / 5

**Marian Golka** / Źródła białych plam w socjologii / The Sources of Blank Spots in Sociology / 7

**Jacek Poniedziałek** / Stanowiska teoretyczne w socjologii regionu / Theoretical Perspectives in Regional Sociology / 15

**Stefan M. Marcinkiewicz** / Trauma dezintegracji i integracji w wymiarze lokalnym na przykładzie powojennego powiatu ełckiego / The Trauma of Disintegration and Integration at the Local Level on the Example of the Postwar Ełk County / 33

**Karolina Ciechorska-Kulesza** / Wokół miejsca. Integracja i tożsamość mieszkańców Elbląga i okolic / Around the Place. Integration and Identity of the Inhabitants of Elbląg and its Surroundings / 47

**Aleksandra Herman** / Strażniczki wartości i aktorki zmiany – ku określeniu roli kobiet w konstruowaniu tożsamości mniejszości ukraińskiej o korzeniach wysiedleńczych / The Guardians of Values and Actresses of Change – Specifying the Role of Women in Creating the Identity of the Ukrainian Minority with a History of Displacement / 59

**Kamilla Biskupska** / *Pamiętam, że...* O społecznej konstrukcji pamięci mieszkańców miast Ziem Zachodnich i Północnych na przykładzie Wrocławia / *I remember...* Of Social Construction of Memory of the City Dwellers in the Western and Northern Territories on the Example of Wrocław / 71



**Andrzej Sakson**

**Karolina Ciechorska-Kulesza**

## Od redaktorów naukowych numerów 1 i 2 z 2017 roku

Dwa numery czasopisma „Opuscula Sociologica” – bieżący oraz kolejny – poświęcone są w zdecydowanej większości tematyce Ziemi Zachodnich i Północnych. Wyjątkiem jest jedynie artykuł otwierający pierwszy numer, zawierający refleksje o charakterze ogólnosocjologicznym, wręcz epistemologicznym, zamieszczony z rekomendacji redakcji „Opuscula Sociologica”. Drugi tekst o szerszych odniesieniach niż *stricte* problematyka Ziemi Zachodnich i Północnych zawiera bardzo dla niej istotne zagadnienie teoretycznych stanowisk w socjologii regionu. Pozostałe artykuły dają w sumie szeroki przegląd aktualnych zainteresowań teoretycznych i badawczych przedstawicieli różnych ośrodków naukowych w Polsce zajmujących się przemianami społecznymi na obszarach nazywanych wcześniej Ziemiami Odzyskanymi. Od przyłączenia tych ziem do Polski minęły tylko – albo aż – siedemdziesiąt dwa lata. Zebrane artykuły świadczą dobitnie o aktualności tematyki związanej z przemianami społecznymi i kulturowymi na tych terenach. Publikowane tu teksty kontynuują tradycję badawczą socjologii Ziemi Zachodnich i Północnych. Autorzy nawiązują do bogatego dorobku w tej dziedzinie, próbując odczytywać go na nowo. Ich artykuły podsumowują, oczywiście fragmentarycznie, osiągnięcia socjologów zajmujących się tzw. Kresami Zachodnimi, wytyczając nowe obszary naukowej eksploracji. Z jednej strony ramą dla opublikowanych tekstów są Ziemie Zachodnie i Północne, a dokładniej charakterystyczne dla nich zagadnienia i problemy, w tym przede wszystkim: integracja w wymiarze

wewnętrzny i zewnętrzny, postmigracyjny charakter społeczności, pamięć społeczna, tożsamość. Z drugiej zaś strony problematyka ta omawiana jest w kontekście nowo tworzonych regionów i społeczności lokalnych, nowych regionalizmów i lokalizmów. Autorzy z jednej strony ukazują elementy wspólne Ziemi Zachodnich i Północnych, a z drugiej opisują wewnętrzne zróżnicowanie omawianej przestrzeni, skupiając się na specyfice, pod różnymi względami, ich poszczególnych części.

Numer pierwszy rozpoczyna tekst Mariana Golki, w którym autor podejmuje kwestię tego, co w socjologii nieobecne: „białych plam w socjologii, czyli obszarów i tematów, które z jakichś względów nie są badane” (s. 7), oraz proponuje klasyfikację ich przyczyn. W drugim artykule o charakterze teoretycznym Jacek Poniedziałek przedstawia główne stanowiska w socjologii regionu (jakże znaczącej i często obecnej w refleksjach nad Ziemiami Zachodnimi i Północnymi), poddając je krytycznej analizie. Stefan Marcinkiewicz, używając koncepcji traumy kulturowej, opisuje procesy dezintegracji i integracji społecznej w powojennym powiecie elckim. Karolina Ciechorska-Kulesza przedstawia kształtujące się regiony i społeczności lokalne na ziemi elbląskiej, odnosząc się do koncepcji miejsca oraz wskazując na jej bliski związek ze współczesnymi procesami tożsamościowymi. Z kolei Aleksandra Herman opisuje konstruowanie tożsamości mniejszości ukraińskiej o korzeniach wysiedleńczych z perspektywy kobiet, koncentrując się na specyfice przekazu wiedzy kulturowej i tradycyjnych umiejętności kobiecych. Numer zamyka dyskusja nad pamięcią i miejscami pamięci oraz ich możliwymi treściami, którą podejmuje Kamilla Biskupska. Autorka nawiązuje do światów społecznych mieszkańców Wrocławia obciążonego „obcą kulturowo «pamięcią nieobecnych»” (s. 71).

Drugi numer, będący kontynuacją problematyki Ziemi Zachodnich i Północnych, otwiera tekst Ireny Kurasz dotyczący mniejszości niemieckiej. Autorka analizuje jej społeczno-kulturowe przemiany na Dolnym Śląsku od 1945 roku do współczesności. Małgorzata Łukianow-Tukalo i Marcin Maciejewski poruszają problematykę pamięci o Kresach Wschodnich na przykładzie Kresowian mieszkających w Kwidzynie na Powiślu i w Żarach w regionie Dolnych Łużyc. Aleksandra Paprot-Wielopolska przedstawia część metodologiczną swoich badań na Powiślu i Żuławach, podkreślając zasadność i przydatność zastosowania metod mieszanych w badaniach tożsamościowych. Drugi numer zamykają artykuły będące pokłosiem kilkuletnich szerokich badań empirycznych w Szczecinie. Albert Terelak i Sebastian Kołodziejczak przedstawiają analizę sytuacji na szczecińskim rynku pracy na tle Pomorza Zachodniego, co jest przyczynkiem do szerszych rozważań na temat postrzegania miasta przez mieszkańców. Następnie Albert Terelak prezentuje wyniki badań prowadzonych wśród mieszkańców Szczecina, dotyczących sposobu postrzegania tego miasta w perspektywie zakorzeniania. Sebastian Kołodziejczak przedstawia sposoby postrzegania władz stolicy Pomorza Zachodniego, jej potencjału rozwojowego oraz warunków rozwoju osobistego młodych szczecinian.

Oddając w ręce czytelników oba numery „Opuscula Sociologica”, redaktorzy mają nadzieję, że artykuły w nich zebrane pozwolą jeszcze raz spojrzeć na Ziemię Zachodnie i Północne jako ważny temat polskiej socjologii. Wciąż interesujące są zachodzące tam przemiany społeczno-kulturowe, jak również przyjmowane przez badaczy sposoby naukowego spojrzenia na tę jakże ciekawą część społeczeństwa polskiego.

## Marian Golka

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

# Źródła białych plam w socjologii

**STRESZCZENIE** Artykuł dotyczy ewentualnego istnienia białych plam w socjologii, czyli obszarów i tematów, które z jakichś względów nie są badane. Nie twierdzi się tutaj, że takie plamy rzeczywiście istnieją albo że są dostrzegane. W tekście jest mowa raczej o tym, że mają one potencjalny charakter. Obecne są natomiast liczne źródła czy uwarunkowania, które do realnego wystąpienia takich plam, a przynajmniej ich odczuwania mogą się przyczynić. Pierwsze związane jest z ideologią i kontekstem władzy, drugie z szeroko rozumianą poprawnością, trzecie z funkcjonowaniem paradygmatów i mód, czwarte mieści się w samej formule dzisiejszego uprawiania socjologii, piąte zaś ma źródło w technikach i możliwościach dostępu do tekstów naukowych. Ich wstępnemu omówieniu poświęcony jest prezentowany tekst.

## SŁOWA KLUCZOWE

NAUKA,  
SOCJOLOGIA SOCJOLOGII,  
BIAŁE PLAMY

## Wprowadzenie

Pojęcie „białych plam” ma rodowód metaforyczny, choć stało się już obiegowe i zrozumiałe bez konieczności przypisywania mu literackich skojarzeń. Jak wiadomo, wywodzą się one z map

geograficznych, na których nieznanie – przynajmniej nieznanie białemu człowiekowi – obszary zaznaczano białym kolorem, pewnie kojarząc je zarówno z pustką, jak i tajemnicą. Szybko ich znaczenie zostało rozszerzone na wszystkie inne dotąd nierozpoznane zagadnienia, szczególnie poznawcze. Nie wnikamy tu w to, na ile cała ludzka wiedza jest już kompletna (a są optymiści, którzy tak myśleli nawet sto lat temu, podobnie jak inni, którzy tak myślą obecnie), a na ile jest ona jednak ciągle niejasna i niekompletna. Można wszak przyjąć, że mimo kilkunastowiecznej kumulacji wiedzy ciągle mamy do czynienia z ogromną niewiedzą. Ba, każde kolejne poznanie czegokolwiek natychmiast wywołuje dalsze niezbadane, a odsłonięte tym poznaniem obszary. Temat „białych plam” inspirował do tego, by zastanowić się nad tym rzeczywiście interesującym i ważnym problemem w odniesieniu do socjologii, choć należy przyznać, że w istocie na obszarze naszej dyscypliny niewiele jest takich, które wynikałyby z jawnych zaniedbań. Warto jednak zastanowić się nad uwarunkowaniami, których poznanie umożliwi identyfikację ewentualnych czy potencjalnych białych plam. I temu poświęcony jest ten artykuł. Już teraz można zasygnalizować, że przyczyny ich ewentualnego występowania mają różny charakter – zarówno tkwiący w samej nauce, jak i w jej szerszym kontekście.

Próbując określić miejsce mego tekstu, należy go szukać w „socjologii socjologii”. Ta subdyscyplina nie musi być traktowana jako wyraz jakiegoś socjologicznego egoizmu czy tym bardziej szowinizmu. Wszak jak dotąd nie jest ona nadmiernie eksploatowana. Można ją uznawać za swoisty „autotematyzm socjologiczny” (choćby na wzór autotematycznych „powieści o powieści”), a przy okazji za wdzięczny obszar dociekań dotyczących tematu, w którym każdy socjolog może czuć się kompetentny. Można też mieć nadzieję, że rozważania na ten temat będą stanowiły jakieś przyczynki czy wsparcie dla szerszej refleksji na temat socjologii nauki w ogólności<sup>1</sup>.

## 1

**Wprowadzenie do zagadnienia białych plam w socjologii** powinno się rozpocząć od próby ich wykazania. Tymczasem tak naprawdę trudno byłoby odpowiedzialnie dokonać jakiegoś jednoznacznego i wszystkich przekonującego zestawienia ewentualnych białych plam w obszarze socjologii. Oczywiście każdy z badaczy może mieć indywidualne odczucie na ten temat, można też przypuszczać, że taka dyskusja może przyczynić się do próby sporządzenia listy najbardziej zaniedbanych kwestii. Sam nie wymienię tutaj żadnego zestawu białych plam, które dostrzegam; nie odważę się także na próbę zestawienia tych, które ewentualnie dostrzegają inni socjologowie. Chciałbym natomiast zastanowić się nad tym, co może powodować, że jakieś tematy badawcze nie są podejmowane. Nie suponuję przy tym, że uda mi się gruntownie określić mechanizmy uwarunkowań powstawania białych plam, choćby dlatego, że po pierwsze, nie jest to możliwe w krótkim szkicu, a po drugie, brak ku temu odpowiednich przekonujących danych.

Zamierzam więc raczej wspomnieć o pięciu kontekstach występowania ewentualnych białych plam w socjologii. Pierwszy związany jest z ideologią i kontekstem władzy, drugi z szeroko rozumianą poprawnością, trzeci z funkcjonowaniem paradygmatów i mód, czwarty mieści się w samej formule dzisiejszego uprawiania socjologii, piąty zaś ma źródło w technikach i możliwościach dostępu do tekstów naukowych. Łatwo zauważyć, że nie wspominam o kontekście finansowym, ponieważ przede wszystkim aż za dobrze wiadomo,

<sup>1</sup> Inspiracją do napisania tego tekstu było zaproszenie na Sympozjum Doktorantów KUL-u w kwietniu 2016 r.



iz jest to czynnik umożliwiający lub – w przypadku braku środków – wykluczający możliwość prowadzenia badań. Dla przypomnienia: w naszym kraju od wielu lat nakłady na naukę w budżecie państwa (podkreślam: na naukę, a nie na szkolnictwo wyższe) niewiele przekraczają wydatki na fundusz alimentacyjny. Oczywiście wysokość nakładów finansowych nie jest jedynym czynnikiem decydującym o możliwościach uprawiania nauki – wszak ważne są też inne instytucjonalne, organizacyjne i etyczne zasady jej funkcjonowania. Jednak i tego wątku w tym miejscu nie podejmę.

Zacznę od stwierdzenia, że na każdym etapie akademickiej drogi pojawiają się mniejsze czy większe dylematy dotyczące tego, co badać czy raczej – czym się zajmować. Jeśli nie są to tylko dylematy i wątpliwości, lecz wyraźne kłopoty związane z brakiem pomysłu, i jeśli są one znaczące i długotrwałe, oczywiście może to być świadectwem słabych kwalifikacji intelektualnych badacza. Człowiek odczytany, myślący, obserwujący rzeczywistość i dobrze kojarzący różne jej sfery może mieć kłopot z nadmiarem zainteresowań i pokus badawczych niż z ich brakiem. Skądinąd wiedza ma wyraźnie fraktalny charakter i przypomina Borgesowski ciągle rozrastający się „ogród o rozwidlających się ścieżkach”: zbadanie jednego tematu czy problemu natychmiast otwiera następne, te znowu następne i tak praktycznie bez końca. Zresztą, jak wiadomo, gdyby zacząć już od wyboru tematów prac magisterskich, najlepsze i najciekawsze znaleziska zazwyczaj znajdują się na przecięciu intuicji autora, jego poczucia ciekawości świata (czyli dotychczasowej niewiedzy, którą pragnie zapełnić), lektur oraz podpowiedzi opiekuna naukowego, który propozycje lub zamierzenia indywidualne adepta czy tematy realizowane w pracowni, zakładzie lub katedrze będzie odpowiednio tonizował, wzbogacał i dobrze harmonizował. W samodzielnej działalności badawczej – niezależnie, czy preferuje się bardziej monograficzne i jednorodne zainteresowania, czy ma się skłonność do podejmowania różnych tematów i uprawiania swoistego wielopola badawczego – to, czy ma się zapas pomysłów, czy ich brak, może być także skrytym kryterium oceny badacza.

## 2

Pora, by ustosunkować się do **przyczyn ewentualnych białych plam**.

Po pierwsze, nie można stwierdzić, że w krajach demokratycznych, a przynajmniej na obszarze cywilizacji zachodniej, mamy obecnie jakiegokolwiek trudności polityczne w wyborze tematów badawczych, nie odczuwa się też, by władza państwowa i administracja publiczna w jakikolwiek sposób zakazywały podejmowania takich czy innych tematów. Można raczej dostrzegać zjawisko odmienne, a mianowicie czasem dyskretne podpowiedzi, co powinno być badane. Te podpowiedzi same w sobie są zrozumiałe. Ot, taki czy inny urzędnik państwowy albo taka czy inna instytucja publiczna uznaje, że dla dobra zbiorowego nauka powinna zająć się zbadaniem tego czy tamtego tematu lub problemu. Może to być problem sztuczny, ale może być i zasadny; może być on nieciekawym z punktu widzenia nauki, lecz ważki praktycznie. Tu więc nie ma o co toczyć batalii. W najgorszym wypadku grozi śmieszność, która jednakowoż może być zrekompensowana niezłymi apanażami.

Osobiście wierzę w istnienie władzy niejawnej – na przykład wynikającej z panującej ideologii pewnych grup, z ukrytych interesów banków, korporacji czy mediów, może także z oddziaływania wywiadów obcych państw mających skłonność do prowadzenia globalnej czy choćby lokalnej polityki imperialnej. I z tej strony można oczekiwać mniej lub bardziej dyskretnych barier, przeszkód czy zahamowań, by nie podejmować pewnych tematów badawczych, choćby dotyczących tej sieci wpływów i związanych z nimi manipulacji.

W efekcie nie można badać tego, czego nie życzy sobie ta realna, aczkolwiek dyskretna władza. I odwrotnie: może być odczuwalna tendencja, by podejmować pewne problemy, które są zgodne z panującą ideologią. Oczywiście te zakazy czy nakazy są nader subtelne – tym bardziej że jak wiadomo socjologia nigdy ściśle nie zdołała się oddzielić od ideologii. Mogą się one dokonywać poprzez to, co kiedyś Jan St. Bystron określił jako niepodjęcie „tematów, które są odradzane” lub podporządkowanie temu, co Alain Touraine nazywa „dominującym dyskursem interpretacyjnym”, a który wyznacza nie tylko atmosferę publicznej debaty, lecz także narzuca lub przeciwnie – dyskredytuje pewne tematy, definicje, kryteria ocen, punkty widzenia. Wszystkie te mechanizmy powinny być gruntownie zbadane, a zdają się leżeć odłogiem, bo albo nie mamy odwagi ich podejmować, albo z góry wiemy, że szybko znajdziemy się na cenzurowanym, żeby nie powiedzieć, że zostaniemy brutalnie zdyskredytowani. Rolą intelektualistów powinno być jednak sprzeciwianie się, kwestionowanie czy krytykowanie tego, co wypływa z jakiegokolwiek władzy państwowej, religijnej, korporacyjnej, medialnej czy po prostu władzy mas społecznych. Niestety, intelektualiści często o tej roli zapominają.

Można odnieść wrażenie, że prawdziwa „zdrada klerków” (żeby przywołać znaną książkę Juliana Bandy) czy zagubienie się intelektualistów (żeby przypomnieć Franka Furediego) dotyczą właśnie tego, że zamiast przeciwstawiać się, szukają we wszelkiej władzy nie tylko wsparcia, lecz także nawet stają się jej sługami. Oddając się na służbę – szczególnie panującej ideologii i mediów – zatracają swe powołanie i misję. Inna rzecz, że także i w przeszłości nie zawsze i nie wszędzie te trudne role podejmowali, wybierając raczej serwilizm wobec władzy i związane z tym synekury niż dystans, niepewność dochodów, a nawet niebezpieczeństwo utraty wolności i życia.

Po drugie, kolejną zaporą w podejmowaniu takich czy innych tematów badawczych może być szeroko rozumiana poprawność, szczególnie polityczna, czyli zakazy i nakazy stosowane wobec różnych grup i kategorii społecznych wzmocnione autorytetem państwa. Osobiście nie jestem jej przeciwnikiem – szczególnie w życiu codziennym i w debacie publicznej. I pod warunkiem że nie jest doprowadzona do absurdu: że nie wyklucza nazwania bandyty przestępcą, a inwalidy osobą niepełnosprawną. Jestem jej zwolennikiem dlatego, że wierzę, iż polityczna poprawność zmniejsza w publicznym obiegu negatywne emocje względem innych, co szczególnie potrzebne jest wobec wszystkich poniżonych, zdominowanych, zdeprecjonowanych społecznie i ekonomicznie. Używanie takich określeń jak czarnuch, pedał, robot, kmiot, baba, klecha, cygan itd., choć bywało i bywa stosowane, z pewnością nie jest dobre i należy je z języka eliminować. Polityczna poprawność nieźle temu służy, nawet gdy uznamy, że jest w niej nieco hipokryzji, gdyż nie pozwala na ujawnianie prawdziwych emocji i odsłanianie tego, co jest w ludzkich postawach autentyczne. Na szczęście to, co niby jest prawdziwe i autentyczne, zmienia się, tak jak mogą zmieniać się ludzkie postawy. Wierzymy, że mogą zmieniać się na korzyść, którą jest harmonijne funkcjonowanie życia społecznego.

Niestety, określenie zakresu poprawności *versus* niepoprawności politycznej zazwyczaj dokonuje się ze stron grup dominujących – jawnych i ukrytych – które często rzucają jąłmużnę w imię wygodnego dla siebie ładu społecznego; często też i ona bliska jest ideologii. Zresztą jakaś polityczna poprawność obowiązywała zawsze – we wszystkich ustrojach politycznych, panujących ideologiach i systemach religijnych. Poprawność polityczna jest zatem pożądana w jednych sprawach i dla realizacji jednych celów, lecz dysfunkcyjna wobec innych, szczególnie poznawczych.

Od zawsze stosowana była jakaś poprawność obyczajowa z pewnymi sankcjami społecznymi i moralnymi. Wiele tematów i spraw wyłączano z debaty publicznej, a także z badań naukowych wskutek oddziaływania tego, co niezbyt formalnie nazywamy tabu lub, w sprawach bardziej błahych, dobrym smakiem. Owszem, mówiono o takich tematach w wąskich kręgach, w życiu prywatnym czy towarzyskim, lecz szerzej i bardziej oficjalnie nie były one podejmowane. Wszak przez długie lata nie badano prostytutki, pornografii, homoseksualizmu itp., uznając, że nie wypada się nimi zajmować. Choć od pewnego czasu akurat te tematy są podejmowane w badaniach i debacie publicznej, zapewne wiele innych czeka w ukryciu.

Każda poprawność może przyczyniać się do pewnego zaciemnienia obrazu, żeby nie powiedzieć – do jego skrzywienia. Skoro od nauki wymagamy prawdy (czyżby ona nie była i jaka by nie była), powinniśmy mieć możliwość odsłaniania i dostrzegania tego obrazu rzeczywistości, który skryty jest za hasłami poprawności. Oczywiście, zawsze pozostanie problem z dostrzeżeniem nie tyle drugiego dna, ile trzeciego, czwartego i następnych. I pozostanie jeszcze większy problem z pogodzeniem interesu czysto poznawczego z praktycznym publicznym, a także z własnym smakiem i własnymi odczuciami na temat tego, co wypada, a czego nie wypada czynić. Tym bardziej jest to trudne z uwagi na fakt, że dobrze wiadomo, iż uczestnicy debaty publicznej, szczególnie politycznej, lubią bezceremonialnie posługiwać wszelkimi wygodnymi dla siebie argumentami.

Po trzecie, należałoby zastanowić się, czy stosowanie *versus* niestosowanie takich czy innych paradygmatów naukowych wpływa na nieobecność pewnych tematów badawczych. To sławetne określenie zaproponowane przez Thomasa Kuhna w jego *Strukturze rewolucji naukowych* ma niebagatelne znaczenie w naukach ścisłych, natomiast często jest nadużywane w naukach społecznych i humanistycznych. Tutaj obserwujemy nie tyle historyczne następstwa i wymianę poszczególnych paradygmatów, ile po prostu równoległe i równorzędne funkcjonowanie wielu formuł intelektualnych i badawczych. Można uprawiać socjologię według wskazań pozytywizmu lub antypozytywizmu, można być funkcjonalistą lub zwolennikiem interakcjonizmu symbolicznego, można czuć się zwolennikiem teorii krytycznej lub teorii wymiany i... wszystko dobrze. Jeśli już, to raczej mamy do czynienia z następstwem mód, które bywa zarówno śmieszne, jak i dość okrutne, podobnie jak w innych sferach życia społecznego, choćby w kwestii ubiorów, samochodów, a nawet ras psów. Wracając do nauki: da się zauważyć, że na przykład dzisiaj nie wypada być strukturalistą, choć trzydzieści lat temu istniał niemal społeczny przymus do tego. Dziś z kolei nie trzeba się szczególnie wstydzić, gdy ktoś nam zarzuci eklektyzm, bo może to być uznane za świadectwo postmodernistycznej urody i nazwane „migoczącą różnorodnością”, gdy kilkadziesiąt lat temu był to obraźliwy epitet, żeby nie powiedzieć – wyraz naukowej deprecjacji. Kiedyś bez próby uogólnień i tworzenia syntez nie wyobrażano sobie uprawiania nauki, gdy tymczasem obecnie preferowana jest koncentracja na szczególe, na niewielkim konkrety, i tym samym poprzestawanie na swoistych przyczynkach, co kiedyś, owszem, było stosowane, lecz jednak traktowane służebnie na drodze do tworzenia generalizacji.

Nie tylko moda zmienia zainteresowania poznawcze, lecz także, z natury rzeczy, zmieniająca się rzeczywistość nieustannie otwiera nowe potrzeby badawcze i nowe tematy: globalizacja, kłopoty z tożsamością, społeczeństwo informacyjne czy społeczeństwo sieci itd. Badanie wszelkich współczesności można uznać za najważniejsze zadanie socjologii. Wszak przy tym nie należy zapominać o ciągle zalegających i nierozwiązanych, niejako odwiecznych problemach socjologicznych takich jak natura i przyczyny nierówności

społecznych czy natura i sposoby mistyfikacji ukrytych interesów i manipulowania ludźmi w tym celu. Skądinąd zresztą te stare problemy przyjmują w zmieniających się teraźniejszych obliczach nowe oblicza, a więc tym bardziej nie mogą być bagatelizowane.

Po czwarte, trzeba wreszcie powiedzieć, że najdotkliwsze poznawczo białe plamy to plamy spowodowane zaniechaniem przemyśleń. Jeszcze stosunkowo łatwo znajduje się temat badań, nieco trudniej zauważa w nim ciekawy i ważny problem badawczy. Jeszcze stosunkowo dobrze streszcza się zastaną literaturę, choć już rzadziej na tyle samodzielnie, by stworzyć na jej podstawie ciekawą własną konstrukcję teoretyczną umożliwiającą przeprowadzenie wnikliwych i odkrywczych badań. Jeszcze stosunkowo udanie prezentuje się uzyskane wyniki, lecz do rzadkości należy ich głęboka analiza i interpretacja, czyli wplecenie zbadanych zjawisk w jakiś sensowny łańcuch przyczynowo-skutkowy, umieszczenie ich w szerszej strukturze czy choćby kontekście, dostrzeżenie ich potencjalnych oddziaływań itp. Tak, przykre to, lecz myślenia w nauce jest jak na lekarstwo. I za bardzo nie wiadomo, kogo czy co za ten stan rzeczy winić: obawę przed ryzykiem? pośpiech? brak takich oczekiwań ze strony publiczności naukowej, w tym brak rzeczowej dyskusji intelektualnej?

Po piąte, pewne białe plamy mogą mieć charakter pozorny, a wynika to – paradoksalnie – z faktu nadmiaru badań i publikacji. Do XVIII wieku obieg naukowy w dużym stopniu polegał na prywatnej korespondencji rękopiśmiennej pomiędzy uczonymi, ewentualnie na rzadkich publikacjach książek czy broszur. W XIX wieku zaczęły pojawiać się biuletyny i czasopisma naukowe, których liczba przyrastała z zawrotną szybkością do naszych czasów. Obecnie mamy do czynienia nie tyle z niedoborem publikacji, ile właśnie z ich nadmiarem. Kompetentne przyswojenie wszystkiego, co napisano na temat, który tutaj podjąłem (czy którykolwiek inny), wykluczyłoby możliwości przygotowania tego tekstu. A może gdzieś na uniwersytecie w Acapulco albo w Bazylei, albo w Tallinie ktoś już na ten temat rzeczowo pisał? Zapewne tak, tylko jak dotrzeć do tych tekstów? Oczywiście wyszukiwarki internetowe dzisiaj w tym pomogą, lecz pewnie mało kto zdoła przeczytać wszystko, co już napisano na dany temat.

### 3

**Na koniec kilka wątpliwości i ogólniejszych refleksji** wykraczających poza problematykę białych plam. Pierwsza wątpliwość dotyczy tego, że nawet gdyby wszystko można było badać, należy się zastanowić nad tym, czy wszystko trzeba badać, czy należy i powinno się badać. Nie ma tu miejsca na poszukiwanie znaczeniowych różnic językowych pomiędzy określeniami „nie trzeba”, „nie należy”, „nie powinno się” czy nawet „nie wypada”. Owszem, wzrastająca liczba adeptów nauki sprawia, że z natury rzeczy szuka się coraz to nowych tematów, jednak nie wszystko, co nadaje się do badania, musi być podjęte w badaniach – inna rzecz, że nie ma i oczywiście nie powinno być instytucji, która mogłaby to zagadnienie formalnie regulować. Mamy jednak, a przynajmniej powinniśmy mieć, poczucie moralne, merytoryczne, praktyczne czy zastrzeżenia finansowe, że przecież jakaś brzytwa Ockhama powinna zadziałać. Może to jednak dokonywać się jedynie w ramach dyskusji i krytyki naukowej, której u nas, niestety, jak na lekarstwo. Tak czy inaczej, jedną z najważniejszych kwestii jest wybór problemów – zarówno naukowych, jak i praktycznych – błahych i pozornych, a odrzucanie trudnych i ważnych. Odnosi się wrażenie, że te drugie są albo niedostrzegane, albo pomijane, a więc – niestety – raczej te pierwsze są częściej podejmowane. Dzieje się tak, ponieważ tematy błahie są pewnie wygodniejsze w realizacji, mało też kogo obchodzą, więc można spokojnie nimi się zajmować bez obawy

o kompromitację. Na szczęście (albo raczej nieszczęście), nikt nas nie straszy żadnymi „antynoblami”, nikt nas z tego powodu nie ośmiesza.

Zawsze dziwię się speleologom, że chce im się penetrować jakąś dotąd nieznaną, głęboko ukrytą i niedostępną w czeluściach ziemi jaskinię. Tym bardziej wydaje mi się, że dobrze byłoby, aby pozostały jakieś niejasności i tajemnice dotyczące ludzkich spraw. Na przykład, czy warto nam wiedzieć, że nie ma miłości, tylko trywialna biochemia? Czy warto poznać, czym jest twórczość, a przede wszystkim, jakie są jej skuteczne recepty? Czy nie jest właśnie dobrze, że przyszłości nie da się przewidzieć? Przecież z tą niewiedzą jakoś nieźle się żyje – ba, można nawet uznać, że wręcz ona inspiruje do życia.

Z przedstawionych wyżej rozważań wynika, że z obecnością ewentualnych białych plam w socjologii można relatywnie łatwo się uporać. Nie mają one bowiem żadnych fundamentalnych ani tym bardziej nieusuwalnych przyczyn, choć oczywiście same przyczyny mają różny charakter i różną moc oddziaływania. Jestem przekonany, że każdy, kto odczuwa istnienie takich czy innych niedostatków, braków, przemilczeń lub zaniechań w badaniach socjologicznych, może spróbować na własną rękę z nimi się uporać i nie spotka się z większymi oporami instytucjonalnymi albo opory te zdoła jakoś pokonać. Zapewnianie białych plam jest więc w największym stopniu zależne od samych badaczy, od ich inicjatywy, gotowości do wysiłku i ryzyka (a przyznać należy, że niektóre z badań – choćby te dotyczące ukrytej władzy – wymagają istic detektywistycznych umiejętności). Inna rzecz, czy kiedykolwiek uda się spełnić jakiś ideał poznawczy – niezależnie od tego, kto i z jakiej perspektywy miałby go ustanawiać. Na szczęście, nigdy nie zrealizujemy żadnej poznawczej utopii – jakby nie była ona rozumiana. Poznawanie, w tym nauka, zawsze toczy się nieco po omacku, nieco też spontanicznie i nie zawsze zgodnie z ludzkimi potrzebami i oczekiwaniami. Może im więcej przynosi zaskoczenia, tym lepiej. Szkoda, że obecnie jest go niewiele.

I jeszcze jedno: w moim tekście jest więcej przypuszczeń i supozycji niżeli pewników. Tych ostatnich nie może wszak być, skoro w istocie badania i refleksja nad występowaniem białych plam w socjologii są rodzajem takiej białej plamy. Mam jednak skryte przekonanie, że nigdy nie zdołamy doprowadzić do sytuacji, iż żadnych białych plam nie będzie. Ich przejawianie się jest bliźniaczą stroną innej przypadku naukowej – banalności i zbędnego powtarzania pewnych tematów. Niewykluczone, że to bliźniacze rodzeństwo jest po prostu immanentnym składnikiem uprawiania nauki. Jedno dobrze wiadomo, że próby naprawiania tego stanu rzeczy mogą wychodzić jedynie z samej nauki.

## THE SOURCES OF BLANK SPOTS IN SOCIOLOGY

### KEYWORDS

SCIENCE,  
SOCIOLOGY OF SOCIOLOGY,  
BLANK SPOTS

**SUMMARY** This article is concerned with the possibility of blank spots in sociology – fields and topics which, for some reason, are not being researched. That is not to say that such blank spots indeed exist, or that they are noticeable – rather, the paper illustrates their potential character. The reader is, however, presented with numerous sources and conditions which can contribute to the occurrence of such blank spots, or at least to one's awareness of them. The first one is associated with ideology and the context of power; the second with the broad sense of correctness; the third with the functioning of paradigms and fashions; the fourth is encompassed by the very formula of contemporary sociology, whereas the fifth has its origin in the techniques and possibilities of access to scientific papers. The paper presented here provides an introduction to them.

**Jacek Poniedziałek**

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

## Stanowiska teoretyczne w socjologii regionu

**STRESZCZENIE** Celem niniejszego artykułu jest wykazanie, że socjologia regionu jako wyodrębniona subdyscyplina wypracowała wiele perspektyw teoretycznych. Ich mnogość i doniosłość heurystyczna, o czym świadczy liczba badań empirycznych realizowanych z ich użyciem, stanowią o relatywnej ich dojrzałości. W związku z powyższym dokonano w prezentowanym tekście krytycznej analizy najważniejszych stanowisk teoretycznych. Zaprezentowano sekcjonistyczną koncepcję regionu, humanistyczne ujęcie regionu jako ojczyzny prywatnej, perspektywę *regional science*, koncepcje postmodernistyczne i instytucjonalistyczne. Krytyczna analiza dominujących w ramach socjologii regionu koncepcji z jednej strony stanowi próbę podsumowania dotychczasowych dokonań teoretycznych badaczy zainteresowanych tą problematyką, z drugiej zaś może stanowić asumpt do dalszego namysłu nad teoriami funkcjonującymi w ramach socjologii regionu i w ten sposób przyczynić się do dalszego jej rozwoju.

**SŁOWA KLUCZOWE**

TEORIA SOCJOLOGICZNA,  
SOCJOLOGIA REGIONU,  
STUDIA REGIONALNE,  
INSTYTUCJONALIZM,  
OJCZYzna PRYWATNA,  
POSTMODERNIZM

## Wprowadzenie

Socjologia regionu jako relatywnie wydzielona subdyscyplina ugruntowała już swoją pozycję w ramach dyscypliny. Problematyka zwana zbiorczo kwestią regionalną od dziesięcioleci zaprzęta głowy badaczy społecznych. O dojrzałości i wartości heurystycznej dyscypliny naukowej świadczy doskonała w badaniach empirycznych teoria, nie inaczej jest w przypadku socjologicznych badań regionalnych. Długie lata refleksji naukowej wspartej badaniami terenowymi przyniosły wypracowanie co najmniej kilku znaczących perspektyw teoretycznych. Niekiedy powiada się, że większość koncepcji regionu to mało odkrywcze, niezborne logicznie, zapośredniczone przez wiedzę potoczną teorie wypracowane w geografii, ekonomii czy naukach politycznych (Rykiel, 2008, s. 24; Rykiel, 2011, s. 8). To sąd całkowicie nieuzasadniony. Aby to udowodnić, w prezentowanym artykule dokonam – mając za podstawę studia nad literaturą przedmiotu – krytycznej analizy najważniejszych, w moim mniemaniu, teoretycznych stanowisk w socjologii regionu.

## Sekcjonistyczna koncepcja regionu

W latach 30. i 40. ubiegłego wieku problematyką regionalnego zróżnicowania życia społecznego zainteresowali się socjologowie amerykańscy. Wówczas upowszechniła się tam koncepcja ujmująca region jako „obszar geograficzny, który albo posiada pewne jednolite cechy, które różnią go od przyległych obszarów lub innych regionów, albo służy jako jednostka zarządzania i administracji” (Kwaśniewski, 1993, s. 85). Wyróżniano regiony: „a) etniczne lub kulturowe, b) przemysłowe lub miejskie, c) topograficzne lub klimatyczne, d) wyspecjalizowane gospodarczo, e) państwowe jednostki administracyjne i f) ponadpaństwowe regiony polityczne” (s. 85). Tak definiowane regiony miały stać się podstawą naukowego urzędowania i zarządzania przestrzenią. W jednej z książek poświęconych problematyce regionu, *American Regionalism. A Cultural-historical Approach to National Integration*, Howard W. Odum i Harry E. Moore (1938) taką koncepcję nazwali sekcjonizmem. Z uwagi na niewystępowanie na obszarze Stanów Zjednoczonych ukształtowanych historycznie odrębności regionalnych autorzy zaproponowali tworzenie regionów jako obszarów funkcjonalnych w sposób dowolny, by usprawnić zarządzanie nimi. Niemniej, jak wskazywał Alvin L. Bertrand (1952, s. 132), w tego rodzaju regionach mogą kształtować się zintegrowane zbiorowości tworzące wyróżniające ich cechy społeczne, a nawet kulturowe.

Twórcy teorii sekcjonistycznej inspirowani byli ideami przestrzeni ekonomicznej i obszaru kulturowego wypracowanymi przez Roberta E. Parka, Rodericka D. McKenziego czy Williama E. Burgessa (Miazga, 2010, s. 13). Wzmiankowani badacze, bazując na badaniach terenowych realizowanych w Chicago, stwierdzali, że ludzie trwale użytkując przestrzeń, zaspokajają tu swoje potrzeby i tworzą sieć relacji (przestrzeń biotyczną i ekonomiczną) utrzymywanych w ramach życia społecznego, które z czasem wykształcają specyficzny dla tego obszaru typ kultury (Jałowiecki, Szczepański, 2006, s. 17). Wpływ na sekcjonistyczną koncepcję regionu miała również amerykańska antropologia z przełomu XIX i XX wieku. Chodzi tu o teorię areałów kulturowych charakterystyczną dla Boasowskiego historyzmu antropologicznego. Dwaj uczniowie Franza Boasa, zaliczani do dyfuzjonizmu i historyzmu – Clark Wissler, realizujący w latach 1902–1905 badania na obszarze północnych i południowych Wielkich Równin w USA, głównie wśród plemion Czarnych Stóp i Gros Ventre, oraz Alfred Kroeber badający społeczności indiańskie Mohave, Zuni i Yurok, ludność autochtoniczną w Meksyku i Peru, doszli do wniosku, że istnieje związek pomiędzy



uwarunkowaniami klimatycznymi i geograficznymi a cechami kulturowymi. Fizyczne i klimatyczne bariery, izolując zbiorowość, sprzyjają wytwarzaniu się swoistej kultury znaczącej jakiś obszar. Wissler i Kroeber sformułowali „teorię arealów kulturowych, czyli obszarów odznaczających się występowaniem określonych cech. Głównym zadaniem tych zabiegów było określenie szlaków i sposobów rozchodzenia się tych cech, czyli określenie dynamiki zmian w kulturach plemiennych” (Szczepański, Śliz, Geisler, Cymbrowski, 2011, s. 19). Arealy kulturowe cechuje względnie prosta albo złożona ludzka aktywność, budująca w perspektywie dziejów owo zróżnicowanie społeczne, ekonomiczne i przede wszystkim kulturowe (Starosta, 1999, s. 43).

Ważnym elementem sekcjonistycznej koncepcji regionu było wskazanie na powiązania zjawisk społecznych z konkretnym terytorium, na jakim mają one miejsce. Jednakże region zredukowano tylko do mających miejsce w przestrzeni fizycznej stosunków społecznych. W opisywanym tu ujęciu zupełnie pominięto problematykę społecznej i kulturowej genezy regionu oraz podmiotowego charakteru regionalnej zbiorowości. Badacze tej orientacji nie zauważali istnienia fundamentalnej dla regionu tożsamości regionalnej funkcjonującej w ludzkiej świadomości. Region zredukowano do wycinka przestrzeni fizycznej zamieszkałej przez regionalną zbiorowość powiązaną relacjami biotycznymi i ekonomicznymi, gdzie mogą w wyniku tych relacji wytworzyć się jakieś zawiązki wspólnej kultury, przy czym kultura regionu traktowana była wyłącznie jako epifenomen procesów biotycznych i ekonomicznych, będąc narządzeniem adaptowania się członków zbiorowości regionalnej do warunków panujących na zajmowanych przez nich środowiskach przestrzennych i społecznych. Region traktowano jako zjawisko wobec jednostek zewnętrzne, jako obiektywne, niemalże przyrodniczy proces adaptowania się do jakiejś przestrzeni, której granice wyznaczane są najczęściej arbitralnie. Każdorazowe przeorganizowanie przestrzeni, na przykład przez nowe ustalenie granic regionów, skutkuje po pewnym czasie nowym ukonstytuowaniem się regionu jako relacji przestrzeni biotycznej i powiązań ekonomicznych ludności. Sekcjonistyczna koncepcja regionu w swojej wersji ortodoksyjnej nie znalazła wielu naśladowców w okresach późniejszych.

### **Ojczyzna prywatna – humanistyczna koncepcja regionu**

Do ciekawych i oryginalnych wniosków dotyczących regionu dochodzili polscy socjologowie. Jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym, odwołując się do ewolucjonizmu krytycznego, o regionie pisał etnograf Kazimierz Moszyński. Region przedmiotem swojego zainteresowania uczynił, czerpiąc z funkcjonalizmu i socjologii humanistycznej, Józef Obrębski, a także tworzący w ramach socjologii kulturalistycznej Józef Chałasiński (Poniedziałek, 2016a). Najbardziej jednak znaczącą i trwałą wizję regionu w socjologii polskiej wypracował Stanisław Ossowski, ujmując go jako *ojczyznę prywatną*. Warszawski socjolog, bazując na wcześniej wypracowanych teoriach narodu, realizował w 1945 i 1947 roku badania wsi Dobrzeń Wielki na Śląsku. Pokłosiem śląskich badań była publikacja *Zagadnienia więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim* (1967). W latach 1948–1949 Ossowski podjął badania we wsiach Rummy i Dźwierzuty na Mazurach, a także Leszno i Purda na Warmii. Wyniki tych badań nie zostały opublikowane za życia uczonego. Część z nich opracowano i opublikowano pół wieku po realizacji (Traba, Sakson, 2007; Poniedziałek, 2011). „W oparciu o te badania, wcześniejsze studia nad narodem oraz przyjętą i rozbudowywaną socjologię humanistyczną, Ossowski zaproponował i upowszechnił koncepcję regionu,

która do dziś jest w badaniach regionalnych, w szczególności w socjologii, wykorzystywana najczęściej” (Poniedziałek, 2015, s. 87).

Uczony przyjmował, że zjawiska społeczne mają początek w świadomościowym wymiarze funkcjonowania człowieka uwikłanego w fenomen życia zbiorowego. Więzy społeczne, w tym regionalne, to mający realne konsekwencje społeczne i kulturowe efekt przekonań i wyobrażeń (Ossowski, 1983, s. 47). Region zaś jest odmianą więzi społecznej, Ossowski ujmując go jako korelat zbiorowości regionalnej, która ma poczucie odrębności „ale nie uważa się za naród; inaczej mówiąc członkowie jej nie próbują przypisać swojej zbiorowości cech narodu” (1967, s. 257). Taka zbiorowość zazwyczaj stanowi część większej zbiorowości narodowej, choć funkcjonuje dzięki więzi społecznej o charakterze regionalnym. W świadomości jej członków rodzi się dzięki osobistym kontaktom poczucie wspólnoty z innymi jej członkami oraz poczucie odrębności od tych, którzy są pod różnymi względami inni. To poczucie identyfikacji i odrębności generowane przez uświadamiane sobie wyróżniki (realnie istniejące, np. język czy specyficzne obyczaje, lub wyobrażone, np. stereotypy i mity) buduje świadomość regionalną. Ta zaś tworzy się i przybiera na sile wówczas, gdy dochodzi do kontaktu z Innym (Poniedziałek, 2015, s. 88).

Więź regionalna rozpowszechniona wśród regionalnej zbiorowości mającej poczucie swoistej odrębności dotyczy ludzi zamieszkujących konkretne, ograniczone przestrzenie terytorium. Zbiorowość, która je zamieszkuje, uznaje je za własne, wraz z jej materialnymi wyróżnikami oraz prawdziwą lub zmytyzowaną historią, która się do niego odnosi. Pozytywnie waloryzuje to ograniczone terytorium wraz z zamieszkującą je zbiorowością (Kubiak, 2007, s. 84). Ten osobisty stosunek jednostki do ziemi najbliższej nazywany jest przez Ossowskiego *ojczyzną prywatną*. Tego rodzaju więzi społeczne, terytoria i zbiorowości stanowią stały element dziejów i chronologicznie oraz logicznie wyprzedzają narody. Korelatem narodu jest to, co Ossowski nazywa *ojczyzną ideologiczną*. Funkcjonuje ona nie w wyniku osobistych doświadczeń, ale żywionych przez jednostkę przekonań o uczestnictwie w większej zbiorowości, jaką jest naród.

Przed wykształceniem się narodów nowoczesnych ojczyzny prywatne pokrywały się z ojczyznami ideologicznymi. Ossowski (1984) pisze, że w wyniku kształtowania się masowych narodów, co wiąże się z rozrastaniem się zbiorowości terytorialnych, ojczyzna prywatna przestaje pokrywać się z ideologiczną, wchodząc w jej skład. Ojczyzny prywatne członków narodu mnożą się i zaczynają się różnić. W nowoczesnym narodzie regiony są na tyle odrębne, że zarówno obszar ojczyzny prywatnej, jak i jej specyfika kulturowa i świadomościowa różnią się w zależności od regionu. Regiony stanowią punkt wyjścia kształtowania się narodów, następnie są jego składowymi, różniąc się od siebie, mają wiele cech wspólnych z narodem.

Dzięki swoim badaniom Ossowski dostrzegł skomplikowaną i nieoczywistą relację pomiędzy więziami regionalnymi i więziami narodowymi, a co za tym idzie – tożsamością regionalną i tożsamością narodową. Więzy i tożsamości regionalne mogą być elementem składowym więzi i tożsamości narodowych, relacje pomiędzy nimi są niekonfliktowe, poziom regionalny podporządkowany jest poziomowi narodowemu (np. Wielkopoleanie czy Górale Podhalańscy, dla których identyfikacja narodowa jest ważniejsza niż regionalna, stanowiąca wzmocnienie i uzupełnienie pierwszej). Więzy i tożsamości regionalne stanowią równie ważny i dopełniający element więzi i identyfikacji z narodem (np. Kaszub jest Polakiem, ale jego kaszubskość jest równie ważna jak polskość). Więzy i tożsamości regionalne mogą być waloryzowane wyżej niż więzi i tożsamości narodowe (np. najpierw się jest

Ślązakiem, potem dopiero Polakiem lub Niemcem, albo najpierw się jest Warmiakiem czy Mazurem, następnie zaś Niemcem lub Polakiem). W relacjach pomiędzy więzią regionalną i narodową na pograniczach narodów i kultur, a za takie Ossowski uważał Śląsk, Mazury i Warmię, często dochodzi do dominacji więzi regionalnej nad narodową, która stanowi podstawową formę funkcjonowania w regionalnej społeczności. Na przykładzie Śląska Opolskiego badacz skonstatował, że wówczas region jako ojczyzna prywatna zaczyna pełnić funkcję ojczyzny ideologicznej.

Stanisław Ossowski zauważył również, że w przypadku gdy więź i tożsamość regionalna są równe lub wyżej stawiane niż więzi i tożsamości narodowe, częściej występuje w regionach zjawisko indyferentyzmu i zmienności narodowej. Teresa Soldra-Gwiżdż (2014) pisze, że relacje pomiędzy różnymi grupami, Ślązakami i Niemcami a ludnością napływową, wyznaczone były przez „korelaty świadomościowe takie jak język, pochodzenie regionalne, odmienne losy historyczne i indywidualne doświadczenia określające pamięć przeszłości grupowej”, co ukazywało „działanie socjologicznego *prawa tła* czyniącego Niemców bliższych Ślązacom niż Polakom, których nie rozumieli i których nazywali Ukraińcami” (s. 105). Poza czynnikami etnicznymi i kulturowymi na kształtowanie się skomplikowanych relacji regionu z narodem mają wpływ również czynniki klasowe i ekonomiczne. Więzi i tożsamości regionalne Ślązaków w badanej społeczności wykazywały się intensywnym związkiem z polsnością wówczas, gdy dotyczyły samodzielnych, relatywnie dobrze sytuowanych rolników, w mniejszym zaś stopniu dotyczyło to robotników, wśród których silniejsze były więzi regionalne czy powszechniejszy był indyferentyzm narodowy.

Problematyka regionalna interesowała Ossowskiego jako element większej całości, mianowicie socjologii narodu. W tym wymiarze jego twórczość była kontynuacją rozważań nad narodem, którą tak intensywnie podejmowano w okresie międzywojennym. Analiza relacji ojczyzny prywatnej – regionu i ojczyzny ideologicznej – narodu, więzi regionalnych i więzi narodowych, tożsamości regionalnych i narodowych zawsze u Ossowskiego miała za punkt odniesienia studia nad narodem. Tym samym socjologia regionu pełniła funkcję swojej służebnicy socjologii narodu. Współcześnie często zarzuca się tej koncepcji, że de facto zawęża region do subiektywnie odczuwanego istnienia „zbiorowości regionalnej, a jeszcze bardziej społeczeństwa regionalnego albo grupy terytorialnej” (Rykiel, 2008, s. 22). Na margines zainteresowań została zepchnięta problematyka wpływu przestrzeni fizycznej i jej właściwości na kształtowanie się regionu, typów aktywności społecznych i ekonomicznych czy szerzej – społecznych i gospodarczych wzorców funkcjonujących w jego obrębie. Nie zastanawiał się również Ossowski nad wpływem instytucji politycznych na kształtowanie więzi regionalnych i ich relacji z narodem. Wiele pomysłów badacza uznawanych za zupełnie nowe było częściowo sygnalizowanych wcześniej. Dotyczy to opisanego przez Floriana Znanickiego procesu kształtowania się narodu i jego relacji z regionami (1990), scharakteryzowanego przez Józefa Obrębskiego świadomościowego wymiaru funkcjonowania regionu czy badanego przez Józefa Chałasińskiego związku poczucia odrębności regionalnej ze świadomością narodową (Poniedziałek, 2016a).

Pomimo powyższych uwag wkład Ossowskiego do socjologicznych badań nad regionami, tożsamościami regionalnymi i ich relacjami z narodami jest niewątpliwy. Uczulił następne pokolenia badaczy na konieczność zwracania uwagi na subiektywne wyróżniki regionu, skomplikowane i zmienne relacje różnych typów i poziomów tożsamości oraz wykazał możliwość ich zmiany. O wadze i sile zaproponowanej przez uczonego koncepcji świadczą to, że na lata dla wielu pokoleń badaczy problematyki regionalnej była ona teoretyczną

podstawą badań empirycznych. Do dzisiaj w polskiej socjologii regionu koncepcja ojczyzny prywatnej jest najpowszechniej używana, stanowi, jak się zdaje, jedyną w pełni oryginalną perspektywę teoretyczną w subdyscyplinie. Socjologowie wykorzystywali ją do badania przemian zachodzących na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski przed i po 1989 roku (Posern-Zieliński, 1995, s. 304). Do badaczy problematyki regionalnej, odwołujących się do koncepcji Ossowskiego bądź powielających jego pomysły nawet wówczas gdy wprost się do jego twórczości nie odnoszą, można zaliczyć Andrzeja Saksona, badającego przemiany dokonujące się wśród Mazurów, Cezarego Olbracht-Prondzyńskiego, badającego społeczności Kaszubów, czy Elżbietę Sekułę zajmująca się badaniem przemian tożsamości regionalnej i narodowej Górnoślążaków (Obracht-Prondzyński, 2002; Sakson, 2006; Sekuła, 2009).

### **Regional science a socjologiczne ujęcia regionu – paradygmat teorii modernizacji**

Na przełomie lat 60. i 70. ubiegłego wieku do opisu problematyki regionalnej zaczęto używać kategorii pojęciowych wyrastających z paradygmatu modernizacji. Wpływ na zwiększone zainteresowanie socjologów regionem miało powstanie *regional science*, ekonomicznej refleksji dotyczącej problematyki rozwoju społeczno-ekonomicznego regionów. Powstanie tego typu badań regionalnych związane jest z nazwiskiem amerykańskiego ekonomisty Waltera Isarda, badającego wpływ przestrzennie zlokalizowanych czynników rozwoju na przebieg procesów gospodarczych. Jak piszą zainspirowani wspomnianą wyżej teorią i praktyką badawczą Robert M. MacIver i Charles H. Page (1949), region to „przejaw wewnątrzpaństwowego (i międzynarodowego) funkcjonowania zbiorowości społecznych” (s. 344). Wspomniani autorzy stwierdzają, że każdy region ma specyficzne dla siebie „właściwości ziemi, klimatu, rolnictwa i technicznej eksploatacji”. Z lektury cytowanego tekstu można się dowiedzieć, że to zintegrowany społecznie obszar zapewniający dynamiczną równowagę pomiędzy swoimi elementami składowymi. Znaczy to tyle, że

technologiczne i społeczne zmiany wprowadzone w jakiejś części regionu będą bezpośrednio lub pośrednio wywoływać zmiany w pozostałych jego częściach. Oznacza to, że region musi być dostatecznie duży, aby objąć różnorodność interesów i działań wiejskich i miejskich, przemysłowych i rolniczych, zapewnić wewnętrzną równowagę, ale nie ekonomiczną i polityczną samowystarczalność. Z drugiej jednak strony region musi być wystarczająco mały, aby utrzymać te interesy w pewnej nadrzędnej jedności i uczynić je przedmiotem bezpośredniej zbiorowej uwagi (MacIver, Page, 1949, s. 343).

W tym przypadku region jest systemem społeczno-gospodarczym rozumianym jako przedmiot badań oraz obiekt działań mających na celu zdynamizowanie procesów rozwojowych.

Takie podejście do problematyki regionu wyrastało, jak wspominałem, z paradygmatu modernizacyjnego. Zakłada on funkcjonalność wszystkich segmentów systemu społeczno-gospodarczego i konieczność wypracowania naukowych podstaw programów stymulowania wzrostu zamożności w społeczeństwie jako całości oraz w poszczególnych regionach będących elementami systemu państwowego. W takim rozumieniu, jak podkreśla Philip McMichael (1998), regiony stanowią element systemu „zorganizowania państwa i innych instytucji społecznych wokół takiego celu, jakim jest maksymalizacja bogactwa narodowego, uzyskiwana dzięki technicznemu postępowi w przemyśle i rolnictwie” (s. 286). Te założenia mające źródła w przeddziewiętnastowiecznym merkantylizmie, ekonomicznym

liberalizmie i społecznym ewolucjonizmie każą traktować region jako wewnętrznie zbalansowany system społeczno-gospodarczy będący częścią większego systemu państw, a następnie systemu porządku międzynarodowego (Starosta, 1999, s. 41).

Utrzymywano, że świat, poszczególne państwa oraz regiony, będą rozwijać się zgodnie z uniwersalnym wzorcem, biorąc za przykład najlepiej rozwinięte regiony i państwa świata zachodniego. Punktem wyjścia wielu koncepcji regionu, a co za tym idzie – wielu badań socjologicznych nad regionem, „były ustalenia teorii wzrostu gospodarczego. (...) W praktyce światowej bliskie relacje łączące socjologię regionalną z teorią wzrostu ekonomicznego doprowadziły do sformułowania istotnych ustaleń dla teorii rozwoju regionalnego oraz dla teorii rozwoju społecznego” (Ciechocińska, 1976, s. 202). Z przyjmowanych wówczas definicji regionu wyprowadzono wiele postulatów:

które zrodziły praktyczne potrzeby realizacji teorii wzrostu w praktyce w odniesieniu do wybranych regionów. Wzrost zapotrzebowania na ustalenia socjologii regionalnej był widoczny np. przy obserwacji ewolucji, jaka się dokonała z biegiem lat w programach wyspecjalizowanych agend ONZ zajmujących się rozwojem społeczno-gospodarczym (Ciechocińska, 1983, s. 68).

Na takich fundamentach ontologicznych zaczęto instytucjonalizować socjologię regionu jako wydzieloną subdyscyplinę. Nastąpiło to w 1970 roku na Kongresie Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologicznego w Warnie. Powołano wówczas Komitet do Badań Rozwoju Regionalnego i Miejskiego (Research Committee on Sociology of Urban and Regional Development). Socjologia regionu miała stać się subdyscypliną praktyczną, rodzajem inżynierii społecznej usprawniającej procesy planowania przestrzennego i gospodarczego. Na tak uprawianej nauce i polityce regionalnej ciężko położyły skutki kryzysu gospodarczego z przełomu lat 70. i 80. Początkowy entuzjazm towarzyszący teorii modernizacji dotyczący możliwości szybkiego, nieustającego i odwzorowanego na zachodniej trajektorii rozwojowej wzrostu globalnej gospodarki (a co za tym idzie – również gospodarek narodowych i regionalnych) oraz podążających za nimi zmian w strukturze społecznej uległ z czasem znacznemu zredukowaniu. Okazało się, że wzrost gospodarczy i transformacja struktury społecznej napotykać liczne trudności, mają różne źródła oraz często odmienny przebieg w zależności od konkretnego kontekstu społecznego, politycznego i gospodarczo-kulturowego. A tego nie uwzględniano, albowiem spychano na margines zainteresowań badawczych problematykę społeczną i kulturową. Za archaiczne i niedostatecznie naukowe uważano badania regionalne realizowane w perspektywie antropologicznej czy z użyciem ujęć zaczerpniętych z socjologii humanistycznej. Szybko się jednak okazało, że kwestie społeczno-kulturowe i polityczne (np. rozwój ruchów regionalistycznych) sprawiły, iż przyjęty wówczas kierunek rozwoju subdyscypliny okazał się ślepą uliczką. Region redukowano do wymiarów procesów gospodarczych mających w nim miejsce. Ignorowano w rozważaniach regionalnych kwestie kulturowe oraz wierzone w moc racjonalnego sterowania procesami gospodarczymi. To zaś sprawiło, że ta wersja socjologii regionu szybko okazała się niedorozwiniętą gałęzią planowania przestrzennego. Dominujący niegdyś w socjologii regionu paradygmat modernizacji stracił na znaczeniu, jednak nadal znaczna liczba prac poświęconych problematyce regionów (zwłaszcza publikacje ekonomiczne i politologiczne) *explicite* bądź *implicite* nawiązuje do tego paradygmatu (Sagan, 2011, s. 35–39).

## Koncepcja regionu w perspektywie teorii centrum-peryferii

Jedną z teorii społecznych, mianowicie model centrum-peryferii, ukazuje region w kontekście procesów państwo- i narodziwotwórczych. To teoria inspirowana marksizmem, która odwołuje się do historii świata w kategoriach „podziału stworzonego przez kapitalizm: na przodujące gospodarczo centrum i poddane eksploatacji peryferia” (Jaskułowski, 2009, s. 144). Dojrzałą formę wspomnianą tu perspektywa teoretyczna osiągnęła w pracach Immanuela Wallersteina (2004). Przełożenia teorii centrum-peryferii na obszar studiów regionalnych dokonał John Friedman, który pisał, że rdzeniami (centrum) są regiony o wysokim potencjale rozwojowym, innowacyjne i bogate w zasoby, peryferiami zaś te regiony, które są pozbawione zasobów rozwojowych, będące rynkiem zbytu produktów wytwarzanych w regionach centrum-rdzenia oraz stające się zasobami taniej siły roboczej dla tychże. Są trwale zależne i peryferyjne pod względem gospodarczym, co również przynosi w konsekwencji uzależnienie o charakterze politycznym (Friedman, Alonso, 1964).

Znaczna część prac z zakresu socjologii regionu pisana w tej optyce teoretycznej odwołuje się do klasycznego w tym nurcie dzieła Michaela Hechtera *Internal Colonialism. The Celtic Fringe in British National Development* (1975). W tym ujęciu centra państwowe, opalone przez kształtujących to państwo, a co za tym idzie – i narody, nacjonalistów, podporządkowują sobie terytoria leżące na peryferiach jednostki państwowej bądź nawet tereny, które wcześniej nie były poddane jurysdykcji tego państwa. Centrum zaczyna kontrolować w wyniku podboju militarnego czy gospodarczego politycznie i gospodarczo te obszary, poddając je intensywnym procesom akulturacyjnym, przystosowując odmienne kulturowo zbiorowości do jednolitego narodowego wzorca. Z czasem większa część tej zbiorowości „zaczyna być w wyniku procesów akulturacyjnych realizowanych w procesie budowania narodu lojalna wobec centrum” (Fitjar, 2009, s. 6).

Jednakże część tej zbiorowości podejmuje walkę z tego rodzaju kolonizacją, próbując odzyskać polityczną i ekonomiczną kontrolę nad swoim terytorium. Jak twierdzi Stein Rokkan (1975, s. 72), chcący odzyskać kontrolę nad owym terytorium znaczący aktorzy społeczni w regionie powielają strategię używaną przez nacjonalistów w procesach budowania narodu i państwa narodowego (*state and nation building strategy*). W ten sposób obszar regionu staje się terytorium etnicznym dla zbiorowości, która chce politycznej samodzielności. Po to, aby ustanowić regionalną *differentia specifica*, poszukuje się wyróżników społecznych i kulturowych (język, dzieje, zwyczaje), legitymizuje się w ten sposób działania zmierzające do odzyskania (bądź uzyskania) politycznego samostanowienia i gospodarczej kontroli nad swoim terytorium. Michael Keating (2003) podkreśla, że w tym celu dokonuje się polityzacji istniejącej bądź wykreowanej odgórnie (z użyciem zastanych lub wykreowanych elementów) tożsamości regionalnej.

Region w tym ujęciu jest więc państwem i narodem *in statu nascendi*, to zbiorowość zlokalizowana przestrzennie, odrębna etnicznie i kulturowo od reszty populacji państwa, eksploatowana gospodarczo, mająca polityczne ambicje ustanowienia samostannego bytu państwowego. Ta niezwykle cenna konstatacja wprowadza do studiów nad regionem zasadne twierdzenie mówiące, że pomimo licznych przemian nieusuwalną cechą państwa współczesnego jest jego terytorialne zróżnicowanie, gdy jednym z najistotniejszych elementów budujących ten podział są regiony. Owo zróżnicowanie, jak podkreśla Manuel Castells (2008, s. 303), cały czas odtwarzane jest przez nieusuwalne sprzeczności istniejące pomiędzy regionami a centrami państw. Jednakże ta perspektywa nadmiernie polityzuje i ekonomizuje zjawiska regionalne. Nie zauważa się tu regionów, w których brak politycznych

aspiracji do ustanowienia własnego państwa lub chociażby autonomii regionalnej. W rzeczywistości jest perspektywą każącą spoglądać na regiony tylko jak na wewnętrzne kolonie mające charakter narodów, którym nie udało się ustanowić własnych państw. Dodatkowo nie uwzględnia się faktu, że regiony kształtują się na obszarach kolonizowanych i gospodarczo eksploatowanych, jak również na obszarach centrum i terytoriach przodujących gospodarczo. W wielu przypadkach konflikt pomiędzy regionem a państwem generowany jest przez odmienności kulturowe i etniczne. Często cele nie tylko ekonomiczne, lecz także kulturowe tych dwóch podmiotów są rozbieżne, to zaś niejednokrotnie skutkuje „ich agregacją w formie z(re)konstruowanych tożsamości” (Castells, 2008, s. 304). To z kolei powoduje budowanie regionów nie wokół kwestii ekonomicznych i politycznych, ale w oparciu na nowej regionalnej etniczności, kształtowanej na podstawie istniejącego dziedzictwa kulturowego bądź jego twórczej rekonstrukcji (Konarski, 2004).

### **Zwrot postmodernistyczny w socjologii regionu**

Załamaniem się dominacji paradygmatu modernizacyjnego przyniosło ożywienie zainteresowania problematyką regionu w socjologii. Wraz z rozwojem podejść postmodernistycznych zaczęto przesuwac zainteresowanie z tego, co uniwersalnie uwzorowane i powtarzalne, na rzecz tego, co unikalne i odmienne. Zostało to wywołane kryzysem Wielkich Narracji zarówno w ideologii, jak i nauce (Lyotard, 1997). Dowartościowano podmiotowość aktora społecznego, jednostkowego i zbiorowego. Regiony w tej perspektywie ponownie znalazły się w orbicie zainteresowań socjologów i przedstawicieli innych dyscyplin społecznych. Zauważono, że niemożliwe jest systemowe wyjaśnienie działania całych społeczeństw oraz opis ich ewolucji zgodnie z uniwersalnym wzorcem. Przyjęto, że zjawiska społeczne w dużej mierze są unikatowe w czasie, a nade wszystko w przestrzeni (Zarycki, 2000, s. 7).

Region w tym ujęciu to zbiorowość ludzka o charakterze wspólnoty wyobrażonej, spajana tożsamością odnoszoną do znaczącej kulturowo przestrzeni, którą charakteryzuje wyjątkowa przeszłość. To unikatowa jakość odznaczająca się niepowtarzalnymi cechami społecznymi i kulturowymi, odrębną historią, swoistą trajektorią rozwoju społecznego i gospodarczego. Niemożliwe jest więc stworzenie uniwersalnej teorii regionu, możliwy jest tylko gęsty opis regionów konkretnych. Wraz z narastającą popularnością perspektywy postmodernistycznej w naukach społecznych wzrosło również zainteresowanie miejscem, przestrzenią kulturowo przez swoich mieszkańców znaczoną i zwrótnie na nich oddziałującą. David Harvey (1989) powiada, że przestrzeń w ogóle, w tym przestrzenie najbliższe, lokalna, a także regionalna, wraz z powiązanymi interakcjami, dla których te przestrzenie są niezbędnym fizycznym i społeczno-kulturowym podłożem, „stanowią ramę doświadczeń, dzięki którym uczymy się, kim i czym jesteśmy w społeczeństwie” (s. 214).

Należy tu również wspomnieć o inspiracjach, jakie płyną dla socjologii regionu z prac z zakresu geografii humanistycznej, gdy region jest zjawiskiem społecznym, „staje się bowiem środowiskiem człowieka dopiero wtedy, gdy ten ostatni staje się centralnym elementem otaczającego świata” (Rykiel, 2011, s. 94). Region jest więc swego rodzaju rezultatem społecznych praktyk mających dualną formę interakcji i nadawania znaczenia środowisku przyrodniczemu, krajobrazowi architektonicznemu oraz kulturze ideacyjnej związanej z pewnym obszarem. Region jest zatem czymś, co Yi-Fu Tuan (1987, s. 75) nazwał *miejscem*, które jest tworzone przez ludzi w procesie nadawania znaczeń i zwrótnie kształtuje ich nastawienia, wzory interakcji i tożsamości. Wpływ na to stanowisko, a więc i w pewnym

sensie na socjologiczny ogląd regionu, miały również prace z zakresu semiotyki i semiologii oraz studia z zakresu proksemiki.

Z drugiej strony część ponowoczesnych nauk społecznych bezpośrednio lub pośrednio *a contrario* do stanowiska zarysowanego wyżej unieważnia znaczenie miejsca i przestrzeni, również regionalnej. Stosując metaforę płynu i płynności, stwierdza się, że to, co rzeczywiście we współczesnym globalizującym się świecie jest faktem, to upłynnione stosunki społeczne, oderwane od przestrzennego uwiązania i narodowej oraz regionalnej lojalności. W skrajnej postaci tego stanowiska, reprezentowanej przez Richarda O'Briena, deprecjonuje się ważność przestrzeni, miejsca i umiejscowienia dla społecznej praktyki tworzenia regionu. Wyraża to sławna fraza konstatacyjna *koniec geografii* (1992). John Urry (2009, s. 45–52) stwierdza, że przestrzenie znaczące, a takimi były regiony (jako zintegrowane zbiorowości społeczne, kulturowo specyficzne i stabilizowane przez zakotwiczenie w przestrzeni), ustępują miejsca przestrzeniom przepływów, społeczeństwa zaś w miejscu (w tym regiony) stają się zbiorowościami w ruchu, przekształcając się w społeczeństwa mobilności.

Miejsca antropologiczne, czyli regiony jako przestrzenne korelaty zintegrowanych zbiorowości regionalnych tworzących własną kulturę i tożsamość, zaczynają być zastępowane przez sieć *nie-miejsc*. Francuski antropolog Marc Augé (2010) stwierdza, że nie-miejsca tworzą specyficzne więzi, kultury i tożsamości odzierające współczesnego człowieka z tradycyjnych form identyfikacji i zakorzenienia. Regiony tracą moc formowania świadomości jednostek, oddając pole nie-miejscom pozbawionym tradycyjnych właściwości. To świat lotnisk, centrów handlowych czy autostrad z przyległościami. W wyniku tej swoistej deterytorializacji, a także, jak utrzymuje Arjun Appadurai (2005), powiązanej z nią detradycjonalizacji, region jako miejsce tworzenia i transmitowania określonych tradycji przestaje determinować losy jednostek, które współcześnie kształtowane są przez *pejzaże* kreowane przez globalne przepływy etniczne, medialne, technologiczne i ideologiczne. Te pejzaże mające płynne granice i nieregularne formy nie tworzą żadnych trwałych relacji, ale kreują społeczne światy, które powstają zależnie od kontekstu i pozycji zaangażowanych w nie jednostek. W tej perspektywie region jako wpisana w znaczącą przestrzeń wspólnota kulturowa znika w świecie globalnych przepływów, albowiem region nie może istnieć wówczas, gdy „wspólnoty cechuje brak poczucia umiejscowienia” (s. 45).

Nawet pobieżny ogląd współczesnego świata pozwala stwierdzić, że raczej zdają się mieć reprezentanci pierwszego z zarysowanych w tym fragmencie stanowisk. Jednym z najbardziej doniosłych skutków globalizacji jest „wyraźne osłabienie identyfikacji i więzi narodowych przy jednoczesnym nasilaniu się potrzeby wytwarzania się innych typów identyfikacji (nade wszystko, jak się wydaje regionalnych)” (Burszta, Kuligowski, 2005, s. 259). Anthony Giddens (1996, s. 336) stwierdza, że regionalne tożsamości wydają się powstawać i funkcjonować jako odpowiedź i obrona przed wzrastającym wpływem szerszego, globalnego świata na nasze życie. Identyfikacje regionalne w tym ujęciu stanowią podstawowy czynnik kształtowania się regionu jako zjawiska społecznego. Giddens pisze o symbiotycznym związku globalizacji z renesansem regionalności, stwierdza, że globalizacja dokonuje podboju, swoistej inwazji na poziomie społeczności lokalnych i regionów, nie prowadząc przy tym do ich zniszczenia. Wprost przeciwnie, nowe formy regionalnej tożsamości kulturowej i autoekspresji są przyczynowo związane z procesami globalizacji. Globalizacja wzmacnia funkcjonowanie regionów również w wyniku oddziaływań gospodarczych, które przejawiając się w zwiększeniu współzależności poszczególnych aktorów na



poziomie ponadnarodowym, wywołują zjawisko *penetrowanej suwerenności*. To zaś może wywoływać „albo usamodzielnianie się jednostek wewnątrzpaństwowych [regionów – J.P.], co w konsekwencji oznacza utrzymywanie przez nie bezpośrednich relacji na poziomie ponadnarodowym z pominięciem instytucji państwowych, albo większą decentralizację działań państwa” (Tomaszewski, 2007, s. 131). Globalizacja, osłabiając instytucję państwa, wzmacnia funkcjonujące w jego ramach regiony.

Michael Sandel (1996) zauważa, że państwo w swojej obecnej formie osłabiane jest z dwóch stron. Po pierwsze, od góry przez penetrację przez globalne rynki finansowe, przepływy międzynarodowego kapitału, tworzenie się ponadnarodowych ciał politycznych. Po drugie, „poprzez coraz silniejsze aspiracje do samorządności i autonomii, wyrażane przez grupy subnarodowe” (s. 344). Wzmocnieniu ulegają zatem również regiony. „Słabnąca rola państwa umożliwiła też – jak zauważa Paweł Starosta (1999) – odsłonięcie starych problemów narodowych i regionalnych występujących w różnych społeczeństwach, skrywanych pod pokrywą subordynacji wobec instytucji państwa narodowego” (s. 43). Współczesne państwo coraz częściej skupia się na mediowaniu pomiędzy siłami globalnymi a zjawiskami oddolnymi, jednymi z nich są właśnie regiony (Wnuk-Lipiński, 2004, s. 180). Zatem, jak widać, procesy globalizacyjne wzmacniają funkcjonujące regiony, nie zaś, jak się uważa, doprowadzają do ich zanikania.

### **Wpływ nowego instytucjonalizmu na socjologiczne koncepcje regionu**

W socjologii regionu funkcjonuje i rozwija się stanowisko, w którym na region w kontekście procesów globalizacyjnych spogląda się inaczej niż w koncepcji przedstawionej nieco wcześniej. Stwierdza się, że „państwo narodowe jest rekonfigurowane przez procesy globalne, zmieniające się relacje z rynkami i integrację europejską, a regiony znów stają się ważnym elementem polityki” (Keating, 2003, s. 11). Powoduje to wzmocnienie regionów istniejących oraz wzmożone procesy kreowania nowych regionów. Piszę w tym miejscu o instytucjonalizmie, w którym region to:

społeczna konstrukcja wylaniająca się w procesie zbiorowego nadawania znaczeń. Instytucje pełnią tu rolę kulturowego instrumentarium. Z jednej strony przyjmują postać formalnych przepisów i praw, nieformalnych reguł i kodów obyczajowych, systemów klasyfikacji, zbiorowych wyobrażeń, idei oraz oczekiwań, z drugiej – rutyn nawyków, przyzwyczajzeń, schematów poznawczych i oczekiwań jednostkowych, ściśle powiązanych z regułami życia zbiorowego. [Region to – J.P.] osadzony kulturowo proces budowy instytucji odnoszonych do określonego terytorium (Bukowski, 2011, s. 9).

Jak pisze Keating, region to typ *przestrzeni nieuchwytnej (elusive space)*, jako że charakteryzuje się wieloma formami występowania, różnym typem powiązań wewnętrznych i zewnętrznych (2003, s. 9). Z jednej strony regiony coraz częściej przejmują niektóre funkcje państwa: regulacyjne, moderacyjne, integrujące i mobilizacyjne – również w sensie politycznym. Z drugiej strony ze społecznościami lokalnymi regiony łączą „cechy charakterystyczne dla miejsca: gęstość powiązań społecznych i gospodarczych, swoistość postaw, obyczajów, tradycji, specyficzne cechy kapitału społecznego. W ten sposób region nabiera znaczenia jako z jednej strony przestrzeń funkcjonalna, z drugiej jako przestrzeń kulturowa, korelat zbiorowej identyfikacji” (Bukowski, 2006, s. 75). Osłabianie mocy państw narodowych sprawia, że region staje się dążącą do względnej samodzielności przestrzenią polityczną i gospodarczą. Zdaniem Ivo Streckera (1994), w wyniku procesów etniczacji (czy

reetyncyzacji) wielu zbiorowości regionalnych dochodzi do znacznego wzmocnienia komponentów kulturowych poszczególnych regionów. Regiony stają się coraz silniejszym, często konkurującym z państwem narodowym, elementem nowego globalnego ładu.

Opisana tu perspektywa została zainspirowana przez rozwijający się w ostatnich latach w socjologii nowy instytucjonalizm, z którym wiążą się takie nazwiska, jak Victor Nee, James G. March czy John Mayer (Jasińska-Kania, 2006, s. 550–551). Znaczący wpływ na prezentowaną tu perspektywę miały również prace, których autorem jest ekonomista Douglass C. North, jeden z najważniejszych przedstawicieli perspektywy instytucjonalnej w naukach ekonomicznych (North, 1991). Znaczący wpływ na wykształcenie się instytucjonalnej perspektywy w socjologii regionu miał socjologiczny konstruktywizm, z klasycznymi studiami Petera Bergera i Thomasa Luckmanna na czele (Berger, Luckmann, 2010). Nie bez znaczenia jest w tym przypadku również kulturowy zwrot w ekonomii regionalnej, gdzie, jak pisze Iwona Sagan (2011), regiony traktuje się jako dynamiczne zjawiska społeczne formowane w powiązanej

sekwencji zdarzeń, która wynika ze specyfiki relacji społecznych właściwych danemu regionowi, które to relacje z kolei są reprodukowane. Regiony powstają i rozwijają się w wyniku regionalnej społecznej interakcji, będąc jednocześnie warunkiem koniecznym i efektem relacji społecznych między jednostkami, grupami i instytucjami zachodzących w konkretnym fragmencie przestrzeni (s. 39).

Region kształtowany jest przez fazowy proces mający charakter społeczno-przestrzenny. Najpierw wyłania się przestrzeń regionu, następnie zbiorowość regionalna wypracowuje specyficzną tożsamość regionalną i swoiste zasoby symboliczne, w dalszej części wykształca się oprządkowanie instytucjonalne regionu, aż w końcu region ulega stabilizacji. Uzyskuje status jednostki administracyjnej, z wyznaczonymi granicami i funkcjami, w jego ramach zbiorowość uzyskuje wspólną tożsamość poprzez wypracowanie wspólnego zasobu symbolicznego legitymizowanego przez praktyki formalnych instytucji regionalnych. Stabilizacja regionu odbywa się poprzez prowadzenie stałej działalności praktycznej i symbolicznej reprodukcją terytorium regionu, budującej świadomość mieszkańców oraz utrzymującej zestaw instytucji temu służący. Do czynników dezinstytucjonalizujących zaliczane są między innymi depopulacja, upadek gospodarczy, a przede wszystkim utrata statusu jednostki administracyjnej (Rykiel, 2008, s. 32). W literaturze przedmiotu największe dokonania w tej perspektywie przypisywane są, nie bez racji, fińskiemu badaczowi Anssi Paasiemu (Paasi, 1991).

Niewątpliwą zaletą perspektywy instytucjonalnej jest wskazanie na relacyjny i procesualny charakter funkcjonowania regionu oraz na kluczową rolę instytucji regionalnych w procesie konstytuowania się regionu. Niezwykle ważne jest podkreślenie powiązań pomiędzy zbiorowościami, instytucjami i terytorium (Poniedziałek, 2016b). Pomimo znacznych walorów poznawczych tej koncepcji można jej zarzucić fetyszyczą perspektywę *top-down*, czyli przypisywanie nadmiernej roli w procesie kreowania regionu instytucjom formalnym (np. administracji regionu), przy założeniu biernej postawy zbiorowości, akceptującej narzucane odgórnie symbole czy wzorce praktyk (Paasi, 2002). Kolejnym z jej mankamentów jest założenie uniwersalności procesów instytucjonalizowania się regionów, abstrahowanie od konkretnych historycznych i kulturowych uwarunkowań, skupienie się tylko na rozwoju regionu przy zaniechaniu dociekań dotyczących jego genezy (Paasi, 2001).

Jak zauważa Rick Fawn, proces tworzenia regionów w tej perspektywie (*region-building*) jest lustrzanym odbiciem procesu budowania narodu (*nation-building*) (2009, s. 31). Regiony kreowane są przez intelektualistów i działaczy regionalnych, wykorzystujących te same strategie (przemoc symboliczną, masowe media, wynajdywanie tradycji) i czynniki (mity, język, ideologie), co nacjonaliści w procesie budowania narodu. To podejście do problematyki regionu syntetycznie ujmuje jeden z prominentnych przedstawicieli tej teoretycznej optyki, Iver Neumann (2001), dla którego „regiony są wytwarzane przez politycznych aktorów jako polityczne programy, nie są zjawiskami istniejącymi w rzeczywistości, które tylko czekają na to, by być odkryte” (s. 71). Regiony są więc społecznymi artefaktami, które istnieją tylko dzięki temu, że są wytworzone odgórnie i zaszczipiane w świadomości ludzi dzięki narzędziom przemocy symbolicznej. Przez wyżej wskazane praktyki ludzie w interakcjach budują poczucie faktycznego istnienia regionu, który w rzeczywistości jest tylko ich wyobrażeniem i zbiorem reprodukowanych na określonej przestrzeni społecznych praktyk. Do konstruktywistów w instytucjonalizmie można zaliczyć z całą pewnością wymienionego wcześniej Paasiego, dla którego region to wytworzona niemalże *ex nihilo* w zainicjowanym przez aktorów regionalnych procesie instytucjonalizowania, reprodukowana społecznie i instytucjonalnie praktyka dyskursywna, mogąca zdarzyć się wszędzie, na dowolnie wyznaczonym w wyniku odgórnych zabiegów terytorium (Paasi, 2013).

Wspomnieć również należy o historycznym konstruktywizmie kulturowym obecnym w ramach perspektywy instytucjonalnej, gdy analizie poddaje się proces instytucjonalizowania się regionu oraz budowania strategii rozwoju i jej wdrażania z użyciem specyficznym rekonfigurowanych przez znaczących aktorów regionalnych treści kulturowych traktowanych jako czynniki rozwoju. Znaczącym dokonaniem teoretycznym i empirycznym jest w tym przypadku dzieło autorstwa Michaela Keatinga, Johna Loughlina i Krisa Deschouwera *Culture, Institutions and Economic Development. A Study of Eight European Regions* (2003). Zakłada się tu, że regiony zaczęły instytucjonalizować się w określonym momencie historii, w sprzyjających dla siebie okolicznościach (wykształcenie się jakiejś jednostki o charakterze politycznym na danym obszarze, wykrystalizowanie się specyficznej kultury itp.), trwają reprodukowane w społecznych interakcjach, kulturowych zasobach symbolicznych i są potwierdzane politycznymi praktykami. Są więc tym, co zostało nazwane przez Fernanda Braudela (2006) strukturami długiego trwania. Regiony w tym rozumieniu albo współistnieją z narodami, albo są ich początkiem, ponieważ to z nich w procesach integracyjnych i w wyniku unifikacji kulturowej tworzą się często nowoczesne narody i nowoczesne państwa (Keating, 1997). Tu szczególny nacisk kładzie się na długie trwanie regionów, ich konkretną historyczną genezę, a nie ich niedawną, bo nowoczesną proveniencję. Podkreśla się gradualizm, nie zaś świadomy polityczny akt ich inicjowania, wskazując na poszczególne stadia rozwoju oraz stopniowe narastanie zjawisk kulturowych i społecznych, które w efekcie wytworzą region jako konfigurację procesów społeczno-przestrzennych.

W tym ujęciu regiony są wytworem długiego trwania oraz społecznych i politycznych praktyk zmierzających do ich odtwarzania, a nawet zmiany. Takie połączenie podmiotowości przypisywanej jednostkowym i zbiorowym aktorom społecznym, charakterystyczne dla konstruktywizmu instytucjonalnego, z determinującym i ukierunkowującym funkcjonowanie regionu, odziedziczonym z przeszłości zasobem wartości kulturowych, społecznych oraz materialnych można odnaleźć w podejściu zwanym instytucjonalizmem historycznym (zwanym też ewolucyjnym). Takie ujęcie jest motywem przewodnim analiz i studiów regionalnych *The Making of Regions In Post-Socialist Europe: The Impact of Culture, Economic*

*Structure and Institutions*, wydanych pod redakcją Melanie Tatur (2004). Tutaj region traktuje się jako zbiór społeczno-przestrzennych praktyk:

kolektywną konstrukcją, dynamiczną i zasadniczo otwartą, ale podlegającą ewolucji, czyli w dużej mierze uwarunkowaną wcześniejszymi decyzjami i zdarzeniami. Innymi słowy, proces konstruowania [regionu – J.P.] nie jest ani całkowicie otwarty, ani dowolny, lecz wielorako osadzony w już zobiiektywizowanych wzorach i regułach działania (Bukowski, 2011, s. 9).

W tym ujęciu przełamuje się ahistoryzm wcześniejszej wersji instytucjonalizmu, będącego jedną z form ujęć konstruktywistycznych. Podkreśla się tu historyczność i dynamiczny charakter funkcjonowania regionów. Jak zauważa Peter Taylor (1991, s. 186), regiony są konkretnymi społecznymi i przestrzennymi zjawiskami, które mogą być zrozumiałe i opisane tylko jako dynamiczne, przestrzennie ułożone trajektorie zjawisk zależnych od wykształconych w przeszłości uwarunkowań. Regiony w tym ujęciu są społecznymi praktykami osadzonymi przestrzennie, funkcjonującymi z reguły w dłuższej perspektywie czasowej, nie mają jednakże odwiecznego charakteru. Pojawiając się w efekcie splotu korzystnych okoliczności (np. podział jakiegoś organizmu państwowego na mniejsze jednostki organizacyjne), w odpowiednich warunkach zaczynają się instytucjonalizować. To podejście umożliwiło skierowanie uwagi z „obserwacji regionów w pewnym specyficznym momencie czasu na rozumienie tego, jak się one tworzą, oraz jak w pewnym czasie znikają, robiąc miejsce innym” (Schrijver, 2006, s. 22). Dodatkowo przyjmuje się, że regiony są wytworem symbiotycznych relacji pomiędzy regionalnymi instytucjami oraz jednostkami i zbiorowościami regionalnymi będącymi podmiotami sprawczymi w procesie stanowienia regionu. W ten właśnie sposób zostaje pokonana słabość wielu opisywanych tu koncepcji przyjmujących, że region to proces determinowany przez bezosobowe siły działające ponad regionalnymi zbiorowościami. W równym stopniu za powstawanie i funkcjonowanie regionu odpowiadają regionalne instytucje i zbiorowości, relacje społeczne mające miejsce w konkretnej przestrzeni, przeszłość i współczesny kontekst, tradycje i dzisiejsze ich przekształcenia.

## **Podsumowanie**

W prezentowanym tekście starałem się scharakteryzować najważniejsze w moim mniemaniu koncepcje teoretyczne odnoszące się do socjologicznej problematyki regionu. Nawet ich pobieżny przegląd uzmysławia fakt, że socjologiczne dyskusje nad regionem były odzwierciedleniem wielkich teoretycznych sporów i przemian w socjologii ogólnej. Można odnaleźć w socjologii regionu inspiracje marksizmem, szkołą chicagowską, teoriami modernizacji czy polską odmianą socjologii humanistycznej. Znaczny wpływ na socjologiczne koncepcje regionu miał również postmodernizm, a także nowy instytucjonalizm. W ostatnim czasie zauważalne są próby sięgania po dorobek humanistycznej geografii regionu, w efekcie pojawia się coraz więcej koncepcji interdyscyplinarnych. Nieprawdziwe są również często formułowane zarzuty dotyczące braku autonomicznej i pogłębionej socjologicznej refleksji nad regionem jako zjawiskiem społecznym. Jak starałem się dowieść, typ przestrzennego zorganizowania zjawisk społecznych był przedmiotem intensywnych dociekań teoretycznych i polem badań empirycznych, co skutkowało powstaniem wielu ciekawych i ważnych koncepcji i stanowisk. Wzrost zainteresowania problematyką regionalną, duża liczba koncepcji teoretycznych i realizowanych zgodnie z nimi badań empirycznych pozwala mieć nadzieję na dalszy, intensywny rozwój socjologii regionu.

## LITERATURA

- Appadurai, A. (2005). *Nowoczesność bez granic*. Kraków: Universitas.
- Augé, M. (2010). *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Berger, P., Luckmann, T. (2010). *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bertrand, A.L. (1952). Regional sociology as a special discipline. *Social Forces*, 31 (2), 132–136.
- Braudel, F. (2006). *Gramatyka cywilizacji*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Bukowski, A. (2006). Władza, terytorium, tożsamość. Społeczne konstruowanie regionu. W: A. Bukowski, M. Lubaś, J. Nowak, *Zarządzanie przestrzenią* (s. 73–114). Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Bukowski, A. (2011). *Region tradycyjny w unitarnym państwie w dobie globalizacji*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Burszta, W., Kuligowski, W. (2005). *Sequel. Dalsze przygody kultury w globalnym świecie*. Warszawa: Muza SA.
- Castells, M. (2008). *Siła tożsamości*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Ciechocińska, M. (1976). Socjologia regionalna w Polsce na tle światowym. *Studia Socjologiczne*, 4, 197–226.
- Ciechocińska, M. (1978). Problematyka warunków życia w ujęciach socjologii regionalnej. *Studia Socjologiczne*, 4, 178–201.
- Ciechocińska, M. (1983). Region jako teren badań socjologicznych. *Studia Socjologiczne*, 3, 61–76.
- Fitjar, R.D. (2009). *The Rise of Regionalism: Causes of Regional Mobilization in Western Europe*. London: Routledge.
- Fawn, R. (2009). Regions and their study: wherefrom, what for and whereto? *Review of International Studies*, 35, 5–34.
- Friedman, J., Alonso, W. (1964). *Regional Development and Planning*. Cambridge: MIT Press.
- Giddens, A. (1996). Affluence, Poverty and the Idea of Post-scarcity Society. *Development and Change*, 27, 365–377.
- Harvey, D. (1989). *The Condition of Postmodernity*. Oxford: Blackwell.
- Hechter, M. (1975). *Internal Colonialism. The Celtic Fringe in British National Development*. London: Routledge.
- Jałowiecki, B., Szczepański, S.M. (2006). *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Jasińska-Kania, A. (2006). Neoinstytucjonalizm. W: A. Jasińska-Kania, L.M. Nijakowski, J. Szacki, M. Ziółkowski (red.), *Współczesne teorie socjologiczne* (s. 549–552). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Jaskułowski, K. (2009). *Nacjonalizm bez narodów. Nacjonalizm w koncepcjach anglosaskich nauk społecznych*. Wrocław: Fundacja na rzecz Nauki Polskiej.
- Keating, M. (1997). The Invention of Regions: Political Restructuring and Territorial Government in Western Europe. *Environment and Planning C*, 15, 383–398.

- Keating, M. (2003). *The New Regionalism in Western Europe*. Cheltenham: Edward Elgar Publishing.
- Keating, M. (2004). The Political Economy of Regionalism. W: M. Keating, J. Loughlin (red.), *The Political Economy of Regionalism* (s. 17–41). London: Routledge.
- Keating, M., Loughlin, J., Deschouwer, K. (2003). *Culture, Institutions and Economic Development: A Study of Eight European Regions*. Cheltenham: Edward Elgar Publishing.
- Konarski, W. (2004). Autonomia czy secesja? Ruchy regionalistyczne jako forma nacjonalizmu we współczesnej Europie i ich możliwy wpływ na ideę zjednoczonej Europy. W: W. Łukowski (red.), *Tożsamość regionów w Polsce w przestrzeni europejskiej* (s. 24–36). Katowice: Ruch Autonomii Śląska.
- Kwaśniewski, K. (1993). Elementy teorii regionalizmu. W: K. Handke (red.), *Region, regionalizm – pojęcia i rzeczywistość* (s. 75–86). Warszawa: Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy.
- Kubiak, H. (2007). *U progu ery postwestfalskiej*. Kraków: Universitas.
- Liotard, F.-J. (1997). *Kondycja ponowoczesna*. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- MacIver, R.M., Page, Ch.H. (1949). *Society: An Introductory Analysis*. Rinehart: Michigan University.
- McMichael, Ph. (1998). Globalizacja: mity i realia. W: K. Góralch (red.), *Socjologia wsi w Ameryce Północnej* (s. 285–310). Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Miazga, M. (2010). *Z zagadnień socjologii regionu*. Lublin: Wyższa Szkoła Administracji Publicznej.
- Neumann, I. (2001). Regionalism and Democratisation. W: J. Zielonka, A. Prawda (red.), *Democratic Consolidation in Eastern Europe* (s. 58–75). Oxford: University Press.
- North, C.D. (1991). Institutions. *The Journal of Economic Perspectives*, 5 (1), 97–112.
- O'Brien, R. (1992). *Global Financial Integration. The End of Geography*. London: Pinter.
- Obracht-Prondzyński, C. (2002). *Kaszubi – między dyskryminacją a regionalną podmiotowością*. Gdańsk: Instytut Kaszubski.
- Odum, H.W., Moore, H.E. (1938). *American Regionalism. A Cultural-historical Approach to National Integration*. New York: Harry Molt and Company.
- Ossowski, S. (1967). Zagadnienie więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim. W: S. Ossowski, *Dzieła, t. 3*, (s. 251–300). Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Ossowski, S. (1983). *O osobliwościach nauk społecznych*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Ossowski, S. (1984). Wzory terytorialne ojczyzny w ideologii narodowej. W: S. Ossowski, *O ojczyźnie i narodzie* (s. 58–79). Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Paasi, A. (1991). Deconstructing Regions: Notes on the Scales of Spatial Life. *Environment and Planning A*, 23 (2), 239–256.
- Paasi, A. (2000). Territorial Identities as Social Constructs. *Hagar – International Social Science Review*, 2 (1), 91–113.
- Paasi, A. (2001). Europe as a Social Process and Discourse: Considerations of Place, Boundaries and Identity. *European Urban and Regional Studies*, 8 (1), 7–28.
- Paasi, A. (2002). Place and Region: Regional Worlds and Works. *Progress in Human Geography*, 26 (6), 802–811.

- Paasi, A. (2013). Regional Planning and Mobilization of 'Regional Identity': From Bounded Spaces to Relational Complexity. *Regional Studies*, 47, 1206–1219.
- Poniedziałek, J. (2011). *Postmigracyjne tworzenie tożsamości regionalnej*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Poniedziałek, J., (2015). Wybrane koncepcje regionu w socjologii polskiej. *Sprawy Narodowościowe. Seria nowa*, 46, 85–106.
- Poniedziałek, J. (2016a). Wybrane koncepcje regionu w socjologii i etnografii wypracowane w okresie II Rzeczypospolitej. *Studia Regionalne i Lokalne*, 56 (3), 5–30.
- Poniedziałek, J. (2016b). Wielofazowy proces instytucjonalizacji regionu. *Kultura i Edukacja*, 111 (1), 11–33.
- Posern-Zieliński, A. (1995). Problematyka etniczna w badaniach etnologicznych i antropologicznych. *Lud*, 78, 293–316.
- Rokkan, S. (1975). Dimensions of State Formation and Nation Building: A Possible Paradigm for Research on Variations within Europe. W: Ch. Tilly (red.), *The Formation of National States in Western Europe* (s. 50–72). New York: Princeton University Press.
- Rykiel, Z. (2008). Koncepcja przestrzeni i teorie regionu a wzorce uprawiania socjologii. W: Z. Rykiel (red.), *Nowa przestrzeń społeczna w badaniach socjologicznych* (s. 13–39). Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego.
- Rykiel, Z. (2011). Teorie regionu społecznego. W: M.S. Szczepański, A. Śliz, R. Geisler, B. Cymbrowski (red.), *Socjologia regionu i społeczności lokalnych. Antologia* (s. 67–110). Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- Sagan, I. (2011). Współczesne studia regionalne – teoria i metodologia a także praktyka. W: M.S. Szczepański, A. Śliz, R. Geisler, B. Cymbrowski (red.), *Socjologia regionu i społeczności lokalnych. Antologia* (s. 35–48). Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- Sakson, A. (2006). Tożsamość lokalna i regionalna współczesnych mieszkańców byłych Prus Wschodnich. *Przegląd Zachodni*, 1, 201–224.
- Sandel, M., (1996). *Democracy's Discontent. America in Search of a Public Philosophy*. Cambridge, MA: Harvard University Press.
- Schrijver, F. (2006). *Regionalism after Regionalization: Spain, France and the United Kingdom*. Amsterdam: University Press.
- Sekula, A.E. (2009). *Po co Ślązakom potrzebny jest naród?* Warszawa: Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne.
- Soldra-Gwiżdż, T. (2014). Stosunki etniczne w badaniach Instytutu Śląskiego z perspektywy jego 80-lecia. *Studia Humanistyczne AGH*, 13 (3), 101–113.
- Starosta, P. (1999). Tożsamość regionalna w perspektywie socjologicznej. W: A. Matczak (red.), *Badania nad tożsamością regionalną* (s. 40–53). Łódź–Ciechanów: Krajowy Ośrodek Dokumentacji Regionalnych Towarzystw Kultury.
- Strecker, I. (1994). Soft and Hard Regionalism. *Sociology and Ethnology Bulletin*, 3 (1), 47–52.
- Szczepański, S.M., Śliz, A., Geisler, R., Cymbrowski, B. (red.) (2011). *Socjologia regionu i społeczności lokalnych. Antologia*. Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- Tatur, M. (red.) (2004). *The Making of Regions in Post-Socialist Europe: the Impact of Culture, Economic Structure, and Institutions*. Wiesbaden: VS Verlag für Sozialwissenschaften.

- Taylor, J.P. (1991). A Theory and Practise of Regions: The Case of Europe. *Environment and Planning D*, 9, 183–195.
- Tomaszewski, K. (2007). *Regiony w procesie integracji europejskiej*. Warszawa: Wolters Kluwer.
- Traba, R., Sakson, A. (2007). *Przeszość zapamiętana. Narracje z pogranicza. T. 1*. Olsztyn: Borussia.
- Tuan, Y.-F. (1987). *Przestrzeń i miejsce*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Urry, J. (2009). *Socjologia mobilności*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Wallerstein, I. (2004). *World-Systems Analysis: An Introduction*. Durham: Duke University Press.
- Wnuk-Lipiński, E. (2004). *Świat międzyepoki*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Zarycki, T. (2000). O niektórych dylematach współczesnych badań nad przestrzenią społeczną. *Studia Regionalne i Lokalne*, 4 (4), 5–22.
- Znaniecki, F. (1990). *Współczesne narody*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

## THEORETICAL PERSPECTIVES IN REGIONAL SOCIOLOGY

### KEYWORDS

SOCIOLOGICAL THEORY,  
REGIONAL SOCIOLOGY,  
REGIONAL STUDIES,  
INSTITUTIONALISM,  
PRIVATE HOMELAND,  
POSTMODERNISM

**SUMMARY** The goal of this article is to prove that regional sociology as a separate subfield has established a range of theoretical perspectives. Their quantity and heuristic significance, attested by the number of empirical studies which employed these perspectives, prove their relative maturity. As such, the presented paper includes a critical analysis of the most relevant theoretical perspectives. It features the selectionist concept of region, the humanistic approach to region as the private homeland, the regional science perspective, as well as postmodernist and institutional concepts. The critical analysis of the prevalent concepts within the regional sociology on one hand constitutes an attempt at summarising the theoretical achievements of the researchers interested in this subject, while on the other hand it may be an opportunity for further consideration of the theories which function within regional sociology and thus a stimulation for further development of the field.



**Stefan M. Marcinkiewicz**

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

## Trauma dezintegracji i integracji w wymiarze lokalnym na przykładzie powojennego powiatu ełckiego

**STRESZCZENIE** Teoria traumy kulturowej, spopularyzowana w Polsce przez Piotra Sztompkę, nadaje się do analizy procesów społecznych zachodzących na tzw. Ziemiach Odzyskanych po drugiej wojnie światowej. Przed wojną największa część Mazur należała do Prus Wschodnich w Trzeciej Rzeszy i była zasiedlona przez Mazurów i Niemców. Po upadku nazistowskich Niemiec Mazury stały się częścią Polski. Większość Mazurów i Niemców uciekła lub została zabita pod koniec wojny. Mazury zostały zasiedlone przez Polaków. Trauma kulturowa to proces kulturowy, który jest zapośredniczony przez różnorodne formy reprezentacji, łącząc przemiany tożsamości zbiorowej i przemiany pamięci społecznej (Ron Eyerman). W tym przypadku trauma kulturowa wiązała się z procesami dezintegracji oraz integracji społecznej. Przymusowe i dobrowolne migracje prowadziły do rozpadu dotychczasowych terytorialnych struktur społecznych i powstania nowych społeczności. Powojenne procesy dezintegracji i integracji przedstawiono na przykładzie miasta Ełk i powiatu ełckiego. Wykorzystano do tego celu literaturę przedmiotu, archiwalia i wywiady biograficzne zrealizowane w powiecie ełckim. Jeden z głównych wniosków badawczych wskazuje na istnienie związku traumy kulturowej ze słabą tożsamością lokalną na Mazurach.

### **SŁOWA KLUCZOWE**

TRAUMA KULTUROWA,  
DEZINTEGRACJA,  
INTEGRACJA,  
TOŻSAMOŚĆ LOKALNA

## Wprowadzenie

Zmiany społeczne mogą być analizowane z różnych perspektyw teoretycznych. Jednym z takich ujęć jest teoria traumy kulturowej (Alexander, Eyerman, Giesen, Smelser, Sztompka, 2004), która stara się ukazywać proces przemian tożsamości zbiorowych pod wpływem radykalnych i bolesnych doświadczeń. Bernhard Giesen analizował Holokaust jako traumę kulturową kształtującą współczesną tożsamość niemiecką (Alexander i in., 2004, s. 112), a Ron Eyerman doświadczenie niewolnictwa w pamięci Afroamerykanów (s. 60). Na gruncie polskim Piotr Sztompka starał się ukazać transformację systemową w Polsce z perspektywy traumy kulturowej (Sztompka, 2007, s. 454–473).

Wszelkie zmiany mogą pociągać za sobą dramatyczne konsekwencje. Może to dotyczyć jednostki, która doświadczyła zdarzenia traumatycznego (np. śmierci, cierpienia), czy grup i zbiorowości ogarniętych kryzysem (np. wojną, przesiedleniem, rewolucją). Traumatogenne zmiany są nagłe, radykalne, o szerokim zakresie oddziaływania i dotyczą centralnych sfer życia. Jeśli taka zmiana dotyczy kultury, a jej konsekwencjami są przemiany tożsamości społecznych, można mówić o traumie kulturowej.

Teoria traumy kulturowej nadaje się do analizowania zmian, z jakimi mieliśmy niewątpliwie do czynienia w 1945 roku na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Koniec drugiej wojny światowej i powojenne przesunięcia granic skutkowały radykalną przemianą społeczno-kulturową. Przymusowe czy dobrowolne przemieszczenia wielkich mas ludzi prowadziły do rozpadu dotychczasowych struktur społecznych: rodziny, sąsiedztwa i społeczności lokalnych (wsi, dzielnic, miast). W sensie społeczno-kulturowym niemieckie miasta i wsie przestały istnieć. W większości powstały *ad hoc* polskie odpowiedniki. Zamieszkanie w nowym pejzażu kulturowym wymagało od ludzi wysiłku fizycznego i odporności psychicznej w czasie „wielkiej trwogi” – kryzysowym okresie ciągłego zagrożenia przemocą, chorobą, głodem, niedostatkiem (Zaremba, 2012). Relacje między ludźmi pochodzącymi z różnych rejonów dawnej Rzeczypospolitej i pozostałą ludnością miejscową układały się różnie. Narzucony odgórnie nowy ustrój polityczny wywoływał poczucie niepewności. Nadzieja na powrót w rodzinne strony i obawa przed powrotem dawnych mieszkańców spowalniały integrację. Miliony ludzi żyły przez dziesiątki lat w poczuciu tymczasowości.

Także ludzie określani „pionierami”, przybywający na nowe tereny w poszukiwaniu szans życiowych, musieli odnaleźć się w nowym otoczeniu i układać życie od nowa. Mimo że po latach znaczna część ludzi dokonała pozytywnego bilansu życia w nowym otoczeniu społeczno-kulturowym, początkowo musiała doświadczyć dezorganizacji i chaosu. Zapewne stan dezorganizacji panujący na Ziemiach Zachodnich i Północnych służył pewnym jednostkom (np. szabrownikom, awanturnikom, uciekinierom), którzy znaleźli w ten sposób nowy dom lub zyskali majątek.

Przestrzeń wyniszczona przez wojnę została zasiedlona przez ludzi odmiennych kulturowo. Opisywane przez Andrzeja Saksona zderzenie kultur na Ziemiach Zachodnich i Północnych jest jednym z ważnych fragmentów powstawania traumy kulturowej. Zjawisko to ma jednak zakres szerszy, ponieważ dotyczy pamięci społecznej. Trauma kulturowa wiąże się bezpośrednio z funkcjonowaniem pamięci komunikacyjnej i kulturowej. Traumatyczne wspomnienia są transmitowane z pokolenia na pokolenie. Międzygeneracyjny przekaz buduje figury symboliczne, które z czasem stają się względnie trwałym elementem naszej wspólnej pamięci kulturowej, budując tożsamość jednostki (zob. Karkowska, 2014).

Postaram się pokazać, że procesy dezintegracji i integracji społecznej zachodzące na Mazurach po drugiej wojnie światowej mogą przyjmować formę traumy kulturowej, której

podstawową charakterystyką jest brak ciągłości społeczno-kulturowej. Poczucie trwałości i transgeneracyjnego kontinuum to podstawowe elementy budujące tożsamości lokalne. Traumatogenne powojenne procesy dezintegracji i integracji pragnę przedstawić na przykładzie miasta Elk i okolic. Wykorzystam do tego celu literaturę przedmiotu, archiwalia i wywiady biograficzne prowadzone w powiecie elckim.

### Trauma dezintegracji

Koniec drugiej wojny światowej w całych Prusach Wschodnich to stan wszechogarniającego chaosu i anomii. Zjawisko dezintegracji społecznej, rozumianej jako rozpad społeczności lokalnych na skutek ewakuacji, ucieczek, śmierci i przesiedleń, stało się faktem. W nocy 24 stycznia 1945 roku Armia Czerwona weszła do opustoszałego Elku. W mieście miało pozostać około jednego tysiąca mieszkańców (w 1939 roku – 16 243 mieszkańców). W całym przedwojennym powiecie elckim pozostało cztery tysiące autochtonów (w 1939 roku – 56 129) (Kawecki, Roman, 1970, s. 207). Przejściu frontu towarzyszyła brutalna przemoc, której skali nie jesteśmy w stanie sobie wyobrazić:

27 stycznia 1945 r. nasza rodzinna wieś została zajęta przez Rosjan. Był to czas ogromnych cierpień. Rosjanie natychmiast splądrowali nasze domostwo. To, co się nie przydało, zostało zniszczone. Dla nas kobiet był to okropny czas, ponieważ byłyśmy gwałcone. Miałam wtedy 18 lat, a moja siostra 14. Nie mieliśmy żadnej ochrony, toteż w ciągu dnia ukrywałyśmy się w lesie na drzewach lub w słomie. Inaczej byłybyśmy gwałcone. Na skutek brutalności wiele kobiet i dziewcząt odebrało sobie po prostu życie (Schieder, 1955, s. 33).

(...) znaczy kobiety to się kryły. Bo Ruskie to przychodzili po te młode kobiety (KAE2, K, 1939, Giżycko)<sup>1</sup>.

Tu jeden był to miał ten szynel wojskowy, bo on był w wojsku i został ranny, i dostał do domu. To jeszcze dziadek mój mówi: „Słuchaj. Ty zrzuć ten szynel”. Jeszcze miał i ten krzyż zastugi. „Ty zrzuć to”, bo mówi „Jak Ruskie przyjdą, to Ty pierwszy dostaniesz kulę”. A on mówi: „Co to ja na to krew przelałem, ja to zasłużyłem”. I prawda, on przyszedł jeszcze do woza, jak tam te Ruskie tego... Ruski przyszedł trach i... (KAE6, K, 1936, Kroczyń).

Dziewczyna wzięta na roboty do Niemiec została zabita przez żołnierza R-[sic!] [przekreślenie świadczące o autocenzurze piszącego – S.M.] (APS, sygn. 130/111, s. 18).

Wiosną 1945 roku zaczęli przybywać szabrownicy i osadnicy. Powojennemu rabunkowi sprzyjała bliskość granicy:

To są ludzie, ja im się też nie dziwię. My sami chodziliśmy po domach i tam (...) powiedzmy okradali, ale tam, to inna sprawa. To oni przyjeżdżali z Suwałk, z Augustowa, z Grajewa wozami, bo tam samochodów nie było. Też za wódkę ich przepuszczano. Oni tu brali meble, to co można było pozyskać tam dla siebie, a część zamieszkiwała tu, ale światła nie było, pomimo że elektrownia była. No i tego... To oni też chodzili wieczorem, patrzę, a tu wszystko, coś okropnego i to widok był, bo bałagan to jeszcze mało, ale przecież niektóre takie piękne domy były, dywany były, firanki w oknach jeszcze były, kwiaty, oczywiście one już wyschnięte były, ale jakoś tam (MKK1, M, 1933, Wilno).

<sup>1</sup> Opis osoby badanej zawiera: kod osoby badanej, płeć (K – kobieta, M – mężczyzna), rok i miejsce urodzenia.

Tutaj jak się przyszło to wszystko tego... No to gospodarstwo drugie tam na Zaniach było... Strach... pełno tych rabuśników tu było... złodziejów takich... tego, co rabowali (MAE1, M, 1937, Milewo).

Wygrabione wszystko było, bo te wioski przygraniczne. Jak tu Polska... tu Niemce. To była okazja... Tu już nic nie było. (...) To i okna i drzwi, podłogi niektóre w domach byli wyrwane. Bo tam jak front stał, koło Augustowa, tam też wszystko było spalone... (MAE3, M, 1936, Skrzypki).

Mimo że w Elku i powiecie elckim nie prowadzono działań wojennych, około jednej trzeciej przedwojennej zabudowy miasta uległo zniszczeniu. Wynikało to z działań Armii Czerwonej, która zimą i wiosną 1945 roku ogrzewała się „otwartym ogniem”, jak również z późniejszych działań szabrowników:

(...) No więc z tym to był troszkę problem, bo oficjalnie się mówi, że tutaj wojska radzieckie niszczyły, podpalały i tak dalej. Owszem, ale kupę budynków... ja tu mieszkałem na Słowackiego, przy Kościuszki, koło nas były jeszcze dwa budynki. Podejrzewam, że te budynki, bo tam chodziliśmy, no one były puste, więc tam... z kolegą łazili tam. Na jednym piętrze wypalone mieszkanie trochę, to znaczy na środku jakby ktoś zapalił ognisko. (...) I to nie była prawda całkowicie, bo mówię, wystarczyło to jedno mieszkanko, jeden pokój w zasadzie odremontować trochę i byłaby kamienica. (...) Także nasi też bez winy nie są (MKK2, M, 1933, Grodno).

(...) Więc gros to Rosjanie popalili, tam nie ma dwóch zdarzeń. Ale jednak nie można powiedzieć, że to wszystko oni robili. Bardzo dużo przyjeżdżało tak zwanych szabrowników (MKK1, M, 1933, Wilno).

Wiosną 1945 roku zaczęli przybywać osadnicy, których najwięcej było z okolicznych „dawnych terenów”. Przybywali najczęściej z okolic Grajewa, Augustowa czy Suwałk:

(...) pod jesień pracy w Suwałkach nie było, bieda. Miasto wyniszczzone, wynędzniałe. A wiedzieliśmy, że tutaj, na tych terenach (...), ludność, która uciekała, cały swój dobytek przeważnie zostawiała. No to jakie wyjście? Jedziemy. Na „Ziemie Odzyskane” tak zwane. No i wynajęliśmy gospodarza jednego z wozem tam z okolic Suwałk. On się chętnie zgodził, bo liczył na to, że jak przyjedzie tutaj, to zrobi szaberek jakiś (MBK1, M, 1932, Suwałki).

Tutaj zaraz... z bliska przychodzili. Tu o... jak nazywamy ze „starych terenów”. Tutaj z Pruski, to z Ziołkowa, to z Biernat, to tu, wszystko stąd (MAE1, M, 1937, Milewo).

To przeważnie tu ze stron... Grajewo, Szczuczyn i tu te... (KAE4, K, 1936, Bartosze).

Przybywali także przesiedleńcy ze Wschodu, nazwani „repatriantami”. Akcja osiedleńcza rozpoczęła się jeszcze przed uruchomieniem połączenia kolejowego w Elku:

za wódkę Rosjanie, żołnierze przewieźli nas z Grodna tu, do Elku (MKK2, M, 1933, Grodno).

Ale w 45 roku transportem repatriacyjnym (...) Było około 45 wagonów i myśmy byli załadowani w Wilnie i... z docelowymi stacjami trzema, a więc były to stacje Poznań, Toruń, Bydgoszcz. Tak tam ustalone było, ale z chwilą osiągnięcia już Białegostoku... niestety... ten... „kamandir eszelona”, Rosjanin, nasi tam nic nie mieli do gadania, bo wszystko było obstawione wojskiem rosyjskim, powiedzieli: „zdzies u was Polska”, pozrywali te wszystkie napisy, gdzie mamy jechać i szybko się rozładowywać, ponieważ czym prędzej,

wieczorem, czy na drugi dzień rano ten transport pusty musiał jechać z powrotem do Wilna po następnych (MKK1, M, 1933, Wilno).

Ludność pochodząca z Kresów jechała w nieznaną. Większość musiała opuścić tereny, na których mieszkała od pokoleń:

Na przełomie styczeń – luty 1945 r. i w prasie się ukazało, że tamte tereny będą należały... część. Pas ten dawny przygraniczny do Litwy, a reszta do Białorusi. A my Polacy powinniśmy wyjeżdżać do Polski. Ja nie czekałem. Ojciec nie chciał. Wszyscy myśleliśmy, że tam jeszcze będzie Polska. To był dla nas szok... wielki. Ja się tam urodziłem. Ja tam mieszkałem. Ja tam żyłem. Tam moi dziadowie, pradziadowie, prapradziadowie. A teraz trzeba jechać i to nie wiadomo gdzie, dokąd? Były różne gadki, że to wszystko popalone, poniszczone, jakies tam wil... wilkołaki jeszcze atakują. No ale mimo... dlatego... ojciec nie chciał (MKK3, M, 1924, Wojtkuny).

Efektom wojennego chaosu i powojennego przesunięcia granic stało się wykorzenie. Ludność napływowa znalazła się na „obcej ziemi”, wyniszczonej przez wojnę i zagrożonej w powojennym chaosie. Wojna dokonała niesamowitego spustoszenia w systemie aksjonormatywnym ludzi. Jaskrawym tego przejawem była deprecjacja życia i zdrowia ludzi widoczna w odrażliwieniu i powszechnej dehumanizacji. Ponadto panowało powszechne przyzwolenie na zachowania destrukcyjne i antyspołeczne (np. szaber, podpalanie). Wszystkie te zjawiska świadczą o kryzysie i anomii. W przestrzeni społecznej przestały funkcjonować istotne normy społeczne. Przykładem tego może być dewastacja i beczeszczenie grobów, które w normalnych warunkach są chronione restrykcyjnymi normami kulturowymi:

I oni mieli swoje rodzinne grobowce, wszystko. No ale one te pomniki to (...) one były zniszczone, niestety, tu i przez naszych też. Ale Rosjanie też (...) nie pozostawali w tyle (...) Bo oni myśleli, że tam wielkie skarby, więc rozbijali, bo wejście wiadomo zamknięte, to nie łatwo otworzyć, a dalej to się otwierało. Wchodzili, patrzą, te grobowce, wyjmowali i nawet te, szczątki były porzucane (MKK1, M, 1933, Wilno).

Procesy dezintegracji społecznej objęły wszystkie grupy społeczne żyjące w powojennym Ełku. Wszystkie grupy musiały na nowo odnaleźć się w przestrzeni społeczno-kulturowej. Czym innym była integracja osadników z „dawnych terenów”, mogących potencjalnie powrócić „do siebie”. Inny wymiar miała integracja przesiedleńców z Kresów, których droga powrotu została zamknięta. Diametralnie inna sytuacja dotyczyła niewielkiego grona autochtonów. Musieli zmierzyć się z sytuacją, w której nie zmienili miejsca w przestrzeni fizycznej, ale ogromna zmiana zaszła w ich otoczeniu społeczno-kulturowym. Na skutek powojennych szykan, utraty majątku wielu autochtonów zdecydowało się na dobrowolny lub przymusowy wyjazd do niemieckich stref okupacyjnych. W 1950 roku spośród 39 086 mieszkańców powiatu ełckiego tylko 3005 osób stanowili Mazurzy/Niemcy (w Ełku: 13 665 mieszkańców i tylko 905 autochtonów). Dominującą część stanowili przybysze z województwa białostockiego: w całym powiecie 68,1%, w mieście 55,7% mieszkańców. Przesiedleńcy z Kresów stanowili analogicznie: w całym powiecie 13,41%, w mieście 22,4% mieszkańców (Sakson, 1998, tablice końcowe).

Trauma dotyczyła również powojennych migracji wieś – miasto. Większość mieszkańców powojennego Ełku przybyła ze wsi. Ludność musiała się uczyć miejskiego stylu życia, a przestrzeń miejska przez wiele lat była nasycona „wiejskością” (np. chów zwierząt

domowych, prowadzenie ogródków itp.). Według zaświadczeń repatriacyjnych wydanych przez etcki Państwowy Urząd Repatriacyjny (PUR) w miesiącach styczeń–sierpień 1946 roku jedynie około 35% ludzi pochodziło z miast (najczęściej Grodno, Wilno, Wołkowysk). Należy uwzględnić, że zaczęło się od tzw. szabru i „dzikiej” akcji osiedleńczej z wiejskich obszarów dawnej II RP, dlatego można tę liczbę uznać za znacznie zawyżoną.

### **Czynniki wzmacniające traumę**

Niewątpliwie na przeżywanie traumy kulturowej miała wpływ przepaść cywilizacyjna pomiędzy obszarem dawnej peryferyjnej Polski „B” a Prusami Wschodnimi. W 1937 roku Mieczysław Rogalski, konsul w Elku, tak opisywał sytuację w najbliższym mieście polskim – Grajewie (18 lutego 1937):

Wicekonsulat komunikuje, że sprawa nadgranicznego miasta polskiego Grajewo wpływa bardzo ujemnie na opinię niemiecką. Powiatowe miasto Grajewo jest najbliższym miastem „okazowym” polskim, leżącym tylko o 27 kilometrów od stolicy Mazur Elku. Poziom kulturalny tego miasta jest tak niski, że odcina się swym wyglądem nie tylko od Elku, ale od schludnego nadgranicznego małego miasteczka Prostki. Doskonała szosa niemiecka z prasowanego asfaltu starannie konserwowana przez cały rok – urywa się nagle u granicy polskiej, przechodząc w wyboistą drogę z rzadka naprawianą. Miasto Grajewo sprawia uderzające wrażenie ubóstwa. Zamknięcie małej huty fabrykującej butelki, zniesienie kilku drobnych fabryczek podniosły w tym mieście stan bezrobocia i powiększyły nędzę. Ludność obdarta i niechlujna, fasady nędznych domków na rynku odrapane i dawno nieodnowione. Sklepy nędzne i ubogie. Jedynie odcina się dość ładny kościół odnowiony jako tako (Przegiętka, 2008, s. 126).

Jeszcze gorzej sytuację na pograniczu oceniał Jerzy Warchałowski, konsul generalny RP w Królewcu (12 sierpnia 1937):

Na wschód jednak sytuację muszę określić jako wprost beznadziejną. (...) Najbardziej upośledzonym odcinkiem jest nadgraniczna część województwa białostockiego, poczynając od najdalej wysuniętego na północ urzędu celnego, którym jest miasteczko Filipowo. Okolice od Filipowa poprzez Raczek – Augustów – Szczuczyn – Kolno – Myszyniec – Chorzele – Janowo do Mławy przedstawiają się wręcz rozpaczliwie. Niestychanie brudne i źle zabudowane miasteczka, domy przeważnie istne rudery, bardzo biedne wsie o drewnianych chałupach, pokrytych słomą, nieraz zupełnie przegniłą, bardzo często nie ogrodzonych, przedstawiają obraz nędzy i rozpacz. Wygląd ludności jest dowodem niestychanej nędzy. Ludność wiejska przeważnie w łachmanach. Ludzi względnie możliwie ubranych prawie się nie spotyka. Kultura rolna przedstawia bardzo dużo do życzenia. (...) Muszę podkreślić, iż niestychanie przygnębiające wrażenie, odniesione przeze mnie z objazdu strony polskiej potęguje stan rzeczy, widziany po stronie niemieckiej. Porównanie jest tak rażące, iż nie waham się użyć słów, że po stronie Prus Wschodnich widać wysoką cywilizację i niezwykłą dbałość o wszystko, po stronie zaś polskiej najzupełniejszą dzicz – kraj zapomniany przez Boga i przez ludzi (Przegiętka, 2008, s. 129).

Przedwojenna granica między Prusami Wschodnimi a Polską była prawie granicą cywilizacyjną. Przykładem może być przeżycie chłopca z Suwałk, który w Prusach pierwszy raz zetknął się z nawierzchnią asfaltową:

Wyjechaliśmy z Suwałk do Olecka, który w tym czasie nazywał się Treuburg (...) jechał wozem konnym, naturalnie koła były ogumione, samochodowe opony na, na tych kołach. No to nie tak, jak w Suwałkach, że po bruku koła żelazne tam dub, dub, dub, dub, dub, dub, ale nie słyhać absolutnie. Patrę, przejeżdża tak koło nas facet takim wozem i tylko słyszę: klap, klap, klap, klap klap, klap, klap o asfalt. Pierwszy raz

wtedy w życiu zobaczyłem asfalt. (...) Się nachyliłem, wziąłem palcem, patrzyłem sprawdzać, co to jest, jak to jest, czemu to tak, jakby po kamieniach jechał (MBK1, M, 1932, Suwałki).

Dysonans między „nowymi” a „starymi” terenami musiał być ogromny. Pochodzący z przygranicznych terenów osadnicy mogli doznać szoku kulturowego. Wojna zapewne jeszcze ten dysonans kulturowy powiększyła, uzupełniając o nienawiść do wszystkiego, co niemieckie. Przeżyciami wojennymi, zniszczeniami gospodarstw i powszechną biedą można tłumaczyć niszczenie niemieckiego mienia i szaber. „Rausz szabru” ogarnął wszystkie warstwy społeczne i dotyczył wszystkiego, co się dało wywieźć – od pościeli po dachówki. Poprzez agresję odreagowywano lęki i frustracje związane z wojną.

Ze wspomnianą przepaścią cywilizacyjną wiązała się niekompetencja kulturowa. Nowi mieszkańcy często nie potrafili używać zdobytych przedmiotów. Wymieniano gumowe koła u wozów na te z metalowymi obręczami, instalacje centralnego ogrzewania zastępowano piecami, instalacje wodne i elektryczne ulegały dewastacji. Byli oczywiście i tacy, którzy bardzo szybko przystosowali się do nowej sytuacji, odczuwając względnie awans społeczny:

Mój brat stryjeczny rozejrzał się po okolicy. Ktoś mu wskazał miejsce, że jest wolne miejsce we wsi Kałęczyny. 17 kilometrów od Elku. Pojechał, zobaczył, spodobało mu się to. Był to domek roboczy przy dużym gospodarstwie rolnym. Ładny, nowy domek, tylko był bez szyb, ramy były, drzwi były, piece były, podłogi były, dach cały był. On był zbudowany, bo to był domek roboczy nieduży, ale mieszkał tam na Wileńszczyźnie w gorszych warunkach, to mu się to bardzo spodobało (MKK3, M, 1924, Wojćkuny).

Łatwiej jest się przystosować do otoczenia materialnego niż społecznego. Istotnym czynnikiem potęgującym początkową traumę było środowisko społeczne. Relacje między trzema grupami: przesiedleńcami, Kresowianami i autochtonami, były złe. Naczelnik ełckiego PUR-u narzekał na wrogie relacje panujące między różnymi grupami mieszkańców:

Akcja osiedleńcza natrafia na wielkie trudności ze względu na wrogie ustosunkowanie się przesiedleńców do repatriantów (maj 1946) (APS, sygn. 116/1, s. 25).

Mimo usiłowań władz zmierzających do zatarcia różnic między przesiedleńcami, repatriantami i autochtonami, stosunek między nimi jest w dalszym ciągu nieprzychylny (październik 1946) (APS, sygn. 116/1, s. 51).

Spotkanie ludzi wywodzących się z różnych stron przedwojennej Polski prowadziło do konfliktów:

(...) tutaj towarzystwo przyjechało z różnych stron. Ja mówię, gdzieś tam spod Grodna, tu trochę z Suwalszczyzny, trochę z grajewskiego. Ale i też z Litwy dawnej. Także zanim to się poznało w szkole, to początek był tego... (MKK2, M, 1933, Grodno).

## **Symptomy traumy**

Jednym z symptomów traumy na Ziemiach Zachodnich i Północnych był brak zaufania między ludźmi. Rywalizacja o zasoby była źródłem napięć, stereotypów i uprzedzeń. Pochodząca spod Kolna mieszkanka Elku na pytanie, czy ludzie sobie ufali, odpowiadała:

Za bardzo nie. Bo to taki każdy z innej wsi, każdy z innych miejscowości. I byli i z zagranicy. Zza „linijki” jak oni nazywali, Korzona to. Tam z Rosji. Gdzieś od Rosji, od tego. To różne repatrianci przyjeżdżali do Polski, po wojnie jak już się już wszystko się ustabilizowało. (...) No oni, to już oni mieli swoją szajkę, mieli swoich ludzi, mieli swoje wszystko, po prostu wszystko. Ich to Polak, niby oni się liczyli do Polaków, ale oni Polaka mieli... dla Polaka figę mieli (KBK1, K, 1927, okolice Kolna).

Największe pokłady nieufności istniały pomiędzy osiedleńcami i ludnością autochtoniczną. Wojna zwiększyła dystanse międzyetniczne. W początkowym okresie Mazurzy/Niemcy byli traktowani jako ludzie podrzędnej kategorii. Byli wykorzystywani do przymusowej pracy. Ich obecność w przestrzeni wzmacniała poczucie obcości kulturowej:

Ja mówię, ja byłem z tej części Polski, gdzie to był taki mętlik narodowościowy i dla mnie nie było problemu, ufałem ludziom, nie zawiodłem się. Miałem tutaj bardzo dobrego kolegę... leń niestety... autochtona i jak wszystkich autochtonów, którzy jeszcze zostali. A bardzo nieliczne grono tych autochtonów w tym Elku zostało. No zostali zaszczuci, bo niestety towarzystwo uważało, że jak nie jest katolik, to jest Niemiec. A tutaj niestety większość to było protestantów (MKK2, M, 1933, Grodno).

Podobnie było z Ukraińcami i Łemkami przesiedlonymi na teren powiatu ełckiego w ramach akcji „W”. Przeżywali brutalną i przymusową rozłąkę z rodzinnymi stronami. Otrzymywali na miejscu gospodarstwa najbardziej rozszabrowane. Mazurzy i przesiedleńcy z akcji „Wisła” potrafili się ze sobą współpracować. Połączyła ich specyficzna więź społeczności marginalizowanych. Sytuacja polityczna pogłębiała nieufność. Zaufanie ograniczało się głównie do grona najbliższych osób – rodziny i przyjaciół:

Ci, którzy poznali, prawda, ten ustrój sowiecki, to no mieli zasadę taką, że rozmawiać można było, opowiadać dowcipy, ale nie polityczne. Aby czegoś nie palnąć, bo można było... to znaczy tutaj nie było tak źle, ale przez ten rok jak Sowietci wrócili, zresztą zaraz w trzydziestym dziewiątym roku, to tam faktycznie nie było rozmów w ogóle. Chyba że dobrzy znajomi. A tutaj był o tyle kłopot, że dobrych znajomych była nieliczna garstka. A resztę nie było wiadomo co i jak. Tak, że normalnie (MKK2, M, 1933, Grodno).

W przestrzeni powojennego Elku powracała przeszłość wojenna. Na ziemiach poniemieckich osiedlali się ludzie próbujący odciąć się od wojennej przeszłości, także tej związanej z zagładą Żydów. W książce Mirosława Tryczyka *Miasta śmierci. Sąsiedzkie pogromy Żydów* (2015) można znaleźć ciekawe relacje etczan:

Mąż mój przez krótki okres czasu pracował w roszarni Inu w Elku. (...) właśnie w tej pracy spotkał się z zatrudnionym tam człowiekiem, pochodzącym z Wąsosza. On w pracy opowiadał w obecności męża, a nawet chwalił się swoim udziałem w mordowaniu Żydów w Wąsoszu. Opowiadał, że w tej zbrodni brał udział jego stryj. (...) Strycja tego mordercy, który uczestniczył w zbrodni nawet znał. On pracował w transporcie w Elku (kobieta, mieszkanka wsi Kownatki) (Tryczyk, 2015, s. 291).

W Elku zamieszkali nie tylko sprawcy, lecz także ci, którzy cudem przeżyli:

Od matki wiem, że jej rodzice Fryda i Lejda G. mieszkali we wsi Wąsosz, pow. grajewski. (...) Pamiętam, że zawsze mówiła mi i mojemu bratu Waclawowi, abyśmy nikomu nie mówili o swoim pochodzeniu. Mama mówiła, że jej rodzinę w czasie wojny zabili polscy bandyci. (...) Mówiła, że zabito jej dziadków, rodziców, siostry oraz jednego z braci. Mama bała się o tym mówić. Kiedyś, kiedy już byłam mężatką, w latach siedemdziesiątych, podczas odwiedzin u mamy pokazała mi kartkę pocztową. Nie było na niej żadnego



nazwiska wysyłającego, była pieczęć pocztowa z Elku. Na kartce takim nieporadnym pismem ktoś napisał, żeby mama nie pisała ani słowem na temat zbrodni w Wąsoszu, bo inaczej zabita zostanie nasza rodzina (kobieta, mieszkanka Elku) (Tryczyk, 2015, s. 291–292).

W powojennym Elku były osoby ratujące Żydów podczas wojny. W 1991 roku członkowie rodziny Dobkowskich zostali odznaczeni medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Ukrywali czteroosobową rodzinę Lewinów w Zanklewie pod Wizną. W 1945 roku z powodu pomocy udzielonej Żydom Bolesław Dobkowski został pobity, a jego domostwo ograbione (Król, 2010).

Niewątpliwie wielu ludzi rozpoznawało siebie na elckich ulicach. Zmowa milczenia trwała latami. Paradoksalnie dawni sąsiedzi ze starych ziem – „sprawcy”, „ofiary” i „sprawiedliwi” – bali się denuncjacji. Sprawcy bali się oskarżenia o współudział w zbrodni. Ofiary bały się jednocześnie ujawnienia skrywanego żydowskiego pochodzenia i zemsty liczniejszych sprawców. Osoby, które ukrywały Żydów, obawiały się przedostania tej informacji do ich aktualnego sąsiedztwa. Problem jedynie z pozoru wydaje się marginalny, lecz należy pamiętać, że duża część osadników przybyła między innymi z okolic Szczuczyna, Grajewa, Radziłowa, Wąsosza czy Rajgrodu, gdzie również doszło do krwawych pogromów żydowskich sąsiadów.

Początkowy okres to wszechogarniający strach o własny byt. Zagrożenia były konkretne – żołnierze, szabrownicy, bandyci, podpalacze, również choroby i głód:

Na chlewie spalim... pamiętam, bo w chałupie... strach. No bo tu i Ruskie i tego i tego. To ojciec... bo nie było co zjeść, ani co... to tego. Za granicę poszedł do tych swoich Polaków – kolegów tam. Jo... przyniósł tam zaraz chleba... (MAE1, M, 1937, Milewo).

W szpitalu powiatowym w Elku od 22 września do 31 grudnia 1945 roku na oddział zakaźny przyjęto 118 osób chorych na tyfus brzuszny lub plamisty, z czego 10% pacjentów zmarło (Zaremba, 2012, s. 541). Z czasem konkretne zagrożenia zastępowały wyobrażone lęki dotyczące codziennych spraw bytowych, trudnej do określenia przyszłości, „trzeciej wojny światowej” czy powrotu Niemców.

Co jakiś czas pojawiały się zjawiska określane jako paniki moralne. W całej Polsce pojawiały się plotki o wymianie pieniędzy, lądowaniu aliantów czy przygotowaniach do trzeciej wojny światowej. Paniki takie miały zasięg ogólnopolski. Marcin Zaremba wymienia ich kilka: pierwsza miała miejsce po kapitulacji Japonii we wrześniu 1945 roku, druga po przemówieniu Winstona Churchilla w marcu 1946, trzecia w 1948 roku w trakcie blokady Berlina, a czwarta po wybuchu wojny koreańskiej w 1950 roku (Zaremba, 2016a, s. 10–11). Panika walutowa związana była z drakońską reformą walutową z 6 stycznia 1945 roku, która oznaczała utratę wojennych oszczędności. Z reguły panika wiązała się z wykupywaniem towarów sklepowych. W wyniku jednej z pogłosek ceny w Elku w styczniu 1946 roku wzrosły o 300%! (Zaremba, 2012, s. 463).

Mieszkańcy całych Ziem Odzyskanych byli zorientowani na dzień dzisiejszy. Większość osadników długo nie wierzyła w trwałość porządku pojałtańskiego: „Moi rodzice też praktycznie do 1956 roku to ciągle jeszcze mieli nadzieję, że się granice wyprostują i wrócimy na siedlisko takie rodowe... prawda... takie, które mieli jeszcze moi dziadkowie i pradziadkowie” (KKR1, K, 1940, Baranowicze).

Poczucie tymczasowości przez długie lata panowało na całych tzw. Ziemiach Odzyskanych, co było celowym oddziaływaniem władz PRL-u, które kreowały się na gwaranta powojennego ładu. Tymczasowość prowadziła do postaw pasywnych utrudniających zapuszczanie korzeni: „(...) mógł pierwszy kupić... ale nie chciał, mówi: „Niemcy przyjdą”. Tak zawsze ojciec mówił: «Niemcy przyjdą, lepiej niech będzie państwowe, to będą robić remont» i będą tego... I tak to było” (MKR1, M, 1951, Wydminy).

Marcin Zaremba wskazuje, że:

Nie ma wątpliwości, że poczucie tymczasowości to jeden z najważniejszych czynników kształtujących powojenną rzeczywistość, rzutujących na takie zachowania i zjawiska jak wyuczona bezradność, apatia, dezintegracja społeczna, legitymizacja władzy silniejsza na tzw. Ziemiach Odzyskanych, wysoki poziom dystansu wobec Niemców i gospodarczy uwiąd poniemieckich terenów (2016b, s. 122).

Wyróżnione zjawiska to klasyczne symptomy traumy.

Ogół powojennych trosk i niepokojów powodował, że przedwojenny okres był utożsamiany z ładem i harmonią, przez co ulegał postępującej idealizacji. Tłumiona przez cenzurę kresowa przeszłość podlegała mitologizacji. Przykładem tego w wymiarze etckim może być twórczość Anny Boharewicz-Richter (1999).

### **Radzenie sobie z traumą**

Z traumą radzono sobie na różne sposoby. Najpierw oswajano przestrzeń fizyczną. Stosunkowo łatwo było usunąć niemieckie pozostałości w postaci napisów, nazw ulic czy pomników. Najważniejsze było jednak dostarczenie uzasadnienia. W wymiarze ideologicznym władze komunistyczne wykreowały mit „Ziem Odzyskanych”, który na całym obszarze miał usprawiedliwić powojenne przesunięcie granic. W ten sposób Polska miała powrócić do piastowskich i macierzystych granic. Historiografia pisała nową opowieść, łącząc wszystkie „rodzime” lub jedynie pasujące elementy. W wymiarze etckim byli to przede wszystkim: polskojęzyczni osadnicy, renesansowi drukarze Jan i Hieronim Maleccy, obrońca języka polskiego Gustaw Gizewiusz, ludowy poeta Michał Kajka. Narracja ta miała rozwiać wątpliwości, zapewniając spójność i ciągłość.

Mazurzy stali się germanizowanymi Polakami, a Mazury prapolską, „okupowaną” przez Niemców krainą. Opowieść uprawomocniła zamieszkiwanie w niemieckich domach, użytkowanie niemieckiego mienia i gorsze traktowanie pozostałych Niemców. Legitymizowała także proces repolonizacji pozostałej garstki Mazurów, których często zmuszano do przyjęcia obywatelstwa lub do wyjazdu. Mazurzy/Niemcy w kolejnych turach wyjeżdżali z Etku i powiatu etckiego.

Propaganda podsuwała gotowe schematy interpretacyjne, które trafiały na podatny grunt. Narracja „odzyskanej macierzy” trafiała do większości słabo wyedukowanej ludności. Większość powojennych osiedleńców legitymowała się wykształceniem podstawowym lub niepełnym podstawowym. Jeszcze w 1968 roku w powiecie etckim jedynie 2,6% (348 osób) pracowników sektora państwowego mogło pochwalić się wykształceniem wyższym (Marcinkiewicz, 2015, s. 225–226). Był to już znaczący postęp w porównaniu z okresem powojennym. Kapitał kulturowy nie był mocnym czynnikiem niwelującym traumę, choć pod tym względem lepiej wypadali Kresowianie. Spośród przesiedleńców ze Wschodu rekrutowało się szczególnie wiele osób uruchamiających powojenne instytucje. Istotni byli również dawni robotnicy przymusowi, których wiedza i umiejętności zdobyte w czasie wojny

pomagały uruchomić zastaną infrastrukturę (np. ełccy kolejarze). Tworzenie się nowych instytucji osłabiało potencjał traumy. Uruchomienie urzędów, szpitala, szkół i zakładów pracy powodowało stopniowe opanowywanie chaosu.

Początkowo nawet Kościół katolicki mógł liczyć na ulgowe traktowanie komunistycznej władzy. Kościół postrzegano jako istotny czynnik stabilizujący na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Dominująca część ludności napływowej była wyznania katolickiego, dlatego największy ewangelicki kościół w Elku stał się szybko świątynią katolicką. Pierwszy powojenny pastor ewangelicki – Edward Małek – mógł tylko otrzymać inny budynek. W szkołach lekcje zaczynały się od modlitwy, urządzano procesje Bożego Ciała. Dopiero represje stalinowskie na kilka lat ograniczyły działalność instytucji kościelnych w powiecie ełckim.

Niewątpliwie kapitał społeczny w postaci relacji rodzinnych i sąsiedzkich przeniesionych na nowy grunt obniżał początkowe poczucie niepewności i pozwalał radzić sobie w nowym otoczeniu. Pierwotnym sposobem radzenia sobie z ogarniającą różnorodnością było zamykanie się w swoich środowiskach, co w oczywisty sposób dotyczyło osób pochodzących z dawnych Kresów:

Ale później to już, święta to znaczy, rodzinka do kupy, najbliżsi znajomi. Tak jak mówię, cztery rodzinke przyjechały tam wtedy, dwie z Indury, dwie z Grodna i żeśmy w jednym, na Słowackiego, w jednym bloku zamieszkali, bo było bezpieczniej, bo jeszcze wtedy jak żeśmy tylko przyjechali, to jeszcze żołnierze sowieccy (...) wdarli się na klatkę schodową, postrzelali trochę po klatce schodowej (MKK2, M, 1933, Grodno).

Powoli powstawały powiązania między różnymi grupami osiedleńców. Osadnicy dokonywali transakcji, zawierali małżeństwa, wzajemnie zostawali rodzicami chrzestnymi swoich dzieci. Ze zbiorowości różnych rodzin i grup sąsiedzkich tworzyła się społeczność. Wraz z upływem czasu integracja społeczna postępowała. Zmniejszała się potencjalna pula rzadkich zasobów (np. mieszkań, pracy), o które można by rywalizować. Kontakty między różnymi grupami osadników stawały się coraz bardziej intensywne. Rosły zależności funkcjonalne w społeczności i rozrastały się sieci kontaktów. Powojenny boom demograficzny zapewnił zastępowalność pokoleń.

### **Koniec traumy?**

Czy rzeczywiście można mówić o końcu traumy kulturowej? Według Piotra Sztompki koniec traumy oznacza wyłonienie się jednolitego i spójnego systemu wartości, norm, symboli, przekonań – nowej kultury oraz jej transmisja międzygeneracyjna (2007, s. 470).

Zapewne pod względem etnicznym miasto Ełk stało się prawie monolitem. Wyjątkiem jest niewielka społeczność romska. Różnice między przesiedleńcami z Kresów i osiedleńcami z województwa białostockiego stały się nieistotne. Mazurzy/Niemcy w większości wyjechali do RFN-u. Nieliczni poddali się asymilacji kulturowej. Kultura masowa „zestandardyzowała” większość powojennych Polaków, dostarczając przede wszystkim tożsamości narodowej.

Poważnym problemem związanym z traumą kulturową pozostaje nadal tożsamość lokalna i regionalna. W okresie PRL-u wszelkich wyjaśnień dostarczała opowieść o Ziemiach Odzyskanych, która została zakwestionowana po 1989 roku. Pojawiła się opowieść Kresowian dotycząca powojennej tułaczki i utraconych rodzinnych stronach. Narracje kresowe były na tyle silne, że w latach 90. XX wieku wydawało się nawet, że Ełk to miasto

składające się przede wszystkim z Kresowian i ich potomków. Do dziś w Elku odbywa się Jarmark Kaziuka.

Większość mieszkańców ciążyła mentalnie ku „starym terenom”. Możliwe, że właśnie z tego powodu zainteresowanie historią lokalną było w Elku mniejsze niż w Giżycku czy Mrągowie. Dominująca część ludności identyfikowała się z pobliskimi „starymi terenami”. Powiat elcki był *de facto* społecznym przedłużeniem Podlasia. Z tego powodu trudno mówić o więziach regionalnych i tożsamości regionalnej w ramach nowego i sztucznego tworu województwa warmińsko-mazurskiego.

Dopiero od niedawna odkrywana jest przeszłość Elku jako części dawnych Prus Wschodnich. Wcześniej zainteresowanie tym tematem było ograniczone. Poznawanie historii powodowało, że w dyskursie lokalnym koegzystują różne i niespójne treści (np. dotyczące mazurskiego ludowego poety Michała Kajki czy elckich drukarzy Jana i Hieronima Maleckich). Do lokalnej historii próbuje się włączać wybrane elementy niemieckiej narracji (np. stolicę Mazur), a przynajmniej przywoływać obrazy przedwojennego Lyck.

Mimo powolnego poznawania przeszłości przestrzeń jest nadal nasycona traumą „poniemieckości”. Nieznane przedwojenne budynki i przedmioty wyjaśniane są przez przymiotnik „poniemiecki”, który denotuje obcość. Podstawowym elementem traumy kulturowej jest poczucie nieciągłości społeczno-kulturowej, której wciąż doświadczają kolejne generacje zarówno na Mazurach, jak i całych Ziemiach Zachodnich i Północnych. Niewątpliwie kolejne pokolenia coraz mocniej utożsamiają się z miastem i powiatem, choć wciąż trudno mówić o silnej, ugruntowanej tożsamości lokalnej. Można to powiązać ze zjawiskiem traumy kulturowej wynikłej z pierwotnych procesów dezintegracji i integracji społecznej.

## LITERATURA

- Alexander, J.C., Eyerman, R., Giesen, B., Smelser, N.J., Sztompka, P. (2004). *Cultural Trauma and Collective Identity*. Oakland: University of California Press.
- Boharewicz-Richter, A. (1999). *Korzenie*. Suwałki: Wydawnictwo Z.J. Filipkowski.
- Karkowska, M. (2014). *Pamięć kulturowa mieszkańców Olsztyna lat 1945–2006 w perspektywie koncepcji Aleidy i Jana Assmannów*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
- Kawecki, J., Roman, B. (1970). *Elk. Z dziejów miasta i powiatu*. Olsztyn: Wydawnictwo Pojezierze.
- Król, J. (2010). *Historia pomocy – Rodzina Dobkowskich. Polscy sprawiedliwi*. POLIN, Muzeum Historii Żydów Polskich. Pobrano z: <https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/historia-pomocy-rodzina-dobkowskich> (28.12.2016).
- Marcinkiewicz, S. (2015). *Mityczna stolica Mazur. Między Elkiem a Lyck*, Elk: Muzeum Historyczne w Elku.
- Przegiętka, M. (2008). Rywalizacja na pograniczu. Prusy Wschodnie i sąsiednie polskie powiaty województw białostockiego i warszawskiego w drugiej połowie lat trzydziestych XX wieku. *Komunikaty Mazursko-Warmińskie*, 4, 125–136.
- Sakson, A. (1998). *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945–1997*. Poznań: Wydawnictwo Instytutu Zachodniego.
- Sakson, A. (2004). Migracje w XX wieku. W: M. Salamon, J. Strzelczyk (red.) *Wędrówka i etnogeneza w starożytności i średniowieczu* (s. 441–456). Kraków: Historia Iagellonica.

- Schieder, Th. (1955). *Deutsche Bevölkerung aus den Gebieten Östlich der Oder-Neisse, Bl/2*. Wolfenbüttel: Grenzland-Druckerei Rock & Co.
- Sztompka, P. (2007). *Socjologia. Analiza społeczeństwa*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Tryczyk, M. (2015). *Miasta śmierci. Sąsiedzkie pogromy Żydów*. Warszawa: Wydawnictwo RM.
- Zaremba, M. (2012). *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*. Kraków: Wydawnictwo Znak, Instytut Studiów Politycznych PAN.
- Zaremba, M. (2016a). *Krajobraz po wojnie. Pomocnik Historyczny Polityki, 4*.
- Zaremba, M. (2016b). *Niepewność jutra. Pomocnik Historyczny Polityki, 4*.

## ARCHIWALIA

- Archiwum Państwowe w Suwałkach Oddział Elk (APS O. Elk), Starostwo Powiatowe Elckie. Referat Budowlany. Sprawy grobownictwa wojennego 1949, sygn. 130/111.
- APS, O. Elk, PUR. Sprawozdania miesięczne z działalności oddziału 1946, sygn. 116/1.
- APS, O. Elk, PUR. Sprawozdania miesięczne z działalności oddziału 1946, sygn. 116/1.

## THE TRAUMA OF DISINTEGRATION AND INTEGRATION AT THE LOCAL LEVEL ON THE EXAMPLE OF THE POSTWAR ELK COUNTY

**SUMMARY** The theory of cultural trauma, popularised in Poland by Piotr Sztompka, is suitable for the analysis of social processes which took place in the so-called Recovered Territories after the Second World War. Before the Second World War, most of Masuria belonged to the East Prussia in the Third Reich and was inhabited by Masurians and Germans. After the collapse of Nazi Germany, Masuria became a part of Poland. Most of the Masurians and Germans have escaped or been killed at the end of the war. Masuria was settled mainly by Poles.

Cultural trauma is a cultural process mediated through various forms of representation, linking the reformation of collective identity and the reworking of collective memory (Ron Eyerman). In this case, the cultural trauma was associated with the processes of social disintegration and integration. The forced and voluntary migration led to the disintegration of the existing territorial social structures and the creation of new communities. The postwar processes of disintegration and integration are presented on the example of the town Elk and Elk county in Masuria. For this purpose, literature, archival materials and biographical interviews conducted in the Elk county were employed. One of the main conclusions of the study suggests that there is a correlation between cultural trauma and the weak local identity in Masuria.

## KEYWORDS

CULTURAL TRAUMA,  
DISINTEGRATION,  
INTEGRATION,  
LOCAL IDENTITY



**Karolina Ciechorska-Kulesza**

Uniwersytet Gdański

## Wokół miejsca. Integracja i tożsamość mieszkańców Elbląga i okolic

**STRESZCZENIE** Elbląg i okolice, czyli region(y) o słabo wykształconej odrębności, cechuje niestabilność granic i liczne reformy administracyjne będące znaczącym elementem skomplikowanych procesów „wrastania” i „bycia u siebie”. Na podstawie własnych badań empirycznych opartych głównie na wywiadach z lokalnymi liderami autorka ukazuje elementy składające się na kształtowanie tożsamości miejsca. Miejsce okazuje się kategorią, na podstawie której opisywana jest zbiorowość, jej przekształcenia, a także stopień integracji i aktywność społeczna mieszkańców. Na fundamencie tożsamości miejsca budowana jest „nowa”, „współczesna” tożsamość, która ma zapełnić „pustą przestrzeń” po 1945 roku. Pojęcie miejsca pozwala uniknąć problematyczności nazywania owej przestrzeni w kategoriach regionalnych i lokalnych, wynikających między innymi ze „sztuczności” i „nienaturalności” regionu i poszczególnych subregionów.

**SŁOWA KLUCZOWE**

MIEJSCE, TOŻSAMOŚĆ  
MIEJSKA, ZIEMIE  
ZACHODNIE I PÓŁNOCNE,  
AKTYWNOŚĆ SPOŁECZNA

## **Wprowadzenie. Miejsca w poszukiwaniu *differentia specifica* na przykładzie byłego województwa elbląskiego**

Po ponad siedemdziesięciu latach od włączenia Ziemi Zachodnich i Północnych do Polski nadal jesteśmy świadkami złożonych procesów integracyjnych i tożsamościowych zachodzących na tych terenach. Oprócz uniwersalnych dla tzw. Ziemi Odzyskanych zjawisk społecznych zauważane są specyficzne procesy i cechy charakteryzujące poszczególne ich części. Na przykładzie Elbląga i okolic, czyli regionu, a raczej regionów, o słabo wykształconej odrębności, przedstawię użyteczność kategorii miejsca w opisie współczesnych procesów tożsamościowych. Na podstawie własnych badań empirycznych opartych głównie na wywiadach z lokalnymi liderami i analizie regionalnego dyskursu publicznego ukazę elementy składające się na kształtowanie tożsamości miejsca<sup>1</sup>.

Miejsce okazuje się kategorią, za pomocą której opisywana jest zbiorowość, jej przekształcenia, a także stopień integracji i aktywność społeczna mieszkańców. Pojęcie miejsca pozwala uniknąć problematyczności nazywania owej przestrzeni w kategoriach regionalnych i lokalnych. Sprzyja także podkreślaniu procesualnego charakteru przestrzeni społecznej, a także znaczenia ludzi w jej tworzeniu i przekształcaniu. Proces wytwarzania miejsca związany jest z poszukiwaniem i kształtowaniem jego specyfiki czy wyjątkowości, w którym komponenty emocjonalny i działaniowy odgrywają znaczącą rolę.

Przedmiotem analizy jest Elbląg i okolice czy dokładniej – terytorium byłego województwa elbląskiego. Obszar ten jest przykładem dynamicznych zmian tożsamościowych wynikających przede wszystkim z niestabilności jego granic. Trudno jest znaleźć adekwatne współcześnie nazewnictwo tego terytorium, które odzwierciedlałoby stan faktyczny, podziały geograficzne, administracyjne, historyczne czy – dość szeroko – społeczne oraz byłoby odbiciem postrzegania tych terenów i granic przez mieszkańców. Terytorium byłego województwa elbląskiego, które funkcjonowało w latach 1975–1998, stanowiło w moich badaniach punkt wyjścia. Wydaje się, że ta jednostka administracyjna była jedną ze znaczących prób scalenia formalnego, jak również, co w tej pracy jest wyjątkowo ważne, mentalnego przestrzeni „niedookreślonej”, „poszatkwanej”, bez *differentia specifica*.

Reforma administracyjna z 1999 roku podzieliła Elbląskie na dwie części. Między innymi Elbląg, Pasłęk i Braniewo znalazły się w województwie warmińsko-mazurskim, a Nowy Dwór Gdański, Mierzeja Wiślana, Kwidzyn, Sztum, Malbork – w województwie pomorskim. Podział Elbląskiego ukazał pewne więzi, wciąż zauważane na różnych poziomach i płaszczyznach w częściach omawianego terytorium. Ujawnił także, widoczną do tej pory szczególnie w Elblągu, nostalgię za poprzednią organizacją terytorialną, a także trudności w przyjęciu nowych przynależności terytorialnych.

Po osiemnastu latach od likwidacji województwa elbląskiego jesteśmy świadkami różnorodnych procesów regionotwórczych, przebiegających z różnym nasileniem i zawierających różne treści oraz odniesienia<sup>2</sup>. Na naszych oczach „rosną” i wzmacniają się Żuławy (Wiślane, po prostu Żuławy, delta Wisły), do której „doczepiona” jest, a jednak pod wieloma względami odrębna Mierzeja Wiślana (zwana też pasem nadmorskim). Wokół

<sup>1</sup> Badania terenowe przeprowadzane były w latach 2009–2015, w trzech częściach. Składały się z indywidualnych wywiadów pogłębionych z lokalnymi liderami z Elbląga, Malborka, Sztumu, Kwidzyna, Nowego Dworu Gdańskiego, Pasłęka, Braniewa, Stegny i Sztutowa, a także analizy lokalnego dyskursu publicznego oraz obserwacji terenowych. Wywiady i desk research przeprowadzone w trzech pierwszych latach stanowiły podstawę empiryczną mojej pracy doktorskiej *Tożsamość a przestrzeń w warunkach niestabilnych granic. Przypadek byłego województwa elbląskiego*.

<sup>2</sup> Dokładnie o procesach regionotwórczych piszę w książce *Tożsamość a przestrzeń w warunkach niestabilnych granic. Przypadek byłego województwa elbląskiego* (Ciechorska-Kulesza, 2016).



przede wszystkim Sztumu i Kwidzyna „rośnie” Powiśle, z którym, choć w innym kształcie i nie z taką intensywnością, utożsamia się Pasłęk. Jest i Warmia, reprezentowana głównie przez Braniewo. Elbląg zaś najtrudniej odnajduje się w teraźniejszej sytuacji administracyjnej. „Jego” region się „kurczy”, możemy mówić przede wszystkim o tożsamości elbląskiej, czyli Elbląga i okolic, różnorodnie zakreślanych. Nie są to jednak jedyne podziały. W dyskursie publicznym obecne są odniesienia do Pomorza (różnorodnie rozumianego), województwa pomorskiego, tzw. Zawiśla (czyli części Pomorza czy województwa pomorskiego znajdującego się za Wisłą, wskazującej na jego peryferyjność), Powiśla (rozumianego jako ta część województwa warmińsko-mazurskiego nienależąca do Warmii ani Mazur), a także, coraz częściej, Warmii-i-Mazur (czyli regionu równoważnego z województwem warmińsko-mazurskim). Dodatkowo jesteśmy świadkami wzmocnienia tożsamości lokalnych, co widoczne jest w silnych odniesieniach do tego poziomu organizacji przestrzennej w dyskursie publicznym, a także w podejmowanych działaniach społecznych.

W tak skomplikowanej sytuacji identyfikacji przestrzennych nadal zauważane jest odniesienie do postmigracyjności omawianych społeczności oraz utożsamianie się z większą całością przestrzenną, jaką są Ziemie Zachodnie i Północne. Tożsamości przestrzenne w miejscach „o wymienionej krwi” (Lewicka, 2012, s. 452) budowane są w dalszym ciągu na wspólnej cesze tych obszarów, jaką jest, ciągle dynamiczny, długotrwały proces budowania nowego społeczeństwa. Poza tym większość obszarów Ziem Zachodnich i Północnych „cechuje się brakiem wspólnego punktu przestrzennego odniesienia do przeszłości. Dlatego niezbędnym elementem procesu zagospodarowania okazało się konstruowanie nowego modelu lokalności, przy mniejszym lub większym wykorzystaniu istniejących etno-opowieści” (Kopczyńska, 2009, s. 204).

Masowe migracje ludności, będące częścią szerszych zjawisk związanych z globalizacją oraz logiką nowoczesnego i ponowoczesnego świata, zrywały na szeroką skalę triadę lud-kultura-miejsce. Nie unieważniły jednak kategorii tożsamości czy identyfikacji przestrzennej, a raczej uczyniły ją zadaniem, procesem lub projektem (Kopczyńska, 2009, s. 204). W kontekście Ziem Zachodnich i Północnych zauważany jest nieustanny proces poszukiwania nowego projektu tożsamościowego, który zastąpiłby projekt Ziem Odzyskanych (powrotu do Macierzy). W naukach społecznych są to dyskusje przede wszystkim wokół haseł: integracja społeczna, nowe pogranicza czy peryferie, różnorodność kulturowa oraz tożsamość (głównie lokalna, regionalna, przestrzenna, miejsca). Wydaje się właśnie, że ta ostatnia kategoria, czyli miejsce, warta jest rozwinięcia, przede wszystkim ze względu na jej obecność we współczesnych dyskursach regionalnych i lokalnych.

### **Kategoria miejsca – wybrane koncepcje teoretyczne**

Jak pisze Maria Lewicka (2012), „«miejsce» to przedmiot *par excellence* interdyscyplinarny. Jest to źródłem z jednej strony kłopotów, a nawet frustracji dla badaczy o «pozytywistycznym» rodowodzie, z drugiej – ogromnej przyjemności poznawczej” (s. 26). Frustracje wynikają przede wszystkim z niejednorodnej terminologii, języka i metodologii, obejmującej wiele podejść: od jakościowych analiz inspirujących się przede wszystkim fenomenologią po złożone analizy statystyczne (s. 26). Miejsce cechuje różnorodność definicji, co wiąże się bezsprzecznie z niejasnym pochodzeniem w języku słowiańskim tego słowa, oraz trudności w znalezieniu analogicznych odpowiedników w innych językach. Stąd też „ustalenie naukowego znaczenia terminu «miejsce» przez analizę sposobu jego użycia w języku potocznym natrafia na spore trudności” (s. 30).

W uchwyceniu istoty kategorii miejsca pomagają popularne w naukach społecznych różnicowanie przestrzeni i miejsce. Koncepcję przestrzeni, łączonej z doświadczającym je podmiotem, rozwijali w latach 60. XX wieku głównie geografowie humaniści. Według koncepcji „przestrzeni ludzkiej” informacje o otoczeniu pochodzą z doświadczenia zmysłowego, wtórnie rozbudowywanego dzięki pracy umysłu. W ten sposób tworzy się projekcja ciągłości przestrzeni poza zasięg zmysłowy. Umysł konstruuje różne rodzaje przestrzeni: mityczną, pragmatyczną i abstrakcyjną (Wojciechowski, 1998, s. 144). Miejsce zaś, szczególnie w geografii humanistycznej czy psychologii środowiskowej, definiowane jest jako „część przestrzeni, w której się przebywa lub która czemuś służy” lub jako „zapełniona przestrzeń” (Lewicka, 2012, s. 30). Ta ostatnia definicja koresponduje z Simmlowską koncepcją przestrzeni jako formy (np. Simmel, 2008). Trzymając się tej terminologii, należy podkreślić, że to nie przestrzeń jest przedmiotem analizy w naukach społecznych, ale to, co się w niej zawiera, czyli treść, która ją wypełnia w wyniku tego, że się w niej przebywa. Czyli inaczej mówiąc – nadawane jej osobiste, społeczne i kulturowe znaczenia (Lewicka, 2012, s. 30).

„Przestrzeń”, a dokładniej angielskie *place*, ma jednoznaczny i znaną etymologię: pochodzi od łacińskiego *platea* i greckiego *plateia*, oznaczającego „szeroką drogę, otwartą przestrzeń” (zob. Lewicka, 2012, s. 28). Pochodzenie słowiańskiego słowa „miejsce” nie jest tak jasne. Być może wywodzi się od „żyć się, wzrastać” lub jest pojęciem pierwotnym i oznacza „naturalną lokalizację każdego materialnego przedmiotu, przede wszystkim ludzkiego ciała” (s. 28–29). Rozróżnienie na przestrzeń i miejsce dobrze oddaje język migowy. W przypadku „miejsca” poruszamy dłońmi poziomo od lewej do prawej strony i z powrotem, niejako wygradzając obszar. A odwodzona od ciała prawa ręka otwiera ów obszar w przypadku przestrzeni (s. 29).

Punktem wyjścia w rozważaniach o przestrzeni i miejscu geografa Yi-Fu Tuana (1987) jest osobiste i powszechne doświadczenie ludzkie, ich kształtowanie się w trakcie rozwoju psychofizycznego, pochodzenie i formowanie się omawianych pojęć w różnych językach i kulturach (zob. też Wojciechowski, 1998). W punkcie centralnym ludzkiego doświadczenia Tuan (1987) stawia właśnie przestrzeń i miejsce. Doświadczać przestrzeni znaczy tyle co „uczyć się, działać wobec danych i tworzyć z danych” (s. 20). Doświadczenie buduje miejsce w różnych skalach, których przykładami są przede wszystkim ognisko rodzinne, dom, sąsiedztwo, miasto, region, państwo. Każde z nich ma nadane znaczenie zarówno przez jednostki, jak i grupy. Ponadto nie wszystkie są przez ludzi nazwane i świadomie wyodrębnione (Tuan, 1975, s. 153).

W zdefiniowaniu przestrzeni i miejsca niezbędne jest odniesienie się do ich relacyjności: przestrzeń jest jak pusta karta, która w miarę poznawania i nadawania przez ludzi wartości staje się miejscem. Oba pojęcia do zdefiniowania potrzebują siebie nawzajem: „bezpieczeństwo i stabilność miejsca zwraca uwagę na otwartość, wielkość i grozę przestrzeni i na odwrót. Co więcej, kojarząc przestrzeń z ruchem, odczuwamy miejsce jako pauzę: każde zatrzymanie w ruchu umożliwia przekształcenie sytuacji (położenia) w miejsce” (Tuan, 1987, s. 16). Tuan pisze, że „miejsce to bezpieczeństwo, przestrzeń to wolność: przywiązani jesteśmy do pierwszego i tęsknimy za drugim” (s. 13). Miejsce w porównaniu z przestrzenią jest spokojnym centrum ustalonych wartości, często kojarzonym z domem rodzinnym (s. 75).

Specyficzna relacja między zamknięciem a otwarciem, co można zestawić z opozycjami: stabilność – zmiana, bezpieczeństwo – wolność, widoczna jest w analizach współczesnych koncepcji miejsca. W dużym uproszczeniu możemy wyodrębnić koncepcje miejsca

„zamkniętego”, z takimi atrybutami jak przede wszystkim tradycjonalizm, hermetyczność, kult historii, ściśle ujęcie granic oraz ujmowanie miejsca jako stabilnego centrum stałych, niezmiennych wartości. Miejsce „otwarte” zaś cechuje „zmiennność, wielowarstwowość, rozwój przy braku określonych granic i swobodnym podejściu do dziedzictwa kulturowego” (Żmudzińska-Nowak, 2010, s. 166).

Dochodzimy tym samym do dość skomplikowanych, ale jakże znaczących relacji czasu, miejsca i tożsamości. Wspólna wizja przeszłości jest ważnym elementem tożsamości. Z jednej strony pytanie „kim jesteśmy” musi w pewien sposób odwoływać się do pytania o to, kim byliśmy. Z drugiej strony to właśnie teraźniejsza tożsamość jest czymś, co czyni jej przeszłość realnym bytem, przeszłością danej grupy i dla danej grupy (Kaprański, 2010, s. 10–11). Podobnie jest z relacją pamięci z przestrzenią (miejscem). W literaturze opisującej związek czasu z przestrzenią pojawiają się odniesienia do modelu „czegoś” („na podstawie czegoś”) i „dla czegoś” Clifforda Geertza (2005; zob. też Kaprański, 2010). Stary model „czegoś” przedstawia przestrzeń jako odniesienie do zapamiętanej przeszłości i tradycji. Przestrzeń jednak może być nowym modelem „dla” rzeczywistości, projektowana przy użyciu tych elementów z przeszłości, które są z jakiegoś powodu istotne w teraźniejszości. Napięcie wywołane zderzeniem obu modeli oddaje istotę przemian tożsamości przestrzennych, różnicę między „starą” a „nową” tożsamością regionalną czy lokalną.

W ujęciu temporalnym miejscom „zamkniętym”, czyli zwróconym głównie ku przeszłości, przypisywana jest nostalgia (tęsknota), a „otwartym”, zwróconym ku przyszłości – nadzieja. Autorzy analizujący postawy w stosunku do dziedzictwa kulturowego regionu piszą o możliwości czy wręcz konieczności współistnienia obu podejść:

W klinczu opozycyjnych często interesów łatwo o zachwianie równowagi pomiędzy nostalgią a nadzieją – zatracenie się w przeszłości jest tu równie niepożądane, co całkowite odwrócenie się od niej. Ochrona spuścizny naszych przodków jest trudnym zadaniem, którego trzeba się jednak podjąć z sentymentalnych i całkiem pragmatycznych powodów. Zachowanie differentia specifica regionu jest istotne dla umacniania tożsamości społeczności oraz służy jego rozwojowi (Nieroba, Czerner, Szczepański, 2009, s. 19).

Zestawienie cech „otwartości” i „zamknięcia” miejsca prowadzi nas na przykład do modelu miejsca „dynamicznego”. W tym ostatnim pojawia się „strefa graniczna”, która

wydziela miejsce z otoczenia oraz określa jego zasadniczy „trzon tożsamości” (...) Jest ona rodzajem filtra, a zarazem stanowi ona „pole negocjacji”, to właśnie tam następuje dyskusja (dosłowna lub metaforyczna) na temat wartości, niezmiennych i elementarnych cech miejsca oraz możliwych zakresów jego przekształceń (Żmudzińska-Nowak, 2010, s. 167).

Pola negocjacji występują we wszystkich warstwach składających się na strukturę miejsca, które można ująć w następujących kategoriach: strefa formy przestrzennej miejsca (czyli obejmująca przede wszystkim dyskusje na temat dziedzictwa historycznego, układów urbanistycznych), strefa aktywności i doświadczeń (przede wszystkim partycypacja i aktywność społeczna na rzecz miejsca, działania edukacyjne, animacyjne, konsultacyjne) oraz strefa wartości humanistycznych (obejmująca przede wszystkim budowanie świadomości wartości miejsca oraz znaczeń symbolicznych, związanych z procesami tożsamościowymi). Aby miejsce rozwijało się dynamicznie, a jego tożsamość została zachowana lub podlegała wzmocnieniu, konieczny jest dialog w każdej ze wskazanych stref. Wymaga

to intensywnych działań edukacyjnych, promowania aktywności społecznej mieszkańców oraz sprawnego działania lokalnych władz i liderów współpracujących z mieszkańcami (Żmudzińska-Nowak, 2010, s. 168).

Koncepcję przestrzeni jako wartości Floriana Znanieckiego kontynuowali i poszerzali, nie zawsze wywodząc ją bezpośrednio od autora, kolejni badacze miejsca. Znaniecki w klasycznej pracy *Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej* (2011) staje w opozycji właśnie do tradycyjnie rozumianej ekologii społecznej, postulując rozszerzenie pola jej zainteresowań. Wskazuje na zasadność badania związków wartości przestrzennych z nieprzestrzennymi, wynikającą ze ścisłej zależności wartości społecznych i innych ze światem społecznym i przestrzennym (Gołdyka, 1976, s. 198). Wykorzystuje koncepcję współczynnika humanistycznego, postulując spoglądanie na przestrzeń jako na całość humanistyczną i nieprzestrzenną, odzwierciedloną w ludzkim doświadczeniu i działaniu (Znaniecki, 1984). Ludzie doświadczają niezliczonych przestrzeni, jakościowo różnorodnych, niepodzielnych, ograniczonych, zmienionych, a przy tym dodatnio lub ujemnie ocenianych (Znaniecki, 2011, s. 123). Autor proponuje, aby przestrzenie nazywać raczej „wartościami przestrzennymi”, będącymi składnikami nieprzestrzennych systemów wartości (np. społecznego, religijnego, estetycznego, ekonomicznego), do których odnoszą swoistą treść i znaczenie (s. 123). „Wartościami przestrzennymi” byłyby doświadczane i ograniczone miejsca, przykładowo: „miejsca zajęte lub puste, wnętrza przestrzenne lub puste, wnętrza przestrzenne lub ciasne i w przeciwieństwie do nich «zewnątrza», siedziby, okolice, ośrodki, granice, tereny wymierzony, przestworza niewymierne, «strony» (przód, tył, prawa, lewa, góra, dół), strony świata, dalekości, bliskości, perspektywy, drogi, bezdroża” (s. 123).

Yi-Fu Tuan i Florian Znaniecki dostarczają nam odmiennych spojrzeń na przestrzeń, co ukazuje ponownie swoistą relację czy wręcz napięcie będące znaczącą cechą przestrzeni i miejsc w nadawanych im społecznych znaczeniach. Wartości przestrzenne według Znanieckiego odzwierciedlają dynamikę życia społecznego: tworzą elementy systemów społecznych i zbiorowych doświadczeń, które są ustalane zespołowo, kreując przez to nieskończoną liczbę konfiguracji. Yi-Fu Tuan zaś, badając różnice kulturowe w organizowaniu miejsc, powraca nieustannie „do uniwersalnego porządku i hierarchii wartości wywiedzionej z położenia ludzkiego ciała w świecie” (Rewers, 2005, s. 165).

Znaczenie we współczesnym kształtowaniu kategorii miejsca w naukach społecznych mają bezsprzecznie teoretyczne ustalenia fenomenologiczne, obecne szczególnie w studiach filozoficznych i literaturoznawczych. Podkreślają one silną relację człowieka z miejscem. Miejsce rozumiane jako okolica człowieka jest:

subiektywne i obiektywne zarazem, jest też zawsze powszechne i indywidualne. Ani miejsce, ani człowiek nie są pierwsze wobec drugiego, istotę obu stanowi wzajemne współistnienie i współformowanie. Dlatego rozważania muszą oscylować między żywym doświadczeniem a już ukształtowanymi historycznie treściami określonych przestrzeni. Miejsce nie istnieje bez mieszkańca, a zamieszkiwanie możliwe jest dzięki miejscom (Buczyńska-Garewicz, 2006, s. 5–6).

Sposoby opisu doświadczenia miejsc sięgają do różnych poziomów narracji. Nawiązując do Heideggerowskiej analizy egzystencjalnej, trzeba podkreślić, że „ważniejsze niż samo miejsce w swej fizyczności jest znaczenie bycia w miejscu, wynikające z ludzkiej z nim koegzystencji” (Dymnicka, 2011, s. 41). Miejsce to więcej niż współrzędne geograficzne, to

relacja duchowa człowieka z jakimś wycinkiem przestrzeni, wynikająca z bezpośredniości i subiektywności doświadczeń (s. 41).

Pedagogika miejsca, w ujęciu konstruktywistycznym postrzegania miejsca, podkreśla wzajemność relacji ludzi i miejsca: ludzie kreują miejsca, a zarazem miejsca kreują ludzi. Wchodzenie człowieka w interakcje z miejscem ma duży, nie zawsze dostatecznie doceniany walor edukacyjny i pedagogiczny (Danilewicz, 2016). Znaczącą rolę we wzmacnianiu relacji człowiek–miejsce mają działania z zakresu animacji kultury czy animacji społecznej. Metoda animacji może inicjować działania związane z nadawaniem miejscom znaczeń, a tym samym, w szerszym ujęciu – prowadzić do zmiany społecznej.

Przykładem użycia miejsca jako podstawowej kategorii w działaniach animacji kultury jest sztuka *site-specific*. W tym szerokim, różnorodnym nurcie przedsięwzięć artystyczno-społecznych można zauważyć przekształcenia w rozumieniu kategorii miejsca: początkowo ujmowane jako fizyczne ulokowanie, współcześnie coraz częściej podkreślany jest jego płynny, wirtualny, dyskursywny charakter (Kwon 2002; Urwanowicz-Rojewska, 2015, s. 32). Sztuka w przestrzeni publicznej ma być użyteczna, choć coraz częściej tworzona jest w przekształcanym rozumieniu kategorii miejsca, odchodząc od jego fizyczności, a skupiając się na ludziach je zamieszkujących (wspólnotach, społecznościach lokalnych, zbiorowościach terytorialnych) czy szerszych „aterytorialnych” problemach społecznych, takich jak bezdomność, rasizm (Kwon, 2002, s. 100–102). Przykładem aktywności z pogranicza sztuki i aktywności społecznej jest współcześnie nurt *street art*, który często jest ważnym elementem działań animacyjnych, także związanych ze wzmacnianiem obywatelskości i lokalności (np. Niziołek, 2015).

Zarówno praktyki, jak i dyskursy społeczne związane z miejscem poprzez nadawane mu indywidualne, a zarazem społeczne znaczenia odnoszą się do poszukiwania, uwytkulania specyfiki czy wyjątkowości wyróżnionych fragmentów przestrzeni. Miejsce bowiem jest zawsze fragmentem przestrzeni wyróżnionym z uwagi na jakieś szczególne cechy przez postrzegający podmiot (Jałowiecki, 2011, s. 12). Zakotwiczenie i oswojenie miejsca, nadawanie mu sensów i naznaczanie symbolami, czyli elementy konstytuujące i „wytworzące” miejsce, nabierają wyjątkowego znaczenia w odniesieniu do Ziemi Zachodnich i Północnych.

## **Ziemia Zachodnia i Północna jako miejsce**

Miejsce jest ważną i często pojawiającą się kategorią, którą używają liderzy byłego województwa elbląskiego do opisu zbiorowości, a także stopnia integracji i aktywności mieszkańców. Inne kategorie czy wyrażenia przestrzenne, takie jak przede wszystkim Ziemia Odzyskana, Ziemia Zachodnia i Północna, region czy subregion (różnie określane i nazywane), nie są negowane, a często wręcz wykorzystywane, ale głównie jako część składowa tożsamości miejsca. Niektóre z nich uważane są za mało aktualne – przede wszystkim dotyczy to terminu „Ziemia Odzyskana”, a także innych określeń związanych z postmigracyjnością. Pojęcia tego typu kojarzą się rozmówcom z poprzednim ustrojem lub wydarzeniami oraz zjawiskami historycznymi, których bezpośredni wpływ na współczesne społeczności oraz procesy społeczne zmałał. Ponadto określenia „Ziemia Zachodnia i Północna” czy „Ziemia Odzyskana” nie eksponują tożsamości regionalnych i lokalnych, które są silnie obecne w dyskursie publicznym, a więc, zakładam, że dla wielu mieszkańców odgrywają ważną rolę.

Wydaje się także, że niektóre z wymienianych kategorii przestrzennych mają funkcję postulatywną – dotyczy to przede wszystkim regionów *in statu nascendi* (np. Powiśle) lub/i odniesień do aktualnych podziałów administracyjnych, często według mieszkańców nieudanych i niesatysfakcjonujących (np. Elbląg w Warmińsko-Mazurskiem). Miejsce okazuje się więc kategorią i używaną przez badanych, i odzwierciedlającą procesy tożsamościowe na omawianych terenach.

Pojęcie miejsca obecne w narracjach lokalnych liderów wydaje się bezpieczne i wygodne z kilku względów. Jest dość ogólne, nie do końca określone, co, w miarę potrzeb i chęci, może uwypuklać uniwersalność opisywanej kategorii przestrzennej lub ją „doprecyzowywać” poprzez ukazywanie czy podkreślanie jej specyfiki, definiowanie terytorium i jego granic. Dyskursy tożsamościowe omawianego terytorium pełne są niekonsekwencji w nazywaniu i definiowaniu danych miejsc, co idzie w parze z licznymi próbami precyzowania nazewnictwa i nakładaniem się na siebie ujęć przestrzenno-temporalnych.

Mieszmasz nazewnictwa oraz odniesień przestrzenno-temporalnych widoczny jest w działaniach charakteryzujących się dużym pragmatyzmem, między innymi związanych z tworzeniem i promowaniem marek turystycznych czy zdobywaniem grantów. Aktywności tego typu unaoczniają zawilgości tożsamościowe związane z „nieoczywistością” terytorium byłego Elbląskiego, jak również twórczy potencjał nadawców promocyjnych i marketingowych komunikatów oraz potencjał miejsc, do których się odnoszą.

Pojęcie miejsca łączy stałość ze zmiennością, statykę z dynamiką. Poprzez nie liderzy odnoszą się nie tylko do specyfiki danego terytorium, lecz także do ludzi żyjących w przeszłości na danych terenach. Wydaje się, że główny potransformacyjny projekt tożsamościowy lansowany przez opiniotwórczych liderów wyraża się z jednej strony właśnie w podkreśleniu więzi z miejscem, rozumianym jako „stałe” terytorium, ziemia, razem ze swoją przeszłością, na którą nie ma się już wpływu, która jest „zaprzeszła”, postulatywnie neutralna („łączy nas ta ziemia, to miejsce”, „dla nas nie miało znaczenia, czy tu mieszkali Niemcy, czy ktoś inny, chodziło o to miejsce, o tożsamość miejsca”). Projekt ten z drugiej strony podkreśla również zmianę, czyli przede wszystkim długie i trudne procesy konstruowania miejsca, przejawiające się głównie w tworzeniu, wzmacnianiu regionu/ów i jego/ich kultury oraz ciągłe budowanie tożsamości. Przede wszystkim ze względu na „młodość” tożsamości miejsca jest ona ujmowana w kategoriach procesualnych. I miejsce, i tożsamość na Ziemiach Zachodnich i Północnych są w stanie ciągłego tworzenia się, powstawania czy zmiany, rozwoju.

I, *last but not least*, pojęcie miejsca pozwala unikać problematyczności nazywania owej przestrzeni w kategoriach regionalnych i lokalnych, wynikającej ze „sztuczności” czy „nie-naturalności” regionu i poszczególnych subregionów. Przede wszystkim dotyczy to granic oraz przynależności do Powiśla, Warmii czy Żuław Wiślanych.

## **Miejsce jako cechy społeczne i jako działanie**

Choć koncepcja „tożsamości miejsca” skupiona jest głównie wokół przestrzeni, znaczące okazuje się także jej odnoszenie do konkretnych cech społeczności i mieszkańców. O znaczeniu czynników społecznych w zjawisku przywiązania do miejsca świadczą przede wszystkim dokonania badaczy z tego zakresu (reprezentowane głównie przez przedstawicieli psychologii, znane pod nazwą *place attachment*). Jako podstawowe predyktory do miejsca wymieniane są przede wszystkim czynniki społeczne, w tym głównie siła lokalnych relacji społecznych, oraz indywidualne poczucie bezpieczeństwa, czynniki

socjodemograficzne związane z długością czasu zamieszkania w określonym miejscu czy status społeczny (Lewicka, 2012, s. 232).

Lokalni liderzy, próbując nazywać i opisywać tożsamości przestrzenne, podkreślają ich związek ze stopniem integracji zbiorowości. Siła lokalnych relacji społecznych, w tym więzi sąsiedzkich, wynika w dużej mierze, według badanych, obok współczesnych globalnych procesów społecznych, ze specyfiki badanych terenów, czyli przede wszystkim z powojennych procesów społecznych. Niski stopień integracji ludności bywa tłumaczony głównie wysokim procentem ludności napływowej, a także „mieszanią” ludności powojennej oraz kierunkami migracji:

Tak jak cały ten teren warmińsko-mazurski, tak jak i pomorski, to są te tak zwane Ziemie Odzyskane, więc na pewno tutaj jest duża mieszanka ludności. Wiele osób, może i większość, nie zna swoich korzeni; mniej więcej wiedzą niektórzy, skąd przyjechali, to są Kresy Wschodnie, przeważnie i centralna Polska (...); ale generalnie ludzie swoich korzeni nie znają, właściwie tradycje są tylko te ogólnopolskie. Jesteśmy ludźmi wykorzenionymi. Łączy nas chyba to miejsce tylko. Bo nie mamy ani tradycji... Ale wiem, że ludzie czują się związani z tym miejscem. Tylko że uciekają z tego powodu, że nie ma tutaj pracy, szczególnie młodzi (Elbląg, K, 41)<sup>3</sup>.

Postrzegając miejsce jako zbiór ludzi, liderzy podkreślają powojenne losy omawianych terenów. W taki sposób tłumaczony jest na przykład najwyższy stopień integracji mieszkańców na Powiślu, szczególnie w Kwidzynie, Sztumie i okolicach, gdzie nie doszło do całkowitej wymiany ludności:

Stopień integracji społecznej na Powiślu jest zdecydowanie silniejszy, z powodu zasiedzenia większego (...) w Malborku jest większa atomizacja, niechęć do ujawniania własnych poglądów, obawa przed ich ujawnianiem, niechęć do jakiejś pracy społecznej; z pewnością jest większa, tak mi się wydaje, niż na Powiślu (Malbork, K, 54).

Punktem odniesienia w kontekście współczesnej sytuacji społecznej regionów i społeczności lokalnych są tradycyjne regiony Polski, ujmowane jako miejsce charakteryzujące się stabilną, silną tożsamością przestrzenną oraz ukształtowaną kulturą regionu: „Kultury tradycyjne, na przykład Kaszubi – tam ludzie żyli w jednym miejscu przez ileś wieków. A tutaj tak nie jest. Więc po prostu miejsce nas łączy” (Elbląg, K, 39).

W opisach badanych ujawnia się niedookreśloność i niestałość miejsca także pod kątem cech społecznych. Podkreślane jest szczególnie zróżnicowanie społeczne (a także obecne silnie w regionalnym dyskursie publicznym pojęcie wielokulturowości), mobilność, migracje, które są ważnym składnikiem kształtowania tożsamości przestrzennych oraz pamięci społecznej. Uwypuklanie dynamiki społecznej, występującej tak współcześnie, jak w przeszłości na danych terenach, przedstawiane jest, często postulatycznie, w kategoriach potencjału danego miejsca.

Związek między działaniem, a dokładniej aktywnością społeczną a więzią z miejscem jest w porównaniu z cechami społecznymi bardziej problematyczny. Badania nad przywiązaniem do miejsca zazwyczaj nie dostarczają uzasadnień empirycznych bezpośredniego

<sup>3</sup> Cytaty pochodzą z wywiadów przeprowadzonych przez autorkę z lokalnymi liderami. Wśród badanych byli przede wszystkim działacze lokalni, samorządowcy, nauczyciele, dziennikarze, historycy, przedstawiciele III sektora. Często występowali w kilku rolach, a problematyka badania była im bliska. W nawiasach kolejno: główna miejscowość działania, płeć (K – kobieta, M – mężczyzna), wiek.

związku między emocjonalną więzią człowieka z miejscem a aktywnością na rzecz tego miejsca (Lewicka, 2012, s. 344). Związki są głównie pośrednie, między innymi poprzez więzi lokalne, relacje sąsiedzkie itd. Niemniej opisywane zależności dotyczą głównie przywiązania „tradycyjnego”, związanego z wymiarem „miejsce zastane” (s. 344). Jest ono silnie skorelowane z mocnym zakorzeniem w miejscu, w przeciwieństwie do przywiązania „nietradycyjnego”, wynikającego z „odkrycia” znaczenia miejsca dla siebie. Obie formy przywiązania do miejsca „odzwierciedlają dwie postawy: jedną typową dla świata, który stopniowo odchodzi, drugą – znacznie lepiej wkomponowaną w płynny charakter współczesnej rzeczywistości” (s. 311).

Aktywnie przywiązani, charakteryzujący się zazwyczaj silnym kapitałem społecznym i kulturowym oraz mocną tożsamością (Lewicka, 2012, s. 387), są reprezentowani przez badanych liderów, a także są profilem wyraźnie obecnym w regionalnym dyskursie tożsamościowym. Badani podkreślają rolę odkrywania miejsca, jego walorów poznawczych oraz znaczenie edukacji. Procesy te cechuje dobrowolność, świadomość i odczuwanie potrzeby aktywności tego typu.

Mówiąc szerzej o aktywności społecznej jako o cesze społeczności, liderzy skupiają się na zjawiskach ogólnych: poczuciu sprawstwa przeciwstawianemu bierności społecznej. Najważniejsi w tworzeniu czy oswojaniu miejsca są mieszkańcy i ich postawa wobec niego.

„Tylko” miejsce staje się powoli dla mieszkańców „aż” miejscem, co przejawia się w podkreślaniu nie tyle wyjątkowości samej przestrzeni, ile komponentu emocjonalnego tożsamości (przejawiającej się przede wszystkim w deklaracjach sympatii do miejsca, przywiązania itd.), a jeszcze bardziej – komponentu działaniowego (przejawiającego się przede wszystkim w aktywności społecznej). Jest to proces długi, wzmocniany poprzez kolejne pokolenia, a dokładniej – ich działanie w, na rzecz, dla danej przestrzeni, która coraz bardziej staje się „miejscem”:

Ta tożsamość jest związana z... z tym miejscem. Miejsce jak miejsce, to od nas zależy, jakie będzie i czy będziemy czuć, że jest nasze. Tu mieszka moja mama, tu się uczyłem w szkołach, tu się uczyła moja rodzina. Choć tej rodziny już jest mało, bo większa część ludzi powyjeżdżała gdzieś na zewnątrz, gdzieś na zachód, ale tak mi się wydaje, że raczej, że raczej ja czuję to miejsce. Tak. To miejsce. Kiedyś, świętej pamięci ojciec, on pochodził z Gostynina, i on mówił, że jak tylko odejdzie na emeryturę, to on wyjdzie stąd. I tak część pasłęczan, ci którzy przyjechali z centralnej Polski, robili. Ja wiem, że korzenie moje są w Gostyninie, ale to jest to miejsce, które lubię (Pasłek, M, 59).

### **Podsumowanie. Miejsce w działaniu**

Miejsce okazuje się przydatną kategorią do opisu współczesnych zbiorowości Ziemi Zachodnich i Północnych oraz ich przekształceń. Odzwierciedla sposób przedstawiania części tych ziem, w tym przypadku terytorium byłego województwa elbląskiego, w regionalnym i lokalnym dyskursie publicznym. Pojęcie „miejsca” jest lub może być odpowiedzią na trudności związane z budowaniem tożsamości w przestrzeniach nieoczywistych, niedookreślonych, cechujących się niestabilnością granic, w których mieszkańcy poszukują *differentia specifica* regionu. Umożliwia ujęcie omawianych przestrzeni pomiędzy przeszłością a przyszłością, nostalgią a nadzieją, stabilnością a zmianą, statyką a dynamiką.

Ziemie Zachodnie i Północne nie doczekały się do tej pory nowego określenia, tak jak nie doczekały się nowego wspólnego projektu tożsamościowego, który zastąpiłby projekt „Ziem Odzyskanych”. Wydaje się, że stare określenia i narracje nie oddają tego, co obecnie



dzieje się ze społecznościami i zbiorowościami postmigracyjnymi. A za potrzebą wykorzystywania, co prawda w zmodyfikowanej formie, dyskursu wokół Ziemi Zachodnich i Północnych nie idą próby uwspólniania, jednoczenia omawianych terytoriów. Elementy cech postmigracyjnych w kształtowanych tożsamościach przestrzennych pełnią znaczącą funkcję, jednakże nie usuwają granic terytorialnych, również pod względem mentalnym. Wydaje się, że każdy tworzący się region czy inna mniejsza kategoria przestrzenna ma „swoją postmigracyjność”, co prawda podobną do innych, ale swoistą i podkreślającą „własną”, lokalną historię oraz kulturę. Każde z nich ma czy raczej „wytwarza” swoje „miejsce”, którego specyfikę tworzą ludzie i relacje między nimi.

Bardzo znaczący okazuje się także komponent działaniowy tożsamości miejsca. Działanie jest wynikiem „wrastania w miejsce”, a zarazem wzmacnia ten proces. Porównane przez jednego z liderów do wydreptywania ziemi, aby stało się miejscem, celnie oddaje treści dyskursu tożsamościowego dotyczącego omawianego terytorium. Aktywność społeczna według liderów jest i sprawdzianem dla miejsca (w tym ludzi tam mieszkających), i lekcją, bodajże dla nich najważniejszą. To właśnie poczucie sprawstwa, które się materializuje w działaniach, okazuje się papierkiem lakmusowym społeczności Ziemi Zachodnich i Północnych, a dokładniej w tym przypadku Elbląga i okolic (byłego województwa elbląskiego, Powiśla, Żuław, Mierzei, Warmii, poszczególnych powiatów, grup powiatów, gmin czy zespołów gmin), czy po prostu miejsca.

## LITERATURA

- Buczyńska-Garewicz, H. (2006). *Miejsca, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*. Kraków: Universitas.
- Ciechorska-Kulesza, K. (2016). *Tożsamość a przestrzeń w warunkach niestabilnych granic. Przypadek byłego województwa elbląskiego*. Gdańsk: Instytut Kaszubski.
- Danilewicz, W. (2016). Doświadczenia miejsca w przestrzeni globalnej – perspektywa pedagogiczna. *Pedagogika Społeczna*, 59 (1), 81–93.
- Dymnicka, M. (2011). Od miejsca do nie-miejsca. *Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Sociologica*, 36, 35–52.
- Geertz, C. (2005). Religia jako system kulturowy. W: C. Geertz, *Interpretacja kultur. Wybrane eseje* (s. 110–150). Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Gołdyka, L. (1976). W sprawie pojęcia przestrzeni społecznej. *Kultura i Społeczeństwo*, 2, 193–201.
- Jałowicki, B. (2011). Miejsce, przestrzeń, obszar. *Przegląd Socjologiczny*, 60 (2–3), 9–28.
- Kapralski, S. (2010). Pamięć, przestrzeń, tożsamość. Próba refleksji teoretycznej. W: S. Kapralski (red.), *Pamięć, przestrzeń, tożsamość* (s. 9–46). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kopczyńska, E. (2009). Dynamika kształtowania prywatnej ojczyzny na przykładzie Ziemi Lubuskiej. W: D. Rancew-Sikora (red.), *Podróż i miejsce w perspektywie antropologicznej* (s. 203–218). Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Kwon, M. (2002). *One Place After Another. Site-specific Art and Locational Identity*. Cambridge, MA: MIT Press.
- Lewicka, M. (2012). *Psychologia miejsca*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Nieroba, E., Czerner, A., Szczepański, M. (2009). Między nostalgią a nadzieją. Dziedzictwo kulturowe jako dyskursywny obraz rzeczywistości społecznej. W: E. Nieroba, A. Czerner,

- M. Szczepański (red.), *Między nostalgią a nadzieją. Dziedzictwo kulturowe w ujęciu interdyscyplinarnym* (s. 17–36). Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- Niziołek, K. (2015). Czy street-art jest sztuką społeczną? Kulturotwórczy i obywatelski sens sztuki ulicznej w perspektywie koncepcji społecznych enklaw. *Pogranicze. Studia Społeczne*, 26, 49–74.
- Rewers, E. (2005). *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*. Kraków: Universitas.
- Simmel, G. (2008). *Pisma socjologiczne*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Tuan, Y.-F. (1975). Place: An Experiential Perspective. *The Geographical Review*, 65, 151–165.
- Tuan, Y.-F. (1987). *Przestrzeń i miejsce*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Urwanowicz-Rojecka, E. (2015). Od sztuki site-specific po sztukę partycypacyjną. Sztuka zaangażowana – wybrane współczesne teorie i praktyki artystyczne. *Pogranicze. Studia Społeczne*, 26, 31–47.
- Wojciechowski, K. (1998). Koncepcje przestrzeni geografii humanistycznej. W: S. Symotiuł, G. Nowak (red.), *Przestrzeń w nauce współczesnej* (s. 141–154). Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Znaniński, F. (1984). Miasto w świadomości jego obywateli. Z badań Polskiego Instytutu Socjologicznego nad miastem Poznaniem. W: F. Znaniński, J. Ziółkowski, *Czym jest dla Ciebie miasto Poznań? Dwa konkursy: 1928/1964* (s. 31–175). Warszawa–Poznań: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Znaniński, F. (2011). Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej. W: M. Malikowski, S. Solecki (opr.), *Społeczeństwo i przestrzeń zurbanizowana. Teksty źródłowe* (s. 122–146). Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego.
- Żmudzińska-Nowak, M. (2010). *Miejsce. Tożsamość i zmiana*. Gliwice: Wydawnictwo Politechniki Śląskiej.

## **AROUND THE PLACE. INTEGRATION AND IDENTITY OF THE INHABITANTS OF ELBLĄG AND ITS SURROUNDINGS**

### **KEYWORDS**

PLACE, PLACE IDENTITY, WESTERN AND NORTHERN TERRITORIES, SOCIAL ACTIVITY

**SUMMARY** Elbląg and its surroundings, that is region(s) of poorly developed distinctiveness, is characterized by the instability of its borders and numerous administrative reforms, which are a significant element of the complex processes of “ingrowing” and “being at home”. Based on her own empirical studies which rely mainly on interviews with local leaders, the author presents the elements which contribute to the formation of place identity. The place turns out to be the category based on which the community is described, as well as its transformations, the degree of integration and social activity of its inhabitants. On the foundation of the place identity, a “new”, “modern” identity is built, one supposed to fill the “empty space” after 1945. The concept of place allows for avoiding the issue of naming the area in regional and local categories, resulting from, among other factors, the “artificiality” and “unnaturalness” of the region and particular subregions.

**Aleksandra Herman**

Uniwersytet Warszawski

## Strażniczki wartości i aktorki zmiany – ku określeniu roli kobiet w konstruowaniu tożsamości mniejszości ukraińskiej o korzeniach wysiedleńczych<sup>1</sup>

**STRESZCZENIE** W artykule przedstawiono częściowe wyniki badań nad ciągłością kulturową mniejszości ukraińskiej o korzeniach wysiedleńczych (akcja „Wisła” z 1947 roku) w Polsce z perspektywy kobiet. Prezentowany wycinek koncentruje się na specyfice przekazu wiedzy kulturowej na przykładzie rodzinnych praktyk opowiadania wspomnień z okresu przesiedlenia oraz tradycyjnych umiejętności kobiecych na przykładzie wyszywania. Wybór taki podyktowany był możliwością dwojakiego oddziaływania kulturowego – przez transfer wiedzy i umiejętności. Ich zmiany w czasie mierzonym wymianą pokoleń wpisują się w szerszy wzorzec ogólnych przemian samej wspólnoty, której kultura ulega homogenizacji w postaci ujednoczonego kanonu narodowego.

**SŁOWA KLUCZOWE**

AKCJA „WISŁA”, STUDIA KOBIECE, TRANSFER KULTUROWY, WIEDZA KOBIEC, WYSZYWANIE

<sup>1</sup> W artykule przybliżono wycinek badań realizowanych w ramach projektu „Wiedza kulturowa kobiet i jej transfer w wysiedlonej i wykorzenionej wspólnocie. Perspektywa podmiotowości sprawczej w warunkach strukturalnej nieprzychylności”. Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2013/11/D/HS6/04643.

## Konstruowanie wspólnoty

Badana mniejszość ukraińska ma sprecyzowany moment ukonstytuowania – wysiedlenie z terenów rdzennie zamieszkiwanych i osiedlenie na Ziemiach Północnych i Zachodnich. Cezura 1947 roku wywróciła bieg życia prywatnego osób poddanych przymusowym i brutalnie realizowanym wysiedleniom. Przełom miał dramatyczne oddziaływanie kulturowe, gdyż z dnia na dzień zakończył trwanie stabilnej kultury tradycyjnej. Masowe wysiedlenie objęło liczną zbiorowość greckokatolicką i prawosławną (około 150 tys. ludzi) zamieszkującą dawne trzy województwa pograniczne Polski: lubelskie, rzeszowskie i krakowskie. Było zatem doświadczeniem masowym i końcem totalnym, które Ukraińcy dość szybko przemienili w traumę kulturową (Alexander, 2010, s. 204), przekształcając się we wspólnotę z wysiedleniem jako rdzeniem tożsamości zbiorowej.

W procesie dalszej instytucjonalizacji mniejszości ukraińskiej o korzeniach wysiedleńczych, którą można mierzyć zmianami pokoleniowymi<sup>2</sup>, stopniowo zacierała się większość wcześniejszych różnic tożsamościowych (wyznaniowych, etnicznych, dialektologicznych, regionalizmów i przekonań politycznych (Drozd, 2010). Ujednoliceniu uległy również wcześniej istniejące dialekty, wskutek rozpowszechnienia znajomości literackiego ukraińskiego nauczanego w szkołach (zwłaszcza w pokoleniach drugim i trzecim) (Domagała, 2007). Wreszcie w procesie instytucjonalizacji pamięci jednostkowe zostały przekształcone we wspólną pamięć kulturową, niezbędną dla podtrzymywania nowej tożsamości narodowej.

## Problematyka wiedzy kobiet. Teoria i operacjonalizacja badań

Polska mniejszość ukraińska o korzeniach wysiedleńczych wielokrotnie była obszarem zróżnicowanych tematycznie badań społecznych<sup>3</sup>. Tym, co je łączyło, było opisywanie, a prawdopodobnie i prowadzenie w symbolicznej perspektywie męskiej. Nieobecność perspektywy kobiecej wynikała, jak sądzę, ze stereotypowego ujmowania całości środowiska społecznego, odzwierciedlonego w gramatyce języka polskiego (Ukraińcy, wysiedleńcy, działacze itd.). Niniejszy projekt wychodzi z dokonanych ustaleń, jednak zamysł ograniczenia się do perspektywy kobiet przekracza dotychczasowe ujęcia.

Przykładowo narracja głównego nurtu badań historycznych podkreśla sposób przeprowadzania wysiedleń jako obejmujący całe społeczności wiejskie. Statystyki, które zestawiałyby płeć osób wysiedlanych, prawdopodobnie nie istnieją. Są jednak dane mówiące o liczbie osób i rodzin wysiedlanych z poszczególnych regionów: łącznie było to 142 055 osób, czyli 28 413 rodzin (Bobusia, 2007, s. 222–224) lub 140 660 osób, czyli 33 154 rodziny (Misiło, 2013, s. 1082–1084). Średnia liczba osób w wysiedlanej rodzinie wynosiła zatem cztery do pięciu. Z kolei instrukcje rozproszenia wydane dla potrzeb osiedlania Ukraińców w Polsce nie definiowały pojęcia „rodzina”, wydaje się jednak, że w latach 40. rodzina oznaczała osoby zamieszkujące w jednym gospodarstwie domowym. Pięć osób to zatem nie-dużo, skoro mowa o rodzinach tradycyjnych – wielopokoleniowych i wielodzietnych. Jest to zbieżne ze wspomnieniami respondentek: w analizowanej puli 30 wywiadów dziewięć z nich opowiadało, że ich matki lub babcie były wysiedlane same z dziećmi. Zatem i po

<sup>2</sup> Perspektywa pokoleń pozwala na uchwycenie i skoordynowanie dwu dynamicznych wymiarów: kulturowych, społecznych i politycznych zmian rzeczywistości zewnętrznej oraz zmienności w obrębie samej mniejszości narodowej powodowanej czasowym oddalaniem się od wysiedlenia, które do niedawna było centralnym i obowiązkowym elementem auto-identyfikacji (zob. Herman, 2015).

<sup>3</sup> W literaturze polskojęzycznej społeczna sytuacja wysiedlonej ludności ukraińskiej jest opisana w kilku perspektywach – głównie identyfikacji narodowej i procesów zakorzeniania (m.in. Drozd, Hałagida, 1999; Łukowski, 2002; Wojakowski, 2002; Sakson, 2006; Domagała, 2007; Melnyk, 2008; Drozd, 2013).

osiedleniu wszystkie kobiety, nie tylko samotne matki, musiały ciężko pracować w nowych gospodarstwach rolnych, których domostwa były zwykle zdewastowane i rozszabrowane (domy i gospodarstwa w lepszym stanie zostały zasiedlone przez wcześniejszą imigrację).

Zaprezentowany przykład prowadzi do pytania o realny wkład kobiet z mniejszości w re-produkcję kulturową oraz o to, czy istnieje istotna i odrębna kulturowo wiedza kobiet w tej grupie. Współczesne badania pokazują bowiem, że dla mniejszości maskulinizacja – czy to przyjętej ideologii (Young, 2012, s. 114–116), czy to pamięci (Górnikowska-Zwolak, 2004) – bywa wykorzystywana jako strategia przetrwania. Z drugiej strony współczesna praktyka pracy socjalnej z migrantkami pozwala postrzegać je jako ogniwa o potencjale wpływania na szerszą społeczność (Dołowy, Pietruszka-Drózd, 2012).

Realizowane badania koncentrują się na kobiecym prywatnym transferze wiedzy, który jest podstawowym obszarem dystrybucji wiedzy (w tym pamięci i umiejętności) w ramach rodziny. Przekaz prywatny został zoperacjonalizowany jako mający kluczowe znaczenie publiczne, umożliwiający trwanie tożsamości zbiorowej, jak również jej dostosowywanie do bieżących uwarunkowań kulturowych, społecznych i politycznych. Główną osią interpretacji było przekroczenie stereotypowego podziału na sferę prywatną i publiczną.

Prezentowany wycinek badań obejmuje analizę 30 wywiadów pogłębionych, które były realizowane w 2015 roku w województwie warmińsko-mazurskim z Ukrainkami w różnym wieku, o korzeniach wysiedleńczych. Respondentki były dobierane metodą kuli śniegowej, co z racji poszukiwania kobiet ocenianych jako aktywne Ukrainki było adekwatne do celu badań. W próbie znalazły się zarówno kobiety działające społecznie lub zawodowo na rzecz mniejszości, jak i te, które wskazywano jako autorytety<sup>4</sup>.

### **Transfer wiedzy – (nie)pamięć o wysiedleniu**

Analizowane tu zagadnienie dotyczy zwyczajów i praktyk kobiecych bądź szerzej – rodzinnych, dotyczących opowiadania wspomnień z przesiedlenia, nie jest natomiast brana pod uwagę ich treść. Celem jest uchwycenie skutków transferu wspomnień dla konstruowania tożsamości zbiorowej. Z tej perspektywy należy równie wysoko analitycznie waloryzować jego brak – przemilczenie i przerwanie (sytuacja taka ujawniła się w około jednej trzeciej rodzin respondentek w każdym pokoleniu).

Brak transferu wspomnień tłumaczony był przez respondentki trojako: wczesną śmiercią przodków, niechęcią do „rozdrapywania starych ran” (U002\_Gr\_I)<sup>5</sup> lub strachem przed możliwymi represjami aparatu władzy przed 1989 rokiem:

Potem z czasem dorastając, i kiedy zaczęliśmy no dowiadywać się, wypytywać, sami jako dzieci już, co i dlaczego, zresztą oni też już tak w takim zaciszu domowym, też bardzo chętnie zaczęli o tym mówić, bo możliwe, że chcieli też to wyrzucić z siebie, bo to też na pewno nie było im lekko, że muszą milczeć i nie opowiadać, bali się może o nasze losy, że może my gdzieś tam powtórzymy, co ich spotkało, i cały czas taka nieufność była jednak mimo wszystko (U009\_Gr\_II).

<sup>4</sup> Pokolenia respondentek wyodrębniono na podstawie operacjonalizacji teoretycznej, historycznej oraz analizy wywiadów. W badaniach ogólnych wyodrębniono następujące pokolenia: Ia (lata urodzenia: przed 1940), Ib (1941–1947), IIa (1948–1956), IIb (1957–1970), IIIa (1971–1981), IIIb (1982–1997). W prezentowanych w niniejszym artykule uproszczono w cytatach oznaczenia pokoleń, rezygnując z wyodrębnionych podgrup „a” i „b”. Szczegółowy opis procedury wyodrębniania wraz z rozwinięciem będzie zamieszczony w przygotowywanej monografii podsumowującej realizowany projekt badawczy.

<sup>5</sup> Cytaty oznaczono skrótem, który zawiera numer wywiadu, skrót nazwy miejscowości zamieszkania oraz cyfrą rzymską oznaczenie pokolenia.

Na początku, do lat 80. o tym się nie mówiło. Znacząco było mówione, ale... My jako te młodsze pokolenie byliśmy raczej od tego może nie izolowani, ale tak, starano się, żebyśmy nie ponosili konsekwencji tego, co się kiedyś tam stało. Natomiast już po roku 80, 89 właściwie, to już ogólnodostępne się stało to, co było taką tajemnicą. Tajemnica poliszynela stała się ogólnie, ogólną wiedzą, ogólnodostępną, więc... Wtedy dopiero zaczęli, zaczęli rodzice nam przekazywać to, co było. (...) U nas się o tym nie mówiło, żebyśmy po prostu nie ponosili konsekwencji czegoś, co kiedyś tam... co kiedyś tam się działo (U028\_Gz\_II).

Któregoś razu, jak pojechałam na święta do niej [do mamy – A.H.] i chciałam, żeby mi opowiedziała o swojej rodzinie o tym wszystkim, żeby to jakoś nagrać. I ona, kiedy ją nagrywałam, kiedy doszło, kiedy opowiadała mi o swojej rodzinie... Ona pierwszy raz była wtedy nagrywana do magnetofonu i ona cały czas palcem zatykała, że nie, tego nie, tego ona nie może powiedzieć. Że są pewne sprawy, pewne sekrety i była bardzo dyskretna. I jeżeli chodziło o sprawy tamtych czasów, powiedziała, że to jeszcze nie wszystko, bo to jeszcze ten komunizm nie upadł. (...) Pamiętam raz, jak ona właśnie, jak ją nagrywałam, tak jak powiedziałam, że ona pewne rzeczy kiwała mi, że nie powie. (...) Ja mówię: dobrze, mam, rozumiem cię, także ona uważała, że to jeszcze nie czas pewne rzeczy opowiedzieć, ponieważ to był jeszcze ten strach o ludzi (U030\_Gz\_II).

Kilkakrotnie brak rozmów tłumaczono brakiem czasu rodziców i odległością zamieszkania od babć i dziadków, co potwierdza, że dominujący model życia rodzinnego w formie rodziny nuklearnej nie sprzyja podtrzymywaniu pamięci pokoleniowej:

Nie było takiego zwyczaju, żeby siadali i z dziećmi. Bo jak są babcie, to może inaczej... To przekazują... Ale rodzice, to wiadomo. Każdy zajęty. Wiadomo, że trzeba było krowy doić i lekcje poodrabiać, i trzeba było iść spać, a jak jeszcze zimno było... To nie tak jak teraz, że wszędzie jest ciepło... (U013\_Kr\_II).

Ja z mamą za bardzo na te tematy nie rozmawiałam, ponieważ nigdy czasu na to nie było... Jak człowiek był młody, to go to nie interesowało za bardzo, potem dzieci, pełno tych kłopotów... I zawsze sobie myślałam, że już jak będę starsza, to wtedy mama mi wszystko opowie. Ale niestety mama, jak miała 70 lat, była w pełni sił, i nagle zmarła, i koniec (U014\_Kr\_II).

[A z wnuczkami? Czy często widuje pani wnuczki? Rozmawia z nimi?] No, daleko są wnuczki. A kiedyś, jak były małe, to tak. To im mówiłam, że tego... A teraz to co oni... Jeszcze się jedne uczą. Jedna to już tam pracuje. Tu gdzieś aż w Gdańsku, to ona mało tu przyjeżdża... Także teraz to nie mam... Ale kiedyś to miałam kontaktu dużo... (U011\_Kr\_I).

Warto jednak przytoczyć także kilka wypowiedzi, które pojawiły się wśród najmłodszych respondentek podkreślających duże znaczenie transferu od pokolenia świadków:

Nigdy dziadkowie się nie bali o tym mówić. To znaczy, że nie był to temat tabu i jakby wnukowie czy wnuczki – my, nie to, że posłusznie siedziałyśmy i opowieści babci sto pięćdziesiąty czwarty raz posłuchałyśmy ale to było pewne zainteresowanie, gdzie, skąd jesteśmy i w którą stronę idziemy, wybierając tę świadomą (U018\_Wg\_III).

Ja lubiłam, ja w ogóle lubię słuchać o takich rzeczach, dlatego że... Czy na przykład babcia, czy siostra babci, jeżeli chodzi o piosenki, ja uwielbiam śpiewać, więc ona też przekazywała piosenki (...). I zawsze taka piosenka utkwiała mi w głowie „Nam dzwony nie grały, jak my umierały” – „Nam dzwony nie biły, kiedy my umieraliśmy”. Są takie rzeczy, które pamiętam, kiedy na przykład mówię o tym, to widzę, jak babcia siedziała na wersalce i opowiadała nam o tym. Moja siostra młodsza to tak mniej zainteresowana, dopiero teraz tak, tym się interesuje. I na pewno zabrakło może zapisywania tego wszystkiego. Bo to gdzieś tam

to ucieka, to się docenia po pewnym czasie, kiedy już po prostu na początku się nie chce tego słuchać, bo a po co, potem to z biegiem czasu się klaruje tak, że można to było wszystko zapisywać (U007\_Gz\_III).

Dziadkowie, tak jak na przykład, oni doświadczyli, na pewno więcej informacji zebrali od swoich rodziców, od tych przeżyć, kiedy oni jechali, jak to było, jak oni się osiedlali, jak oni się bali, potem jak to wszystko pielęgnowali. I po prostu dziadkowie, wiadomo to jest pokolenie, które niejako... Oni mają też czas na to, żeby dbać o to, przekazywać to, co moja mama... Moja mama na przykład tak naprawdę moją córkę nauczyła wierszyków, nauczyła w języku ukraińskim, ją, maleńką Ukrainkę, no to po prostu to na pewno jest to, że oni siedzą, bo ja pracuję... (U007\_Gz\_III).

Ale doświadczenie milczenia w rodzinie jest też znane w pokoleniu najmłodszym. W tych wypadkach przyczyna problemu leży często w lęku młodych przed zadawaniem pytań:

Nawet nie bardzo chcieli [dziadkowie – A.H.] na ten temat rozmawiać. I mało tego, biorąc pod uwagę, że ja w młodym wieku byłam, nie bardzo chciałam się w takie rzeczy mieszać. No bo skoro nie bardzo chcę, no to... Nawet nie miałam takiej myśli, żeby jednak podciągnąć za język i wypytywać się o większe szczegóły (...). Dość zdawkowo, jeżeli chodzi o te doświadczenia ze strony rodziców, to tutaj na pewno nie mam tak, żebym mogła za bardzo wypytywać, bo mamy już nie mam (...). A jeżeli chodzi o tatę, to tata jakoś nie bardzo nawiązywał do tych czasów (...). Nie, nigdy takich rozmów nie było (U026\_Wd\_III).

Babcia też nigdy nie opowiadała o tych swoich działaniach, które były wcześniej. Wiem, że w więzieniach mnóstwo przeszła, że i tortury, i przesłuchania, także zatrzymała to wszystko, i to też jest dla mnie – to jej stawia pomnik w moich oczach (U019\_Wg\_III).

To właśnie tyle co wujek opowiadał, że jak tam było, że właśnie to tak nagle wszystko się stało. Że trzeba było właśnie tylko te rzeczy spakować. No wiadomo, że oni też nie chcą za bardzo tak o tym rozmawiać. (...) Było dla niego dobrze tak jak było, żeby nie wracać i nie rozkopywać tego, bo to wiadomo, przykre doświadczenie (U027\_Gz\_III).

W niektórych rodzinach wzorzec nieopowiadania jest powielany w kolejnym pokoleniu:

Mama też nie lubiła właśnie tak opowiadać na... ten temat. Może teraz. Już ma takie czasem momenty, że chciałaby się podzielić tym... tymi historiami... [No właśnie to może to jest dobry moment na taki wywiad... A z dzieciństwa jak pani pamięta, ten temat jakby nie istniał, mówiła pani wcześniej, czy tak?] No właśnie nie pamiętam. Nie pamiętam, żeby mówiono o akcji Wisła. Nie pamiętam. [A z pani córką? Czy rozmawiała pani z nią na ten temat może?] Ostatnio pomagałam jej pisać nawet pracę na ten temat właśnie. (...) [I jak pani wspomina tę rozmowę? To znaczy tę wspólną pracę nad napisaniem tej pracy?] Jak to wspominam? Szkoda, że nie mam tej pracy, bo tam właśnie miałam... Ja już mam słabą pamięć... Miałam tam dużo właśnie takich ważnych informacji, o które pani mnie pyta w tej chwili. [Ale chodziło mi o wrażenia ze wspólnego pisania tej pracy bardziej?] Sprawilo mi to dużą przyjemność muszę powiedzieć. [No właśnie, może to była okazja, żeby porozmawiać trochę z córką?] Właśnie nie... [Może córka zadawała jakieś pytania, na przykład: a no właśnie, jak było z naszą rodziną?] Nie, nie zadawała mi pytań, po prostu dziękowała mi... (...) Nie dociekała, nie (...) No właśnie, no właśnie. Ma pani rację. Ja dopiero zdałam sobie z tego sprawę, że... że nie omówiliśmy tego... [No właśnie, a może właśnie też dlatego, że pani jak mówiła wcześniej, przyzwyczaiła się do tego, że na ten temat się nie rozmawia?] No możliwe, że się powieli te wzorce... (U012\_Kr\_II).

W rodzinach, w których rozmawiało się o przeszłości, nie sposób wskazać jednej płci, która byłaby odpowiedzialna za opowiadanie, chociaż pojawiają się wypowiedzi podkreślające rolę kobiet w tym obszarze:

Absolutnie częściej mama, i mama... Na co dzień, po prostu jak sprzyjały okoliczności, też to wtedy się mówiło, rozmawiało, to wypytywało się mamy, jak tam było, jak tam, co pamięta, także tak, to mama (U008\_Gr\_II).

Tak, to kobiety bardziej opowiadały wtedy, były jakieś takie otwarte. Wie pani, bo to może też... Jeżeli chodzi o mężczyzn, to oni są bardziej skryci, mniej wylewni, że tak powiem. Oni też bardzo przeżywali, na pewno, na pewno. Ale oni tak jakoś nie, nie zawsze. A kobiety tak zawsze rozmawiały właśnie. (...) Babcia, dziadek, jak opowiadali o tym, to zawsze płakali. (...) Zawsze, proszę pani. Zawsze mieli łzy w oczach, zawsze płakali. (...) Szczególnie jak dziadkowie do nas przyjeżdżali, to bardzo często babcia... Więcej właśnie kobiety (U024\_Kr\_II).

Tak, mama więcej opowiadała, może tato, ja wiem... też opowiadał, ale bardziej, jak to mężczyzna, bardziej był w sobie taki skupiony, a mama to chciała jakby najwięcej opowiedzieć o tych swoich (U030\_Gz\_II).

Należy również uświadomić sobie, że transferowanie pamięci to tylko jedna strona medalu – drugą pozostaje kwestia jej odbioru. Poniżej swoisty dialog dwóch respondentek, z pokolenia drugiego i trzeciego:

Jeszcze się staram pamiętać, jeszcze im [wnukom – A.H] przekazuję, że jest tak, jest tak. No, ale czy oni to będą pamiętać, to już raczej chyba nie... Chociaż nieraz mogą żałować potem, bo tak, jak słyszy się, że dużo jest takich co: A źle żem zrobił, żem nie słuchał! (...) Tutaj znam takiego jednego nauczyciela... Też tak samo mówi: A źle żem zrobił, żem taty nie posłuchał, jak tata chciał uczyć... A potem, jak już nie stanie rodziców, to już jest za późno, wiadomo (U013\_Kr\_II).

Moi dziadkowie ze strony mamy jak umarli, ja byłam w klasie, w podstawowej szkole, czyli mnie to tak za bardzo nie ciekawiło, nie interesowało mnie to (U003\_Gr\_III).

Podsumowując, można powiedzieć, że transfer pamięci we współczesnych rodzinach napotyka trudności, a w wielu rodzinach ulegał przemilczeniu bądź przerwaniu, wskutek tego w czasie dwóch zaledwie pokoleń pamięć przekształciła się w niepamięć. Poza zastraszeniem w pierwszej dekadzie po osiedleniu przez władze komunistyczne oraz niechęcią wracania do głębokiej traumy osobistej głównym powodem załamania transferu były także przemiany kulturowe, skutkujące zmianami demograficznej struktury społecznej – migracjami do dużych miast i nuklearyzacją rodzin. Młode Ukrainki i Ukraińcy z drugiego pokolenia stosunkowo często podejmowali studia wyższe, a po ich ukończeniu nie wracali już do wsi zamieszkania rodziców. W ten sposób łańcuch przekazu międzypokoleniowego skrócił się do dwóch pokoleń, a wiele funkcji socjalizacyjnych przejęły instytucje zewnętrzne wobec rodziny, w tym organizowane na poziomie instytucjonalnym przez mniejszość. Brak czy uproszczenie transferu kulturowego wspomnień własnej rodziny z czasu przesiedlenia pozbawia współcześnie młodsze pokolenia najsilniejszego bodźca tożsamościowego w postaci możliwości emocjonalnego wejścia we wspólnotę traumy kulturowej. W badaniu wzorców przekazywania i przejmowania pamięci o wysiedleniu w rodzinach nie uwidoczniło szczególnej roli kobiet.



Transfer kulturowy wspomnień o wydarzeniach konstytuujących wspólnotę ukraińską o korzeniach wysiedleńczych przestaje zatem być funkcją pamięci komunikacyjnej, zdominowanej przez rodzinę, a coraz częściej bazuje na przekazie tzw. wiedzy obiektywnej nabywanej w szkołach lub z książek historycznych. Jest to proces nieunikniony, wynikający z wymiany pokoleniowej (Assmann, 2009c, s. 158–159). Z jednej strony jest on oznaką pozytywnie dokonanej instytucjonalizacji pamięci komunikacyjnej w kulturę, czyli w wiedzę (Assmann, 2009b, s. 106; Assmann, 2009c, s. 159–160; Kaźmierska, 2012, s. 46). Niestety, nabywanie wiedzy w ten sposób odbywa się z pominięciem czynnika emocjonalnego opartego na więziach rodzinnych. Współczesna młodzież ukraińska obu płci nie zawsze ma więc dostęp do zasobów pamięci komunikacyjnej, a wiedza dotycząca wysiedlenia coraz częściej jest jej przedstawiana jako „obiektywna”. Stanowi to swoiste zagrożenie dla dalszego trwania ukraińskiej tożsamości zbiorowej, a co za tym idzie – samej mniejszości.

### **Transfer umiejętności – wyszywanie**

Innym celem poszukiwań badawczych była próba ustalenia, czy w badanej grupie funkcjonuje wiedza, która jest domeną kobiet. Pytane o „kulturową wiedzę kobiet” respondentki częściej wskazywały na konkretne umiejętności praktyczne, podkreślając ich tradycyjne znaczenie kulturowe. Wśród przykładów dominowało przygotowywanie jedzenia, zwłaszcza świątecznego (ściśle podział prac domowych mógł dawniej wiązać się z magicznymi przesądami), poza tym kilkakrotnie wymieniano umiejętności odczyniania uroków i opowiadanie bajek ludowych. Dodatkowo pięć respondentek podkreślało „siłę” i „twardość” jako immanentne cechy Ukraińki.

Jedną z popularniejszych umiejętności (16 respondentek) było wyszywanie (haftowanie), które tylko pozornie ogranicza się do sprawności manualnej – dawniej była to instytucja kulturowa. Co istotne, chociaż wyszywanie to od wieków praca kobiet, nie był to przymus kulturowy, a jedynie społeczne oczekiwanie. Motywem podejmowania tej pracy były potrzeby obrzędowe związane z rytmem życia rodzinnego, zwłaszcza rytuałami przejścia.

Dwie najstarsze respondentki, urodzone i wychowane jeszcze przed wysiedleniem, prezentowały biegunowo różne podejście do wyszywania: jedna nie umiała, co tłumaczyła brakiem chęci, druga uczyniła z niego sposób na życie (jednak nie zarobkowanie). Wbrew stereotypom kobieta niewyszywająca próbowała opanować tę umiejętność przez naukę w domu, a wyszywająca – w szkole, jeszcze przed 1947 rokiem.

Współczesne badania tej praktyki pokazują radykalne zmiany w wyszywanych wzorach. Tradycyjnie wzory były regionalne, a motywy i kolory miały znaczenie symboliczne. Współcześnie regionalizmy uległy homogenizacji, analogicznie do kulturowych procesów wytworzenia zbiorowej tożsamości narodowej i konstruowania wspólnego kanonu w jej obrębie. W efekcie już nie wzory są ukraińskie, ale sama technika wyszywania. Po tradycyjne symbole sięga się jeszcze przy przygotowaniu tkaniny obrzędowej – ręczników do ceremonii zaślubin w cerkwi, ale o ich wyborze decyduje raczej osobiste upodobanie, a nie tradycja z regionu pochodzenia. Jedna z respondentek, z zawodu etnologa, tłumaczyła:

Kiedyś te wszystkie kolory miały znaczenie niesamowite, zieleni czy drzewka życia, które się pojawiały, to one miały symbolizować i płodność, i pomyślność jak w koszulach weselnych. Czerwień to albo miłość, albo też cierpienie. I też ten czarno-czerwony on był bardziej znany na Polesiu, w granicach Podlasia. Ja sobie to wiąże z tym czasem, kiedy Ukraina walczyła o niepodległość, i wtedy te kolory były najważniejsze.

A potem tak naprawdę to już chyba brak refleksji zdecydował o tym i łatwość wykonania, że takie się ustaliły. Ale z tym niebieskim to jestem zaskoczona, bo to moda (U019\_Wg\_III).

Potwierdzają to między innymi wypowiedzi:

[Mama – A.H.] próbowała [wyszywać – A.H.], ale to już bez zachowania tej symboliki, tych specyficznych wzorów dla danego regionu. Prawda, na przykład na Chełmszczyźnie tak, a gdzie indziej, gdzieś tam w Przemyślu, wyszywano inaczej. (...) Teraz to już trudno powiedzieć. To wszystko się tak pomieszało, te regiony. I teraz po prostu... Tak mi się wydaje, że panie biorą taką książkę, albo z Internetu ściągają wzór i wyszywają. To jest na tej zasadzie (U012\_Kr\_II).

Skąd ten wzór jest? Wzór ten to dostałam. Moja bratowa załatwiła gdzieś z Rzymu, ja mam całą tę książkę, taką dużą tych wzorów... Tak, a to jest tak, że resztę ja kombinuję sama te wzory... że to są tylko... to jest kawałek, a resztę sobie układam. [A to są wzory jakieś liturgiczne czy ukraińskie? Bo (...) każdy region ma swój wzór wyszywanki...] Nie wiem, jak co kto ma, ale ja dostałam całą tę książkę. (...) I dlatego już ja sobie kombinuję (U013\_Kr\_II).

Innym obszarem homogenizacji mogą być przedstawienia religijne, co znalazło odzwierciedlenie w jednej tylko wypowiedzi, paradoksalnie w nawiązaniu do podtrzymanych wzorów regionalnych:

Moja mama wyszywała, ale to tak normalnie, dużo ludzi tu wyszywa... (...) Taki obraz mama wyszyła... No tak za bardzo to nie ma gdzie, no ja nie wiem, będę go musiała gdzieś powiesić chyba... (...) To jest liturgiczny, tak. To jest kielich, tu jest taka księga... To, to nawet nie jest ukraińskie, to jest takie bardziej właśnie polskie... [Tak? Ale właśnie przedstawione tą metodą wyszywanek...] Tak, wyszywanek... (...) [A koszule? Czy też pani mama wyszywała koszule?] Koszule też wyszywała, ja nawet mogę pokazać koszulę, którą mama miała, a teraz to jest moja koszula, pokazać? To też mama robiła, ale to przeważnie z Ukrainy przywożą teraz sobie ludzie. [Ooo, bardzo ładna koszula, i te wzory... Czy opowiadała może pani mama na temat tych wzorów?] No, to takie właśnie, tak tam się kiedyś wyszywało, tymi wzorami... [Słyszałam, że w każdym regionie Ukrainy wyszywa się trochę inaczej...] No, mama to tak chyba, bo właśnie te koszule... Jeszcze tam komuś wyszywała kiedyś, to takie właśnie podobne wzory wyszywała, takie bardzo z czarnym... no, to właśnie przeważnie takie wyszywała (U014\_Kr\_II).

Podobnie jak zatraciła się wiedza na temat wzorów i ich zróżnicowania, w niepamięć odchodzą także niektóre elementy tradycji związanych z wyszywanymi przedmiotami obrzędowymi. Wśród tych, które zachowały swoje znaczenie, najpopularniejsze są koszule z haftowanymi wzorami (soroczki lub wyszywanki), na drugim miejscu – ręczniki ślubne, które do tej pory bywają wyszywane przez narzeczone, czasem przejmowane przez córkę po matce:

[A jeśli chodzi o chrzciny...] No tak, czy to są chrzciny, czy to jest ślub, to zawsze ta, ta ukraińska wyszywka towarzyszy (U012\_Kr\_II).

[A zachowały się jeszcze jakieś koszule u państwa?] No właśnie, u mojej mamy tak, zachowały się, też ręczniki jeszcze wyszywane, ręcznie tkane przez moją... to nawet nie... To była siostra mojej babci. Tak, ona u nas mieszkała, bo nie miała swoich dzieci i była bardzo związana z naszą rodziną. I ona właśnie miała taką kolekcję (U012\_Kr\_II).

Tu jest ręcznik wyszywany. Tego bym strzegła jak oka w głowie, bo to zawsze te ręczniki wyszywane nie tylko są piękne, ale to też ważny element obrzędowości ukraińskiej, chociaż zanikający, ale ważny. I w obrzędowości ślubnej, bo każda kobieta taki ręcznik powinna sobie wyszyć na swój ślub albo też dostać. Na nim się klęczy w cerkwi, pod ręcznikami się przechodzi, kiedy młodzi wychodzą z cerkwi. W pewnym momencie zaczyna się też wyszywać swój pogrzebowy ręcznik. Kiedyś też była taka tradycja, że na ręczniku spuszczało się trumnę. On tam już powinien zostać. O tym nawet sama nie wiem, myślę, że moja mama sama nie wie, jaka była jego funkcja, czy on po prostu był w domu, czy jeszcze jest ślubny (U019\_Wg\_III).

Spośród 30 respondentek czternaście deklaroowało, że wśród przedmiotów przywiezionych w trakcie przesiedlenia były soroczki, z których większość funkcjonuje do dzisiaj w rodzinach jako pamiątka. Wśród innych przedmiotów wykonywanych przez kobiety, a które przetrwały przesiedlenie i istnieją do dzisiaj, były pozostałe stroje damskie odświętne (dziewięć), płótno lniane (cztery), serwety i makatki haftowane (trzy), wyszywane ręczniki obrzędowe (dwa), wyszywana pościel (jedna), haftowane poduszki (jedna). Jednak wartość symboliczną mają nie tylko stroje przywiezione z ziem pochodzenia, lecz także te współcześnie wykonywane w ramach rodziny, na przykład przez matkę dla córki.

Co zaskakuje, nawet w przypadku tak ściśle – wydawałoby się – kobiecej aktywności, jaką jest wyszywanie, zdarzają się wyszywający mężczyźni:

Na pewno mama więcej, mama więcej z nami siedziała, tato pracował, więc taty było mniej w domu aniżeli mamy, więc uważam, że to takie naturalne, że mama uczy wierszyków, mama uczy rozmawiać, mama uczy śpiewać. [Uczyła takich rzeczy?] Oczywiście, że tak, wyszywania haftem krzyżkowym, więc do tej pory, jeżeli chodzi o wyszywanki, to mamy opracowane, ja i siostra, więc to jest zasługa mamy. No, tato też wyszywa, nie mówię, że nie, tato też wyszywa (...) [To nie była taka kobieca praca – wyszywanie? (...)] Zawsze było tak, że kobieta wyszywała. (...) Tutaj na przykład tatę zmusiło to, pamiętam, że mama wyszywała chorągwie do cerkwi i po prostu czas, czas gonił, więc też mama z jednej strony szyła, tata z drugiej strony (U007\_Gz\_III).

### **Podsumowanie. Przemiany mniejszości i rola sprawczych agentek**

W artykule zaprezentowano pokoleniowe przekształcenia wycinka kultury mniejszości ukraińskiej o korzeniach wysiedleńczych w Polsce. Głównym celem była odpowiedź na pytanie o obecność i znaczenie odrębnej wiedzy kobiet w tej grupie. Do badań wybrano dwa obszary potencjalnej aktywności kulturowej kobiet: rodzinne praktyki opowiadania wspomnień przesiedlenia i tradycyjną umiejętność wyszywania. Wybór akurat tych aktywności wynikał z dwutorowości możliwego transferu kulturowego – przez wiedzę (tu w pewnym uproszczeniu w formie transferu pamięci komunikacyjnej (Assmann, 2009a)) i umiejętności. Ich cechą wspólną jest udział – odmienny – w podtrzymywaniu tożsamości mniejszościowej.

Analiza pokazała, że zmiany zachodzące w obu odmiennych wycinkach kultury mniejszościowej na przestrzeni trzech pokoleń kształtują się podobnie. Są to: upraszczanie i ograniczanie treści wspomnień, malejący udział rodziny w ich przekazie oraz homogenizacja wzorów i przejście do uznania samej techniki wyszywania jako tradycyjnej. Zmiany te są powiązane z szerszymi przemianami wspólnoty i jej tożsamości zbiorowej, które polegają przede wszystkim na niwelowaniu kulturowych lokalizmów i regionalizmów sprzed wysiedlenia oraz konstruowaniu wspólnego i silnie uproszczonego kanonu narodowego.

Omówione przykłady kulturowej aktywności kobiet nie pozwalają na wyciągnięcie uogólnionych wniosków na temat ich roli w reprodukcji kulturowej. Brak zaznaczonej roli kobiet w transferze pamięci wynika przede wszystkim z ogólnej tendencji nieprzekazywania wspomnień wysiedlenia w rodzinach i nie pozwala wyodrębnić tendencji związanych z płcią. Poza trudnością wspominania traumy kulturowej przez pokolenie, które jej doświadczyło, do zaniechania przyczyniło się stłumienie pamięci w okresie PRL-u – w efekcie powstała luka w pamięci pokoleniowej. Jej wpływ na tożsamość zbiorową jest znaczący, gdyż pozbawia najmłodsze pokolenie czynnika emocjonalnego w socjalizowaniu wiedzy o własnych pochodzeniu, co może skutkować słabszą identyfikacją mniejszościową w przyszłości.

Nie zanikł natomiast transfer tradycyjnej kobiecej umiejętności wyszywania, chociaż uległ ograniczeniu – głównie wskutek zmian stylu życia i konsumpcji. Wciąż jednak połowa respondentek deklaruje zdobycie tej umiejętności (co nie jest równoznaczne z jej praktykowaniem). Obecnie wyszywanie najczęściej podejmowane jest przy przygotowaniach do ślubu, może więc stanowić element kulturowej inicjacji – i tym samym deklaracji – młodych kobiet. Wyszywane przedmioty mają dużą wartość symboliczną, także jako wkład w kulturę materialną, drastycznie ograniczoną wskutek przesiedlenia. Uproszczenie wzorów i zanik wiedzy o ich symbolicznym znaczeniu z jednej strony pozbawiły tę instytucję kulturową głębi, jednak z drugiej paradoksalnie poszerzyły jej zasięg, gdyż obecnie sama tylko technika jest identyfikowana jako „ukraińska”.

Podsumowując, można powiedzieć, że niezaprzeczalnie istnieją określone obszary, w których to kobiety decydują o powodzeniu kulturowej reprodukcji. Trudno jednak na podstawie opisanego wycinka badań określić, na ile można mówić o odrębnej wiedzy kulturowej kobiet. Dlatego zasadne jest poszerzenie badań o kolejne obszary działań celem sprawdzenia rzeczywistego wkładu kobiet w ciągłość oraz specyficzne obszary zmiany kultury ukraińskiej o korzeniach przesiedleńczych w Polsce.

## LITERATURA

- Alexander, J. (2010). *Znaczenia społeczne. Studia z socjologii kulturowej*. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Assmann, J. (2009a). Kultury pamięci. W: M. Saryusz-Wolska (red.), *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka* (s. 59–100). Kraków: Universitas.
- Assmann, A. (2009b). Przestrzenie pamięci. Formy i przemiany pamięci kulturowej. W: M. Saryusz-Wolska (red.), *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka* (s. 101–142). Kraków: Universitas.
- Assmann, A. (2009c). 1998 – Między historią a pamięcią. W: M. Saryusz-Wolska (red.), *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka* (s. 143–173). Kraków: Universitas.

- Bobusia, B. (2007). Warunki przesiedlenia ludności w ramach akcji „Wisła”. W: *Akcja Wisła. Przyczyny, przebieg, konsekwencje. Materiały konferencji naukowej zorganizowanej 23–24 lutego 2007 r. w Przemysłu* (s. 203–258). Przemysł: Archiwum Państwowe w Przemysłu, Polskie Towarzystwo Historyczne, Oddział w Przemysłu, Polski Związek Wschodni, Przemyskie Towarzystwo Archiwistyczne „Archiwariusz”, Stowarzyszenie Archiwistów Polskich Oddział w Przemysłu.
- Dołowy, P., Pietruszka-Dróżdż, A. (2012). Warsztaty dla migrantek – kobiety kobietom. W: K. Grot, W. Klaus (red.), *Inspirator międzykulturowy* (s. 78–91). Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Domagała, B. (2007). Ukraińcy na Warmii i Mazurach. Między zachowaniem tożsamości językowej a asymilacją językową. *Lud*, 91, 231–252.
- Drozd, R. (2010). *Przemiany w świadomości ludności ukraińskiej w Polsce po akcji „Wisła”*. Pobrano z: <http://uitp.net.pl/index.php/opracowania/40-przemiany-w-swiadomosci-ludnosci-ukrainskiej> (15.08.2016).
- Drozd, R. (2013). *Ukraińcy w Polsce wobec swojej przeszłości (1947–2005)*. Słupsk–Warszawa: Tyrsa.
- Drozd, R., Hałagida, I. (oprac.) (1999). *Ukraińcy w Polsce: 1944–1989. Walka o tożsamość (dokumenty i materiały)*. Warszawa: Burchard Edition.
- Górnikowska-Zwolak, E. (2004). *Szkic do portretu Ślązaczki. Refleksja feministyczna*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Herman, A. (2015). Perspektywy i interpretacje lokalności w ujęciu pokoleniowym wśród mniejszości ukraińskiej o korzeniach wysiedleńczych w Polsce. *Societas/Communitas*, 1–2 (19–20), 187–202.
- Każmierska, K. (2012). Współczesna pamięć komunikacyjna i kulturowa. Refleksja inspirowana koncepcją Jana Assmanna. W: E. Hałas (red.), *Kultura jako pamięć. Posttradycyjalne znaczenie przeszłości* (s. 43–62). Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Łukowski, W. (2002). *Spółeczne tworzenie ojczyzn. Studium tożsamości mieszkańców Mazur*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Melnyk, M. (red.) (2008). *W cieniu akcji „Wisła”. Ukraińcy we współczesnej Polsce*. Olsztyn: Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.
- Misiło, E. (2013) *Akcja „Wisła”. Dokumenty i materiały*. Warszawa: Archiwum Ukraińskie & Management Academy Group.
- Sakson, A. (red.) (2006). *Ziemie Odzyskane – Ziemie Zachodnie i Północne 1945–2005. 60 lat w granicach państwa polskiego*. Poznań: Wydawnictwo Instytutu Zachodniego; Słupsk: Muzeum Pomorza Środkowego.
- Wojakowski, D. (2002). *Polacy i Ukraińcy. Rzecz o pluralizmie i tożsamości na pograniczu*. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Young, R.J.C. (2012). *Postkolonializm. Wprowadzenie*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

**THE GUARDIANS OF VALUES AND ACTRESSES OF CHANGE – SPECIFYING THE ROLE OF WOMEN IN CREATING THE IDENTITY OF THE UKRAINIAN MINORITY WITH A HISTORY OF DISPLACEMENT**

**KEYWORDS**

OPERATION "WISŁA",  
WOMEN'S STUDIES,  
CULTURAL TRANSFER,  
WOMEN'S KNOWLEDGE,  
EMBROIDERY

**SUMMARY** The article presents partial findings of the research on the cultural continuity of the Ukrainian minority with a history of displacement (operation "Wisła" in 1947) in Poland from the perspective of women. The presented sample focuses on the specifics of cultural knowledge transfer on the example of practices of telling memories of displacement and of traditional women's skills illustrated by the example of embroidery. These factors were chosen due to the twofold nature of cultural influence – through transfer of knowledge and skill. The changes of these practices over time (measured by generational change) reflect the overall transformations of the community itself, whose culture undergoes homogenisation as a unified national canon.

**Kamilla Biskupska**

Uniwersytet Opolski

## *Pamiętam, że...* O społecznej konstrukcji pamięci mieszkańców miast Ziem Zachodnich i Północnych na przykładzie Wrocławia

(...) unia przeszłości z przyszłością zamieszkuje w samej idei miasta, tak jak pamięć cechuje życie każdego człowieka (Rossi, 1999, s. 130).

**STRESZCZENIE** Celem artykułu jest przedstawienie wątków pamięci społecznej, które z jednej strony opierają się na indywidualnym, potocznym doświadczeniu jednostki, z drugiej umieszczane są w społecznie wynegocjowanych ramach pamięci zbiorowej. Artykuł ten wpisuje się również w dyskusję nad miejscami pamięci i ich możliwą treścią – wykraczającą poza podtrzymujące pamięć zbiorową muzea, pomniki, upamiętniające tablice czy cmentarze – realizowaną w codziennym życiu jednostki. Przedmiotem analiz jest pamięć społeczna mieszkańców Wrocławia, ich konstrukcje światów społecznych opierające się na przestrzeni miasta obciążonej obcą kulturowo „pamięcią nieobecnych”.

### **SŁOWA KLUCZOWE**

PAMIĘĆ SPOŁECZNA,  
MIEJSCA PAMIĘCI,  
ANALIZA DYSKURSU,  
TOŻSAMOŚĆ, ZIEMIE  
ZACHODNIE I PÓŁNOCNE,  
WROCŁAW

### **Wprowadzenie**

„Gigantyczny eksperyment społeczny” (Bartkowski, 2003, s. 195), jakim było przyłączenie do Polski Ziem Zachodnich i Północnych, stanowił przedmiot analiz socjologicznych (z różnym naświetleniem) przez cały okres powojenny. Jednak nadal wiele zagadnień związanych z tym obszarem, szczególnie na poziomie mikrosocjologicznym, wymaga namysłu badawczego. Tematem tego opracowania jest zarysowanie możliwej problematyki

badań socjologicznych dotyczących pamięci społecznej kolejnych pokoleń mieszkańców Ziemi Zachodnich i Północnych, budowanej w kontakcie z przestrzenią życia<sup>1</sup> – „odziedziczonym”, cywilizacyjnie obcym krajobrazem kulturowym<sup>2</sup>. Przyjmuję tu perspektywę fenomenologiczną – przeszłość jest w tym ujęciu wpleciona w świat przeżywany jednostek (*Lebenswelt* – zob. Schütz, 1984): „Chodzi tu o świat, z jakim spotykamy się w codziennym życiu, dany w prostym i bezpośrednim doświadczeniu – szczególnie w spostrzeżeniu i jego derywatach: pamięci, oczekiwaniu itp. – niezależny od naukowej interpretacji i wobec niej pierwotny” (Gurwitsch, 1989, s. 151). Istotność wskazanego zagadnienia zauważył Jacek Leoński, pytając u progu XXI wieku:

Czy widok morza, gór, lasów, jezior czy miasta i wsi interesującej nas przestrzeni [Ziem Zachodnich i Północnych – K.B.] budzi jednakowe skojarzenia i jednakowe myślenie u mieszkańców reprezentujących różne pokolenia tych ziem? Czy widok ten jest „taki sam” dla repatriantów z Kresów Wschodnich, osadników z Polski centralnej, Wielkopolski i Śląska, czy Ukraińców przesiedlonych przymusowo z południowo-wschodniej Polski? (2014, s. 71).

Komunistyczna propaganda, kreująca obrazy piastowskości, a przez to swojskości Ziemi Zachodnich i Północnych, zapewniała przybyszów o ich prawie do zasiedlenia owych „Ziem Odzyskanych”:

Zabużański repatriant lub osadnik z centralnej Polski jechał na nowy obszar jako na teren wchodzący do jego ojczyzny. (...) W budowie tej nowej „małej ojczyzny” utwierdzała go wiara i pewność, że nie jest tu kolonizatorem na obcych terenach, lecz osiedla się na ziemiach, które wprawdzie należały do Niemiec, ale w wyniku wojny weszły znowu do Polski. Miał poczucie sprawiedliwości tych zmian (Nowakowski, 1967, s. 183).

Działania te skutecznie zamrażały możliwość „przepracowania” tych odmiennych kulturowo i ideologicznie wrogich (bo zarówno niemieckich, jak i burżuazyjnych) miast. Tę nadal niewidzialną w dyskursie publicznym (i być może prywatnym) dwuznaczność życia w powojennej rzeczywistości Ziemi Zachodnich i Północnych przedstawił obrazowo urodzony we Wrocławiu w latach 50. XX wieku historyk literatury i eseista Stanisław Bereś:

(...) mieszkam w niemieckim domu, w którym od całych pokoleń rodziły się niemieckie dzieci i umierali starcy. Spałem na niemieckiej kanapie, patrzyłem na niemieckie obrazy, kąpałem się w niemieckiej wannie, jadłem z niemieckich garnków i talerzy (...). Od dzieciństwa byliśmy wychowywani w nienawiści i strachu przed Niemcami, a jednocześnie cały ten nasz świat, cały ten kosmos życia codziennego, nawet gusta zostały uformowane w obrębie przedmiotów, sprzętów, form i ducha niemieckiego. Zdaje sobie Pan z tego sprawę? Myśli Pan, że to w żaden sposób nie wpływa na człowieka? (1993, s. 51).

<sup>1</sup> Przestrzeń jako wymiar życia społecznego (inny niż miejsce) staje się coraz częściej przedmiotem zainteresowania badaczy społecznych – mowa jest nawet o zwrocie przestrzennym, który sprawił, że „przestrzeń przestała być traktowana przez badaczy wyłącznie jako element fizyczny, a zaczęto ją postrzegać jako wytwór życia społecznego, który zwrótnie na nie oddziałuje” (Rogowski, 2016, s. 125). W polskiej literaturze przedmiotu pionierskie w tym kontekście są prace Floriana Znanieckiego i Stefana Czarnowskiego, a współcześnie główne kierunki badań wyznaczają prace Aleksandra Wallisa i Bohdana Jałowickiego (zob. Kaltenberg-Kwiatkowska, 2007).

<sup>2</sup> Krajobraz kulturowy rozumiem jako „zapis historii w konkretnej przestrzeni, na którego kształt oraz cechy tożsamości złożyły się czynniki zarówno pierwotne, pochodne od natury, jak i wtórne, będące czynnikiem działalności człowieka” (Kornecki, 1991, s. 19).



Upływ lat i związane z tym wzrastanie kolejnych pokoleń polskich mieszkańców Ziemi Zachodnich i Północnych przyjmowane były przez socjologów jako część naturalnego procesu asymilacyjnego, który miał ewolucyjnie zlikwidować rozdzźwięk między ludźmi a ich (nowymi) miastami:

Trzecie pokolenie dawnych przybyszów na te ziemie związało się już bardzo mocno z nowym środowiskiem, które stało się dla niego czymś naturalnym i oczywistym. Tu bowiem są korzenie młodego pokolenia, które nie odczuwa już silnych związków emocjonalnych z dawnym miejscem urodzenia i zamieszkania ich dziadków i rodziców. Młode pokolenie dawnych Ziemi Zachodnich i Północnych jest już stąd, bo tu się urodziło, wychowało i tutaj pracuje i żyje (Jacher, 2011, s. 77).

Jednak współcześnie prowadzone badania dowodzą, że ludzie zamieszkujący Ziemię Zachodnie i Północne tworzą społeczności postmigracyjne, pozbawione tożsamości regionalnej i własnej przestrzeni symbolicznej (zob. Durka, 2011; Sakson, 2011; Leoński, 2014), w których więzi społeczne ograniczają się do bezpiecznych ścian własnego domu/mieszkania – ścisłego kręgu rodzinnego i przyjacielskiego (zob. Kubicki, 2010; Smolarkiewicz, 2010). Nadal pozostaje otwarte pytanie, czy tworzona przez kolejne pokolenia ojczyzna prywatna, „krajobraz ojczysty” (Traba, 2006, s. 165) opiera się w jakiś sposób na zastanej kulturze materialnej. O tej nieoczywistej relacji kolejnego pokolenia mieszkańców z przestrzenią Ziemi Zachodnich i Północnych pisze Robert Traba: „Co zrobić z poczuciem «bycia u siebie» trzeciej generacji ludzi urodzonych na ziemiach zachodnich i północnych, którzy konfrontują się z niepolskim krajobrazem Gdańska, Olsztyna, Wrocławia? Sprowadzić to wszystko do obrazu mazowiecko-warszawskiego?” (2006, s. 17).

Postawione wyżej pytania stanowią kontekst i punkt wyjścia dla moich rozważań nad jednym z ważniejszych ośrodków miejskich Ziemi Zachodnich i Północnych – Wrocławiem. Jednak zagadnienia, które będę omawiała – konsekwencje zerwania więzi między człowiekiem a jego miejscem życia, relację między jednostką a (obcą?) architekturą, konstruowaną lokalnie pamięcią społeczną wyznaczającą ramy „miasta osobistego” (Majer, 2015) – można odnieść do każdego z miast tego obszaru.

Warto w tym miejscu postawić pytanie, czy zasadne jest zajmowanie się na początku XXI wieku społecznym konstruowaniem szeroko rozumianego dziedzictwa materialnego Breslau. Miasta, które zamieniono w 1945 roku w twierdzę, zostało zniszczone w ponad 70% (Kosiński, 1967) i które później na kilkadziesiąt lat stało się miastem socjalistycznym ze wszystkimi tego konsekwencjami. Wreszcie miasta, którego podziurawioną podczas drugiej wojny światowej tkanę obecnie uzupełniają szklane biurowce i apartamentowce z piaskowca.

Istnieje kilka powodów sprawiających, że przyglądanie się społecznemu funkcjonowaniu owych niemieckich pozostałości w krajobrazie kulturowym Wrocławia jest słuszne i potrzebne.

Po pierwsze, badania socjologiczne i psychologiczne wskazują, że mieszkańcy najczęściej utożsamiają się z dwoma punktami na mapie miasta – własnym miejscem zamieszkania oraz jego kulturowym i administracyjnym centrum – starym miastem i śródmieściem (zob. np. Kajdanek, 2007; Lewicka, 2012). W centrum „miasto zyskuje swoje oblicze, daje się «zapamiętać», to ono sprawia, że miasto jest tym właśnie jedynym miastem odróżnialnym od innych” (Sławek, 1997, s. 18). W przypadku między innymi Wrocławia tak pojmowane centrum miasta definiuje zabudowa niemiecka. Przestrzeń ta spełnia również kryteria

pozytywnie waloryzowanej idei miasta (którą tak doskonale naśladowują centra handlowe) – rdzeń miasta tworzą zbudowane w XIX i na początku XX wieku, a teraz systematycznie odnawiane ulice z domami towarowymi, zdobnymi kamienicami, a nie oderwane od miasta modernistyczne i socjalistyczne blokowiska (zob. Jałowiecki, 1989; Kajdanek, 2007; Łukasik, 2011).

Po drugie, wiele ważnych elementów zabudowy i infrastruktury przestrzeni publicznej, niezauważalnie wyznaczających codzienność życia człowieka i jego percepcję otoczenia – szkoły, urzędy, kościoły, szpitale, cmentarze, parki, domy towarowe (niezwykle istotne w socjalizmie), muzea; elementy sieciowe (ulice, drogi, kolej) oraz obiekty infrastrukturalne (dworce, mosty, stacje pomp, zajezdnie tramwajowe) – jest niemieckich, różniących się architektonicznie od ich odpowiedników w miastach Polski centralnej (zob. Thum, 2005).

### **Wrocław – miasto o amputowanej pamięci<sup>3</sup> czy „miasto spotkań”<sup>4</sup>**

Na polską tożsamość Wrocławia wpłynęło „pęknięcie między miejscem a społeczeństwem” (Margiela-Korczevska, 2011) spowodowane wydarzeniami 1945 roku i ich następstwami. Wymuszona polityką międzynarodową śmierć Breslau i narodziny na jego ruinach Wrocławia były (i prawdopodobnie nadal są) obciążeniem dla tworzenia relacji z miastem przez wrocławian: „we Wrocławiu nie było historii, poza piastowską gdzieś tam w mroku dziejów. Przeszłość nie istniała (...). Ta historyczna amnezja sprawiła, że zawsze czułam się we Wrocławiu obco. To miasto wydawało mi się uboższe, niepełne, nie moje” (Tuszyńska, 2003, s. 20).

Świadomość historyczna miasta zaczęła się budzić po przełomie 1989 roku. Podpisanie 14 listopada 1990 roku z Republiką Federalną Niemiec traktatu granicznego o nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej rozpoczęło proces wyciszania dotychczasowego poczucia tymczasowości i „niezadomowienia, które wiele lat po wojnie można było wyczytać z widoku wrocławskich ulic” (Dzikowska, 2006, s. 173). Zaczął się również zmieniać dyskurs publiczny, w którym w ostatniej dekadzie XX wieku rozpoczyna się proces przywracania pamięci o kilkuset latach istnienia miasta (zob. np. Mazur, 1997; Thum, 2005). Nowa tożsamość Wrocławia, konsekwentnie promowana przez jego władze od lat 90. XX wieku, opiera się na hasłach europejskości, wielokulturowości i otwartości. Ową wielokulturowość należy pojmować właściwie jako „wielohistoryczność” (Dolińska, Makaro, 2015, s. 88): „Warto zauważyć, że postulowana wielokulturowość Wrocławia ma przede wszystkim charakter historyczny, mówi bowiem o następujących po sobie okresach, w czasie których miasto było we władaniu różnych żywiołów etnicznych i narodowych” (Margiela-Korczevska, 2011, s. 188). Badania socjologiczne pokazują, że choć wrocławianie skwapliwie przyjęli narrację o wielokulturowości miasta, nie włączyli do osobistych narracji o mieście owych europejskich czy konkretnie czeskich, austriackich, niemieckich, żydowskich wątków (zob. np. Dolińska, Makaro, 2015). Najważniejszą wykładnią postrzegania miasta jest polska kultura narodowa i perspektywa drugiej wojny światowej (zob. Lewicka, 2006; Czajkowski, Pabjan, 2013). Co więcej, część badaczy podkreśla, że relacje z miastem kolejnych pokoleń mieszkańców są nadal nieułożone. Pojawiają się sformułowania, że „proces przejmowania miasta przez polskich wrocławian trwa już przez trzy pokolenia i jeszcze się

<sup>3</sup> Jest to sformułowanie autorstwa Andrzeja Zawady: „Wrocław jest miastem, któremu amputowano pamięć. Przyzwyczajałam się do niego z trudem, bo na każdym kroku przeskadzało mi i dokuczało to jego wojenne inwalidztwo. Nie sposób iść ulicami miasta i nie myśleć o tym” (2015, s. 22).

<sup>4</sup> Tak brzmi oficjalne hasło promocyjne miasta, przyjęte uchwałą Rady Miejskiej w 1998 r.

nie zakończył” (Dzikowska, 2006, s. 167) czy że „nastąpiło zerwanie społecznych struktur długiego trwania, wskutek tego kolejne, trzecie już żyjące na tych terenach pokolenie jest uczestnikiem sporu o pamięć” (Margiela-Korczewska, 2011, s. 176). Bez wątplenia zaproponowaną przez władze ideę wielokulturowego Wrocławia można odczytywać w tym kontekście jako sposób na uniknięcie konfrontacji z wciąż niejednoznacznymi i emocjonalnie trudnymi pozostałościami po Breslau. Jak podkreśla Andrzej Zawada: „Swoisty mit wielokulturowości części Ziem Zachodnich, np. Wrocławia czy Gdańska, pełni funkcję czynnika osłabiającego, czy «zmiękczającego» poniemieckość widoczną na co dzień zwłaszcza w architekturze i cywilizacyjnym ukształtowaniu krajobrazu” (2015, s. 93; zob. Mazur, 1997).

Drugą tożsamościową strategią miasta po 1989 roku, mniej widoczną w dyskursie publicznym i wymagającą szerszego opracowania naukowego, jest wizerunek Wrocławia jako spadkobiercy mieszczańskiej tradycji Breslau (zob. Thum, 2005; Keck-Szajbel, 2011). O wartościach mieszczańskich jako pozanarodowej wykładni tożsamości Wrocławia wspomina Paweł Kubicki, który przytacza ciekawą, choć incydentalną i przedstawioną bez kontekstu metodologicznego wypowiedź jednego ze swoich respondentów:

Wrocław jest mieszczański, przecież raptem 70 lat temu *byliśmy* [wyróżnienia – P.K.] jedną ze stolic Rzeszy. Jeśli popatrzymy na przedwojenne fotografie, to Kraków wygląda na nich jak małe prowincjonalne miasteczko, drewniane budynki, błoto na ulicach (...). Natomiast Wrocław był wtedy prawdziwym miastem; wspaniałe budynki, szerokie ulice, świetnie ubrani ludzie (...). Kiedy w 1913 roku *my* budowaliśmy Halę Stulecia – symbol modernizmu, w tym samym czasie w Poznaniu budowano pseudogotycki zameczek – typowy symbol zacołania (2010, s. 22).

### **Wrocław – „miasto odzyskane”**

O utrzymującej się nieoczywistości relacji między wrocławianami a ich miastem świadczy konieczność tworzenia kolejnych mitów fundacyjnych, zastępujących peerelowskie sformułowania o piastowskości ziem i „polskich pionierach na «Dzikim Zachodzie»” (Dzikowska, 2006, s. 172). Wyróżniającym się obecnie w literaturze przedmiotu mitem początku miasta mającym integrować społeczność Wrocławia jest Wielka Powódź z 1997 roku, kiedy „mieszkańcy po raz pierwszy w historii [powojennej – P.K.] poczuli się zintegrowaną społecznością, już nie tylko zatimizowanymi jednostkami zamieszkującymi przestrzeń miasta, ale przede wszystkim jego obywatelami” (Kubicki, 2010, s. 21). Obrona przed rozlewającą się po mieście wodą zarówno najważniejszych dóbr kultury Wrocławia (Ostrowa Tumskiego, zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej czy Rynku), jak i codziennych przestrzeni życia miała scalić wrocławską społeczność, obudzić w niej pozytywne emocje wobec „odzyskanego” miasta (Sitek, 1997; Margiela-Korczewska, 2011). Trudno powiedzieć, na ile mit ten jest zinternalizowany przez wrocławian (i w jaki sposób przez różne społeczności – zob. Kowalewski, 2011) – brakuje gruntownych badań na ten temat. Jednak z pewnością powódź z 1997 roku jest na poziomie emocjonalnym momentem przełomowym w nawiązaniu relacji z przeszłością miasta, z Breslau – kataklizm sprawił, że „powrót do niepolskiej tradycji miasta stracił, tak częsty jeszcze, wymiar polsko-niemieckiej konkurencji o pamięć” (Traba, 2006, s. 55).

## Wrocław. Pamiętam, że...

Próba dotarcia do istoty więzi wrocławian z miastem (i ze sobą nawzajem) był projekt „Wrocław. Pamiętam, że...” (Bierut, Pęcherz, 2015), przygotowany z okazji pełnienia przez Wrocław funkcji Europejskiej Stolicą Kultury w 2016 roku. Pomysł ten nie jest projektem naukowym i pod wieloma względami nie spełnia metodologicznych wymogów prac badawczych<sup>5</sup>. Patrząc z tej perspektywy, można stwierdzić, że nie jest to „zapis zbiorowej pamięci mieszkańców Wrocławia” (Pęcherz, 2015, s. 7)<sup>6</sup>, jak chcieliby tego pomysłodawcy. Zastrzeżenia wobec projektu może budzić fakt, że redaktorzy wybierali i redagowali wypowiedzi umieszczone w książce – nie wiadomo, jak bardzo ingerowali w treść i dobór przedstawionych wspomnień. Nieznane są podstawowe informacje o osobach, które wzięły udział w tym przedsięwzięciu, takie jak wiek, wykształcenie, czas zamieszkiwania we Wrocławiu, miejsce pochodzenia przodków (co jest ważne chociażby dla przekazu międzypokoleniowego). Pewne informacje można w wielu przypadkach odtworzyć z samych wypowiedzi, na przykład wiek i wykształcenie – bardzo często w analizowanym materiale wspominały jest czas dzieciństwa i liceum/studiów. Na tej podstawie można również stwierdzić, że w omawianym projekcie nadreprezentowane są osoby o wyższym wykształceniu. Można również określić, że około dwie trzecie wypowiadających się osób to mieszkańcy Wrocławia od urodzenia lub od bardzo wczesnego dzieciństwa<sup>7</sup>. Wypowiedzi te wyraźnie układają się w głosy dwóch pokoleń wrocławian – drugiego (urodzeni w latach 40. i 50.) oraz trzeciego pokolenia mieszkańców (urodzeni w latach 70. i 80.)<sup>8</sup>.

Pomimo powyżej wskazanych zastrzeżeń przedsięwzięcie „Wrocław. Pamiętam, że...” jest z wielu względów wyjątkowe. Choć tytuł projektu narzuca kontekst indywidualnych wspomnień (i tak podchodzą doń jego uczestnicy), jednak pamięciowy obraz miasta, jaki z nich powstaje, jest społeczny – społecznie wynegocjowany i ujednolicony – i jako taki „może stanowić podstawę wytwarzania wspólnej tożsamości czy, mówiąc ściślej, wrażenia o wspólnocie doświadczanej przestrzeni” (Kowalewski, 2011, s. 344).

Lektura tych krótkich, najczęściej jedno-, dwuzdaniowych wypowiedzi obnaża również trudności, z jakimi musi zmierzyć się badacz chcący uchwycić delikatne, często pozarefleksyjne relacje jednostek z przestrzenią codziennego życia. Przykładowo Katarzyna Kajdanek, badając społeczne konstruowanie i waloryzowanie centrum Wrocławia, zauważyła:

<sup>5</sup> Pomysłodawcy w taki sposób przedstawiali swój projekt: „Każdy, kto będzie chciał wziąć udział w wydarzeniu i wspomnieć Wrocław, będzie mógł przesłać propozycję swoich trzech zdań poprzez formularz zgłoszeniowy, który znajduje się na [www.wroclawpamietamze.pl](http://www.wroclawpamietamze.pl), przynieść osobiście lub przesłać pocztą tradycyjną (...). Redaktorzy książki wybiorą najciekawsze frazy z nadesłanych propozycji, ułożą je w całość i zredagują stylistycznie, a następnie przygotowany materiał zaistnieje w formie książki. Dzięki temu powstanie zbiorowy pamiętnik mieszkańców i gości Wrocławia, składający się z kilkuset – lub nawet kilku tysięcy – zdań «Pamiętam, że...». Pamiętnik ten będzie ukazywać historię miasta, jego mieszkańców – i bywalców – w pełnym rozproszeniu i fragmentaryczności”, zob. Biuro ESK 2016 (2016).

<sup>6</sup> W pracy tej rozróżniam pojęcia pamięci zbiorowej i pamięci społecznej. Pamięć zbiorową definiuję jako pamięć określającą tożsamość zbiorową – widoczną w dominującym dyskursie publicznym i jego przekazach. Pamięć społeczną definiuję jako wynegocjowaną, uzgodnioną – intersubiektywną – pamięć jednostek, zob. Szacka (2006).

<sup>7</sup> Jeśli na podstawie wspomnień danej osoby można określić, z którego pokolenia pochodzi, podaję tę informację za pomocą cyfry rzymskiej w nawiasie po numerze nadanym wspominającemu przez redaktorów książki.

<sup>8</sup> Trzecią odrębną grupą osób, która odpowiedziała na apel organizatorów projektu „Wrocław. Pamiętam, że...” są osoby młodsze od wymienionych – obecni i byli studenci wrocławskich uczelni. Ich wspomnienia są inne – dotyczą głównie konsumpcji – i to zarówno w rozumieniu dosłownym, jak i przenośnym – barwnego życia towarzyskiego. Można je opisowo podsumować za pomocą jednej z wypowiedzi: „Pamiętam ostatnie edycje turniejów poetyckich im. Rafała Wojaczka w Czarnym Salonie. Pamiętam jeden rower, piec kafflowy i trzy akademiki. Jedną knajpę, wiele chwil i cztery kilogramy ziemniaków, z których zrobiłem frytki i zjadłem na jeden raz” (226).

(...) brak natomiast samodzielności w poszukiwaniu wymiarów identyfikacji, brak niezwykłych, jednostkowo wyszukanych i doświadczanych miejsc magicznych, które przecież dużo mocniej przywiązują do miasta. Niestety, świadome poszukiwanie miejsc magicznych w mieście nie jest mocną stroną wrocławian, najwyraźniej nietęskniących za przydaniem miastu charakteru prywatnego czy też intymnego (2007, s. 120).

Natomiast wśród obrazów Wrocławia nadesłanych do analizowanego projektu można znaleźć wiele podkreślających „magiczność” relacji z miastem, przykładowo:

Pamiętam conočne spacerować z Hali Ludowej na Borek, edycje Jazzu nad Odrą w latach siedemdziesiątych trwały tydzień, a tramwaj nocny był jak jednorożec. Synkopy, trampki i marzenia o bułce (41, II).

Pamiętam, że ulicą Świdnicką i Świerczewskiego [dziś Piłsudskiego] maszerowały: pelikan, słoń, krokodyl. Na dzień dobry witał neon „Dobry Wieczór”, a przechodniów rozśmieszał „Uśmiech za Uśmiech” (135, III).

Niewątpliwie treści tych spontanicznych (w znaczeniu – niewywołanych badawczą ingerencją) wspomnień zaskakują czytelnika obznajomionego z literaturą przedmiotu. Przykładowo w analizowanym zbiorze „miejscami znaczącymi”, wedle ujęcia Aleksandra Wallisa (1979), czyli takimi, w których doświadczenia jednostek skupiają się i zagęszczają, są wrocławskie tramwaje i dziś już nieistniejące kina studyjne. Obraz wrocławskiego Rynku zdominowany jest przez wspomnienia sprzed kilku dekad o ruchu kołowym i jeżdżących tu tramwajach, przy jednoczesnej nieobecności odwołań do Rynku jako „chluby” czy „wizytówki Wrocławia”. Te wypowiedzi, budujące istotny dyskursywnie – bo spójny i konsekwentny – obraz miasta, wymagają dalszego namysłu badawczego. Ramy artykułu uniemożliwiają pełniejsze zaprezentowanie tych danych, dlatego na następnych stronach zostanie przedstawiona ta ich część, która najbardziej koresponduje z poruszonymi w artykule zagadnieniami – odwołaniami do przedwojennej przeszłości miasta. Takich wspomnień jest ogółem kilkanaście na ponad 640 zebranych wypowiedzi. Ta niewielka ich ilość, mimo wspomnianego „uwolnienia” dyskursu publicznego w tworzeniu narracji o przeszłości miasta, może być konsekwencją wielu dekad przemilczeń o przedwojennej historii miasta i jego powojennych pozostałościach.

Sama nazwa przedwojennego miasta – Breslau – przywołana jest w całej publikacji tylko raz i to w kontekście na pierwszy rzut oka niezwiązanym z przedwojenną przeszłością: „Pamiętam, kiedy zacząłem o Wrocławiu myśleć inaczej. W 1997. Na stacji Opole Zachód spotkałem ludzi, którzy uciekali przed wielką wodą do Breslau. Wierzyli, że tam im nic nie grozi. Tobołki i ludzie, noc” (70, III).

Niewątpliwie jednak wspomnienie o ucieczce i sformułowanie „tobołki i ludzie, noc” może nawiązywać do utrwalonego medialnie obrazu uchodźców przybywających do lub uciekających z Wrocławia w 1945 roku i później. Nieobecność wśród zebranych wspomnień przedwojennej nazwy miasta może również świadczyć o skuteczności polityki władz w okresie PRL-u, kiedy „słowo Breslau wypowiedane było ściszym głosem, jak przekleństwo, z dużą dozłą emocji, bo trochę zakazane i niebezpieczne, albo wstydlliwe” (Tuszyńska, 2003, s. 22).

Przedwojenni mieszkańcy Wrocławia – Niemcy – są bohaterami czterech wspomnień. Trzy z nich to reminiscencje z dzieciństwa drugiego pokolenia wrocławian, czyli już z okresu powojennego. Dotyczą one sytuacji bezpośredniego kontaktu z Innymi:

Pamiętam z dzieciństwa mężczyznę bez nogi, w niemieckim szynelu, uśmiechnął się i podawał rękę dzieciom, mówiąc: „Majne dobry, dobry” (7, II).

Pamiętam, że Gertruda, córka właścicieli kamienicy, przychodziła regularnie po czynsz, a jej matka, Klara, co jakiś czas odwiedzała nas, aby trochę pogawędzić w swoim języku ojczystym (180, II).

Pamiętam, że przy ulicy Górnickiego na zwalach gruzów 1 października 1946 roku stare Niemki paliły świeczki. Po latach tam zamieszkałam. (...) (64, I).

Jedno wspomnienie jest wyjątkowe na tle całego zebranego materiału – wykracza ono poza doświadczenia własnego życia jednostki, sięga w przeszłość głębiej niż graniczny, wyznaczający „polskość” miasta rok 1945, wskazuje z imienia i nazwiska (z encyklopedyczną znajomością szczegółów biograficznych) obywatela Breslau. Paradoksalnie, jest to wyjątkowa dla całej publikacji wypowiedź również dlatego, że nawiązuje do współcześnie propagowanej w dyskursie publicznym Wrocławia wizji miasta europejskiego, dumnego ze swego kulturowego dziedzictwa i jego twórców: „Kto pamięta, że przy ulicy Piastowskiej 25 mieszkał w latach 1907–1921 Franz J. Spribille (1841–1921), absolwent tutejszego uniwersytetu, emerytowany profesor gimnazjalny, europejskiej sławy botanik?” (230, II).

Wrocławianie kilkakrotnie używają w swych wspomnieniach przymiotnika *poniemiecki*. Jest to określenie ważne, nadal będące podstawą „wspólnych sensów” kolejnych pokoleń mieszkańców Ziemi Zachodnich i Północnych (i jako takie wymagające bliższej analizy). Jego treść zmienia się prawdopodobnie wraz z upływem czasu, jednak nadal jest ono sposobem zdystansowania się, łagodzenia opisu i rozumienia tego, co zostało, co przetrwało z kultury przedwojennego miasta – czyli tego, co *niemieckie*. Te wspomnienia to przede wszystkim zapis obrazów z dzieciństwa:

Pamiętam poniemieckie śliwy rosnące na moim podwórku przy Ulanowskiego, a także jabłunki i mirabelki, parkany porastała winorośl, i my te wszystkie owoce jedliśmy prosto z drzewa, bez mycia i bez pytania (174, III).

Pamiętam kawałki cegieł z poniemieckich domów. Nazywaliśmy je „kredą” i rysowaliśmy nimi na podwórku (8).

Pamiętam, że (...) po wojnie pod mostem Warszawskim w kanale Odry stał zatopiony poniemiecki, uszkodzony czołg, do którego wpływaliśmy i wyciągaliśmy stamtąd gramofonowe płyty, które służyły nam wyłącznie do zabawy (21, II).

Przymiotnik *niemiecki* przywołany jest w analizowanym zbiorze dwukrotnie. Na podstawie analizowanego materiału nie można stwierdzić, czy określenie to jest inaczej osadzone znaczeniowo niż wcześniej przedstawiony termin *poniemiecki*. Być może użycie tego pojęcia podkreśla dystans wobec „dziedzictwa”, które nie może zostać przyswojone, zaakceptowane, dołączone do społecznie konstruowanego obrazu Wrocławia: faszystowskie monety, szczątki Niemców. Refleksja ta wymaga jednak dalszych badań i analiz na szerszym materiale badawczym:

Pamiętam dwie niemieckie monety ze swastyką znalezione w latach siedemdziesiątych w piaskownicy przy ulicy Iwana Pawłowa (25, III).

Pamiętam, że w czasach gomułkowskich na cmentarzu przy ulicy Bujwida hieny nocą rozkopywały niemieckie groby (230, II).

Przedwojenna przestrzeń miasta przywołana jest przede wszystkim za pomocą obrazów jego powojennych szczątków. W zebranych wspomnieniach dziedzictwa niemieckiego nie tworzą zachowane nobliwe zabytki architektury czy nawet przemierzane codziennie ulice, lecz ślady bezimiennej śmierci. Wspomnienia mieszkańców konstruowane są z perspektywy dzieci, którymi byli – odkrywającymi to, co zakryte, a przy tym obce, być może zakazane:

Pamiętam mnóstwo ludzkich kości wydobywanych przez koparki na Legnickiej. Nasz blok wybudowano na cmentarzu. Podobno pochowano w nim wielu zasłużonych przedwojennych wrocławian (28).

Pamiętam wrażenie po wielkich ulewach, wzdłuż Legnickiej odsłaniały się fragmenty piwnic, podziemie byłego, nieistniejącego miasta (30).

Pamiętam, że (...) największą atrakcją po przedszkolu było kopanie w parku Zachodnim i wygrzebywanie ciekawostek z byłego cmentarza (210, III).

Ciekawym wyjątkiem są obrazy Breslau nadesłane przez jednego z uczestników projektu. Pojawia się w nich nie tylko niezwykła znajomość architektury i topografii przedwojennego miasta, niemieckich nazw jego ulic, lecz także żal spowodowany ich stratą. Ważne jest zastosowanie dystansującego tożsamościowo *po waszemu*:

Pamiętam o tym, że na Köhlenstrasse (po waszemu Dubois) na początku, od strony placu Maxa Borna, stały kamienice. Miały taki neorenesansowy niderlandzki ornament okuciowy. Chciałbym, żeby stały tam nadal (51).

Pamiętam także kostkę brukową na Friedrich-Wilhelm-Strasse (po waszemu Legnicka). Chciałbym, żeby była tam nadal. Nie pamiętam, żeby stały tam kamienice, ale chciałbym, żeby stały tam nadal (51).

## Podsumowanie

Celem artykułu było przedstawienie tych obszarów społecznie wynegocjowanej relacji między jednostką a miastem, które wciąż czekają na badania socjologiczne. Niewątpliwie jest to obszar badań niezwykle trudny. Zwykle codzienne bytowanie w mieście, styczność z zamkniętymi w materii miasta depozytami pamięci jest dla jego mieszkańców często bezrefleksyjne – trudne do wyartykułowania: „Z miastem wiąże człowieka praca, dom, krajobraz, budynki, zabytki, ulice, atmosfera często niepowtarzalna i ludzie. Człowiek w różnym stopniu odczuwa swoją więź z miastem; jedni uświadamiają ją sobie w pełni, wiedzą na czym polega, inni zaledwie przeczuwają jej istnienie” (Goćkowski, Jałowiecki, 1970, s. 37). W tym ujęciu miasto jest oswojonym, konstruowanym na poziomie codzienności fragmentem świata – domami, ulicami, swojskimi krajobrazami, za którymi tęskni, które „nosi w sercu”, które się wskazuje jako „element siebie”. Wszystkie te detale środowiska istnienia jednostki są kluczowe dla jej życia społecznego: kształtują jej postrzeganie świata, ukierunkowują jej myślenie, nadają treść przyjmowanym tożsamościom. Badania nad tak rozumianymi miejscami pamięci – również w kontekście Wrocławia – prowadzą kulturoznawcy (Saryusz-Wolska, 2011; Miściorak, 2015), geografowie społeczni (Kołodziejczyk, Chylińska,

Zaręba, 2014) czy literaturoznawcy (Taranek-Wolańska, 2013; Rybicka, 2014). Jednak to perspektywa socjologiczna i prowadzone w jej ramach jakościowe badania empiryczne dają możliwość bezpośredniego dotarcia do „światów społecznych” jednostek i ich społecznie uzgodnionych i doświadczanych miejsc pamięci.

Pamięć społeczna, tworzona w codziennych, prozaicznych działaniach, dalece wykracza poza „oficjalne” sposoby upamiętnień – tablice i pomniki – które dominują w polskim obszarze badaniach nad kolektywnymi konstruktami pamięciowymi (zob. np. Kończal, Wawrzyniak, 2011). Życie w mieście, rozumiane jako „stały, codzienny, trwający wiele lat kontakt z tymi samymi dziełami architektury, kompozycją przestrzeni, detalami architektonicznymi czy miejskim umeblowaniem” (Jałowiecki, 1989, s. 33), socjalizuje człowieka, jego postrzeganie świata, wartościowanie (zob. Łukasiuk, 2011). Dlatego warto postawić pytanie o to, co się dzieje, gdy przestrzeń identyfikacji jednostki, a co za tym idzie – jej pamięć społeczna, wyłamuje się z ram dyskursu dominującego, nadal wyznaczanego perspektywą makrospołeczną – przede wszystkim narodową.

## LITERATURA

- Bartkowski, J. (2003). *Tradycja i polityka. Wpływ tradycji kulturowych polskich regionów na współczesne zachowania społeczne i polityczne*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Żak.
- Bereś, S. (S. Nowicki) (1993). Amarcord Wrocławski. Rozmowa z Sebastianem Lamarck. *Odra*, 5, 50–53.
- Bierut, J., Pęcherz, K. (red.) (2015). *Wrocław. Pamiętam, że...* Wrocław: Fundacja na rzecz Kultury i Edukacji im. Tymoteusza Karpowicza.
- Biuro ESK 2016 (2016). *Wrocław. Pamiętam, że... – i ty możesz napisać książkę!* Pobrano z: <http://www.wroclaw.pl/wroclaw-pamietam-ze-i-ty-mozesz-napisac-ksiazke> (dostęp 13.12.2016).
- Czajkowski, P., Pabjan, B. (2013). Pamięć zbiorowa mieszkańców Wrocławia a stosunek do niemieckiego dziedzictwa miasta. W: J. Juchnowski, R. Wiszniowski (red.), *Współczesna teoria i praktyka badań społecznych i humanistycznych* (t. 1, s. 739–761). Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Dolińska, K., Makaro, J. (2015). Wielokulturowość Wrocławia i stosunek jego mieszkańców do Innych. W: M. Błaszczuk, J. Pluta (red.), *Uczestnicy, konsumenci, mieszkańcy. Wrocławianie i ich miasto w oglądzie socjologicznym* (s. 70–101). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Durka, W. (2011). Orientacje teoretyczne w badaniach socjologicznych Ziemi Zachodnich i Północnych Polski (w latach 1945–1990). W: A. Michalak, A. Sakson, Ż. Stasieniuk (red.), *Polskie Ziemi Zachodnie. Studia socjologiczne* (s. 53–66). Poznań: Wydawnictwo Instytutu Zachodniego.
- Dzikowska, E.K. (2006). Tożsamość Wrocławia(n), czyli o możliwościach życia ponad podziałami. W: P. Żuk, J. Pluta (red.), *My Wrocławianie. Społeczna przestrzeń miasta* (s. 165–180). Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- Goćkowski, J., Jałowiecki, B. (1970). Prace nadesłane na konkurs „Czym jest dla Ciebie miasto Wrocław” jako materiał socjologiczny. W: B. Jałowiecki (red.), *Związani z miastem... Oprac.*



- cowanie i fragmenty wypowiedzi (s. 11–71). Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo.
- Gurwitsch, A. (1989). Problemy świata przeżywanego. W: Z. Kranodębski (red.), *Fenomenologia i socjologia. Zbiór tekstów* (s. 151–185). Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Jacher, W. (2011). Problemy adaptacji społeczno-kulturowej ludności polskiej na Ziemiach Zachodnich i Północnych po 1945 roku. W: A. Michalak, A. Sakson, Ż. Stasieniuk (red.), *Polskie Ziemie Zachodnie* (s. 67–78). Poznań: Wydawnictwo Instytutu Zachodniego.
- Jałowiecki, B. (1989). Przestrzeń znacząca. W: J. Wódz (red.), *Przestrzeń znacząca. Studia socjologiczne* (s. 14–39). Katowice: Śląski Instytut Naukowy.
- Kajdanek, K. (2007). Centrum Wrocławia – przemiany funkcjonalno-przestrzenne i ich percepcja. W: I. Borowik, K. Sztalt (red.), *Współczesna socjologia miasta. Wielość ogłędów i kierunków badawczych* (s. 105–120). Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Kaltenberg-Kwiatkowska, E. (2007). Socjologia przestrzeni w Polsce. Narodziny subdyscypliny. W: I. Borowik, K. Sztalt (red.), *Współczesna socjologia miasta. Wielość ogłędów i kierunków badawczych* (s. 9–24). Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Keck-Szajbel, M. (2011). Cives Wratislavienses, czyli pamięć o Niemcu na Śląsku. W: D. Margieła-Korczevska, K. Ruchniewicz (red.), *Błogosławiony kraj? Szkice o historii i pamięci Dolnego Śląska* (s. 157–172). Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut.
- Kołodziejczyk, K., Chylińska, D., Zaręba, A. (red.) (2014). *Studia Krajobrazowe. T. 4: Krajobraz jako nośnik idei. Ujęcia teoretyczne i humanistyczne*. Wrocław: Instytut Geografii i Rozwoju Regionalnego Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Kończal, K., Wawrzyniak, J. (2011). Polskie badania pamięcioznawcze: tradycje, koncepcje, (nie)ciągłości. *Kultura i Społeczeństwo*, 4, 11–64.
- Kornecki, M. (1991). Krajobraz kulturowy, perspektywy badań i ochrony. *Ochrona Zabytków*, 1, 19–25.
- Kosiński, L. (1967). Przeobrażenia demograficzne na Ziemiach Zachodnich. W: W. Markiewicz, P. Rybicki (red.), *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich* (s. 78–131). Poznań: Wydawnictwo Instytutu Zachodniego.
- Kowalewski, M. (2011). „Tam, gdzie kiedyś był Komitet Wojewódzki”. Czy istnieje wspólna pamięć o mieście? *Przeгляд Socjologiczny*, 60 (2–3), 343–364.
- Kubicki, P. (2010). Nowi mieszkańcy – nowa generacja. Wrocław – miasto odzyskane. W: J. Zając (red.), *Pokolenie – kategoria historyczna czy współczesna? Obraz przemian pokoleniowych w sztuce i społeczeństwie XX i XXI wieku* (s. 12–24). Kraków: Księgarnia Akademicka.
- Leoński, J. (2014). Społeczeństwo Ziemi Zachodnich – społeczeństwo bez historii. Konsekwencje dla współczesności i przyszłości. W: Z. Kurcz, Ż. Stasieniuk (red.), *Od Polonii po Ziemię Zachodnie* (s. 67–98). Szczecin: Oddział Szczeciński Polskiego Towarzystwa Socjologicznego.
- Lewicka, M. (2006). Dwa miasta – dwa mikrokosmosy. Wrocław i Lwów w pamięci swoich mieszkańców. W: P. Żuk, J. Pluta (red.), *My Wrocławianie. Społeczna przestrzeń miasta (99–134)*. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- Lewicka, M. (2012). *Psychologia miejsca*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Łukasiuk, M. (2011). Socjologia architektury w badaniach krajobrazu kulturowego miasta. *Przeгляд Socjologiczny*, 60 (2–3), 93–110.
- Majer, A. (2015). *Mikropolis. Socjologia miasta osobistego*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

- Margiela-Korczewska, D. (2011). „Poświęcić czas historii” – w poszukiwaniu wrocławskiego dziedzictwa. O polityce historycznej lat dziewięćdziesiątych we Wrocławiu. W: D. Margiela-Korczewska, K. Ruchniewicz (red.), *Błogosławiony kraj? Szkice o historii i pamięci Dolnego Śląska* (s. 137–156). Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut.
- Mazur, Z. (1997). Wprowadzenie. W: Z. Mazur (red.), *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych* (s. I–XXVI). Poznań: Wydawnictwo Instytutu Zachodniego.
- Miściorak, A. (2015). Krajobraz jako nieświadoma pamięć miasta. Przykład Wrocławia. *Kultura Współczesna*, 4, 124–141.
- Nowakowski, S. (1967). Procesy adaptacji i integracji w środowisku wiejskim i miejskim Ziemi Zachodnich. W: W. Markiewicz, P. Rybicki (red.), *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich* (s. 132–177). Poznań: Wydawnictwo Instytutu Zachodniego.
- Pęcherz, K. (2015). Wstęp. W: J. Bierut, K. Pęcherz (red.), *Wrocław. Pamiętam, że...* (s. 7). Wrocław: Fundacja na rzecz Kultury i Edukacji im. Tymoteusza Karpowicza.
- Rogowski, Ł. (2016). Wideozwydanie. Badania miasta w perspektywie paradygmatu mobilności. *Kultura i Społeczeństwo*, 2, 123–144.
- Rossi, A. (1999). *The Architecture of the City*. Cambridge: MIT Press.
- Rybicka, E. (2014). *Geopolityka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*. Kraków: Universitas.
- Sakson, A. (2011). Przemiany tożsamości lokalnej i regionalnej mieszkańców Ziemi Zachodnich i Północnych. W: A. Michalak, A. Sakson, Ż. Stasieniuk (red.), *Polskie Ziemi Zachodnie* (s. 79–100). Poznań: Wydawnictwo Instytutu Zachodniego.
- Saryusz-Wolska, M. (2011). *Spotkanie czasu z miejscem. Studia o pamięci i miastach*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Schütz, A. (1984). Potoczna i naukowa interpretacja ludzkiego działania. W: E. Mokrzycki (red.) *Kryzys i schizma. Antyścjentystyczne tendencje w socjologii współczesnej* (s. 137–192). Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Sitek, W. (1997). *Wspólnota i zagrożenie. Wrocławianie wobec wielkiej powodzi*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Sławek, T. (1997). Akro/nekro/polis: wyobrażenia miejskiej przestrzeni. W: A. Zeidler-Janiszewska (red.), *Pisanie miasta – czytanie miasta* (s. 14–34). Poznań: Wydawnictwo Fundacji Humaniora.
- Smolarkiewicz, E. (2010). „Przerwana” tożsamość. *Odtwarzanie i tworzenie tożsamości w społecznościach postmigracyjnych*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Szacka, B. (2006). *Czas przeszły – pamięć – mit*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Taranek-Wolańska, O. (2013). Stacja Wałbrzych, czyli transgraniczność i doświadczanie miejsca. W: M. Ursel, O. Taranek-Wolańska (red.), *Śląskie pogranicza kultur* (t. 2, s. 145–158). Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut.
- Thum, G. (2005). *Obce miasto. Wrocław 1945 i potem*. Wrocław: Via Nova.
- Traba, R. (2006). *Historia – przestrzeń dialogu*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Studiów Politycznych PAN.
- Tuszyńska, A. (2003). Kiedy myślę Polska, myślę „Europa”. Rozmowa z Ewą Stachniak. *Odra*, 6, 20–22.

Wallis, A. (1979). *Gwar i informacja: o miejskim centrum*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Zawada, A. (2015). *Drugi Bresław*. Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut.

**I REMEMBER... OF SOCIAL CONSTRUCTION OF MEMORY OF THE CITY DWELLERS IN THE WESTERN AND NORTHERN TERRITORIES ON THE EXAMPLE OF WROCŁAW**

**SUMMARY** The objective of this article is to present topics of social memory, which, on one hand, are based on the personal, everyday experience of an individual, and on the other hand, are incorporated into a socially negotiated framework of collective memory. The article is also a part of the discussion on sites of memory and their possible content – going beyond museums, monuments, commemorative plaques or cemeteries that maintain the collective memory – implemented in everyday life of an individual. The subject of the analyses is the social memory of the people living in Wrocław, their construction of social worlds based on a space which is culturally burdened with the “memory of the absent”.

**KEYWORDS**

SOCIAL MEMORY,  
SITES OF MEMORY,  
DISCOURSE ANALYSIS,  
IDENTITY, THE WESTERN  
AND NORTHERN  
TERRITORIES, WROCŁAW

